

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (248) 7 • Poznań • lipiec 2015 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



**Konkurencja „Koła Apollina” – podnoszenie roweru.
Siłacze w Puszczykowie czyli Malta Strong.
Str. 24 i 25**

FINANSUJĄ

Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POZnań*

*Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

**Niepełnosprawni na
szczyty polskich gór**
str. 2

Podaruj dzieciństwo
str. 5

**Z floretem
do zwycięstwa**
str. 6

Żółta kartka dla NGO
str. 9

Oddziałowe mamy
str. 20

Siostra gwiazdy
str. 37

Opowiadając historię

Pod takim hasłem Brama Poznania we współpracy z Centrum Inicjatyw Senioralnych w Poznaniu przygotowuje warsztaty dla seniorów. Trwać będą od września do listopada.

Projekt polega na przygotowaniu seniorów do pełnienia roli edukatorów – wolontariuszy wśród dzieci. Stąd organizowane są zajęcia warsztatowo-szkoleniowe, prowadzone przez specjalistów, podczas których seniorzy zdobywać będą potrzebną wiedzę i kompetencje do działania w roli wolontariuszy.

– Zaplanowaliśmy cztery bloki tematyczne, które mają przekazać uczestnikom wiedzę na temat historii grodu na Ostrowie Tumskim i doskonalić umiejętności ciekawego opowiadania – mówi Martyna Łukasiewicz, koordynator projektu. – Chcemy, by seniorzy zostali dobrze przygotowani do roli opowiadaczy historii, aby w swobodny sposób mogli dzielić się ugruntowaną wiedzą.

Cykl warsztatowo-szkoleniowy obejmuje zajęcia historyczne, przybliżające uczestnikom dzieje grodu na Ostrowie Tumskim, między innymi w oparciu o ekspozycję Bramy Poznania. Ponadto zrealizowane zostaną warsztaty narracyjne, doskonalące umiejętność budowania ciekawej opowieści, warsztaty polegające na treningu kształtowania i utrzymywania dobrych relacji interpersonalnych, a także warsztat wolontariacki, przybliżający seniorom zarówno ideę wolontariatu, jak i sposoby jego realizacji. Cykl zwieńczy część praktyczna w formie spotkania z dziećmi w Bramie Poznania, podczas którego seniorzy będą mieli okazję zastosować zdobyte umiejętności praktycznie.

Od czerwca do sierpnia trwa przyjmowanie zgłoszeń pod telefonami: 61-842-35-09, 61-847-21-11, 61-647-76-26 lub na adres: centrum@centrumis.pl. Spotkania rekrutacyjno-informacyjne dotyczące warsztatów odbędą się w dniach 25-26 sierpnia tego roku.

Projekt jest realizowany przez Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT, operatora Bramy Poznania. Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra”. *awa*

Niepełnosprawni – na szczyty polskich gór

My niepełnosprawni „Wspólnie na szczyty polskich gór” – to tytuł projektu realizowanego przez Stowarzyszenie Społeczne na Rzecz Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski w Szamotułach od roku 2012.

Jego celem jest zdobycie w okresie kilku lat 28 szczytów zaliczanych do Korony Gór Polski. Do tej pory podczas 8 wypraw zdobyliśmy 15 szczytów: Słęża, Lubomir, Chełmiec, Waligóra, Wielka Sowa, Szczeliniec Wielki, Kłodzka Góra, Jagodna, Orlica, Skrzyczne, Czupel, Babia Góra, Łysica, Tarnowa i Lackowa.

W wyprawach uczestniczą osoby niepełnosprawne chodzące i na wózkach. Pomagają im wolontariusze. Cała grupa wraz z przewodnikiem liczy 35 osób. Pieszko przemierzamy szlaki górskie. Po wejściu na szczyt każdy otrzymuje pieczętą schroniska w książeczce członków klubu zdobywców korony gór Polski, którą posiada każdy uczestnik wyprawy.

Osoby niepełnosprawne mają prawo przeżyć przygodę, zdobywać szczyty, poszerzać granice swoich możliwości. Dla nich wspinaczka górską to pokonywanie własnych słabości i rehabilitacja łagodząca skutki niepełnosprawności. Wyprawy dają wewnętrzną siłę, radość z pokonywania kolejnych wyzwań. Góry to inny klimat, powietrze, przyroda, cisza. To edukacja i historia. To także ciężka walka z samym sobą. Momenty zwątpienia też przychodzą. Nam jednak żadne trudności nie są straszne. Wzajemna pomoc na trasie staje się nieoceniona. Jeden motywuje drugiego, podnosi na du-



Szczeliniec Wielki (919 metrów nad poziom morza) zdobyty.



Najmłodsi – też na szczyt.

chu – nikt nie wątpi, że razem damy radę!

Pomysłodawcą projektu, który zaszczepił nam miłość gór, jest st. kpt. Roman Mucha – pracownik Państwowej Powiatowej Straży Pożarnej w Szamotułach. Jest podróżnikiem i pasjonatem wspinaczki górskiej, członkiem Klubu Wysokogórskiego YETI-TEAM w Poznaniu. Zdobyl m.in. pięć szczytów zaliczanych do korony Ziemi. To Aconcagua, Kilimandżaro, Elbrus, Mont Blanc oraz McKinley.

Każda wyprawa to niepowtarzalna przygoda. Wysokość góry nie świadczy o skali trudności – o tym decyduje stopień nachylenia, wybór podejścia, pogoda i stan ducha w danym dniu. Nieraz trzeba odkręcać koła od wózków, ponieważ nie chcą przejść przez szczeliny. Trzeba wózki z osobami przenosić lub wózek przenieść sam, a dzielnego podróżnika na rękach. Udoświadniamy, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Jeszcze 13 szczytów korony polskich gór przed nami. We wrześniu kolejna wyprawa. Z kolejnych 4 szczytów uśmiechniemy się do wszystkich i udowodnimy, że niepełnosprawny też potrafi, a wola walki i ogromna motywacja w realizacji marzenia staje się ważniejsza od jakichkolwiek barier.

BASIA PRĘTKA

UCZESTNICZKA WYPRAWY
PREZES STOWARZYSZENIA
SPOŁECZNEGO NA RZECZ DZIECI
I MŁODZIEŻY SPECJALNEJ TROSKI
64-500 SZAMOTUŁY
UL. H. KOŁŁATAJA 1
WWW.SPRAWNI-INACZEJ.COM.PL
STOWDZIECI@WP.PL



Wciąż wyżej...

Słabszym – bezwzględnie pomóc

Z AGNIESZKĄ PACHCIARZ, wiceprezydentem Poznania rozmawia AURELIA PAWLAK.

– Jak Pani przyjęła propozycję objęcia stanowiska wiceprezydenta?

– Sądzę, że za moją kandydaturą przemówiły doświadczenia i dotychczasowe sukcesy w działalności publicznej. Możliwość zmierzenia się z problemami, którymi miałam się zajmować i szansa wprowadzenia konstruktywnych zmian bardzo mnie kusiła. Ale przyjęcie nowej funkcji w Poznaniu nie było dla mnie łatwą decyzją. Po doświadczeniach zdobytych w Ministerstwie Zdrowia i Narodowym Funduszu Zdrowia nie planowałam angażowania się w życie publiczne. Bardziej skłaniałam się do zarządzania podmiotami na rynku prywatnym, ewentualnie spółkami akademickimi lub samorządowymi. Propozycja prezydenta Jacka Jaśkowiaka sprawiła, że stanęłam w obliczu takich dylematów. Jednak ostatecznie postanowiłam podjąć nowe wyzwanie.

– Były obawy?

– W takich sytuacjach obawy są czymś naturalnym. Ale kilka rozmów z prezydentem, podczas których przedstawiłam swoje poglądy i plany, rozwiało wątpliwości.

– W zakresie Pani działań znajdują się niewątpliwie problemy osób niepełnosprawnych, seniorów, wykluczonych?

– Jest to obszar wymagający ogromnej uwagi. Ludziom słabszym, często bezradnym i zagubionym, bezwzględnie trzeba pomóc. To nie podlega dyskusji. Niektóre działania pomocowe są już realizowane. Będę je systematycznie monitorować i na podstawie zebranych informacji tworzyć nowe rozwiązania. Jako miasto wydajemy dużo pieniędzy na aktywizację seniorów i osób niepełnosprawnych. Przeglądając się sposobom ich wydawania uważam, że niektóre nie budzą wątpliwości, ale inne można lepiej zagospodarować. Wiedza



FOT. ARCHIWUM

na ten temat umożliwi bardziej skuteczne służeńie ludziom. Bardzo ważna jest dla mnie polityka senioralna. W tym przypadku podzieliłam zadania na trzy grupy. W pierwszej znalazli się seniorzy samodzielni, którzy nie potrzebują pomocy w domu, drugą stanowią częściowo potrzebujący wsparcia, a trzecią seniorzy całkowicie niesamodzielni, często nie opuszczający swojego mieszkania. Wspólnie z Centrum Inicjatyw Senioralnych planujemy większą koordynację działań i wprowadzanie w życie nowych pomysłów, aby lepiej spożytkować czas i energię seniorów. Bardzo ważne są działania łączące pokolenia. Cieszy mnie, że takich inicjatyw przybywa. Równie istotne jest rozwijanie wolontariatu, rozbudzanie wrażliwości społecznej na potrzeby pomocy słabszym.

– W jednym z wywiadów powiedziała pani, że swoje nowe zadania traktuje jako misję i podchodzi do nich z pokorą.

– Praca dla społeczeństwa wymaga wrażliwości i pokory. Także poczucia misji. Cieszę się, że robię coś, co przynosi satysfakcję. Nie ukrywam, że praca w sferze zdrowia i opieki społecznej jest dla mnie wyzwaniem. Bardzo chciałabym, by każdy człowiek potrzebujący pomocy – chory, niepełno-

sprawny, bezdomny, uzależniony – był zadowolony z naszych rozwiązań. Bo nic tak nie cieszy jak radość na twarzach tych, którym udało się naprawić swoje dotychczasowe życie, stanąć na nogi i usamodzielnic.

– Lekkie zamieszanie spowodowała wiadomość o niezapowiedzianych kontrolach w podległych placówkach. Dużo ich było?

– Kontrole i planowane, i bieżące prowadzi Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych. Ale rzeczywiście zawsze miałam zwyczaj odwiedzać departamenty w Ministerstwie Zdrowia, Narodowym Funduszu Zdrowia, czy oddziały szpitalne bez specjalnych zapowiedzi. Odwiedziłam część jednostek mojego decernatu i część rzeczywiście bez zapowiedzi.

– Czy pisanie wieloletnich programów i strategii przez urzędników Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych nie jest w jakiejś mierze stratą czasu? Czy nie lepiej poświęcać więcej uwagi osobom potrzebującym pomocy i wsparcia?

– W zarządzaniu należy umieć określić zarówno bliskie cele i sposoby ich szybkiego realizowania. Jednak sprawne i mądre działania, dla społecznego dobra, w niektórych dziedzinach potrzebują czasu oraz dalekosiężnych planów. Na podstawie moich wieloletnich doświadczeń w służbie zdrowia wiem, że należy myśleć długofalowo. Działanie w ten sposób jest bardziej efektywne i ekonomiczne. Dokumenty strategiczne warto wdrażać etapami, pokazując konkretne osiągnięcia. Rzecz w tym, aby dokumenty nie trafiały do szuflady, ale aby wyznaczały kierunki realnych działań. Kładę nacisk na to, by dokumenty były zwięzłe, konkretne, komunikatywne, a tym samym – skuteczne.

– Kłopoty w opiece zdrowotnej zdaniem Pani wynikają

wyłącznie z trudności finansowych czy też stoją za tym innego rodzaju przeszkody?

– Trudności finansowe w postaci za niskich nakładów na ochronę zdrowia dotyczą najbardziej pacjentów. Finansowanie procedur medycznych w zdecydowanej większości jest dla podmiotów leczniczych opłacalne. Większość podmiotów leczniczych ma dodatni wynik finansowy. Problemem to ciągle organizacja pracy w szpitalach, niekorzystne dla pacjenta łączenie przez personel, zwłaszcza lekarzy, pracy na rynku prywatnym z publicznym. Niezmiennie w publicznych szpitalach, w większości z nich, brakuje podmiotowego, opartego na indywidualnych relacjach podejścia do pacjentów.

– Problem ubóstwa seniorów jest coraz bardziej uważany czy pomijany?

– To stały problem wysokości przychodów seniorów. Najbardziej widoczny jest dla mnie problem z utrzymaniem mieszkań, często za dużych i z wysokimi kosztami mediów. Sugerujemy składanie wniosków do Poznańskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego – senioralnych lub zamiany na mniejsze mieszkania komunalne.

– Zaczął działać zespół do spraw opracowania standardów dostępności Miasta Poznania do potrzeb osób niepełnosprawnych. Proszę powiedzieć, jakie efekty może przynieść praca takiego zespołu dla środowiska osób z ograniczeniami sprawności?

– Mam nadzieję, że duże. To wyzwanie dla części członków Komisji Dialogu Obywatelskiego, aby swoje poglądy pokazać w postaci rzeczywistej pracy. Mam nadzieję, że projekt zmiany standardów bardzo się Poznaniowi przyda zarówno przy nowych inwestycjach jak i systemach debarieryzacji, czyli poprawy istniejącej infrastruktury.

Strona bez barier

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych otrzymał certyfikat „Strona internetowa bez barier” przyznany przez Fundację „Widzialni”. Oznacza to, że witryna PFRON spełnia wszystkie międzynarodowe wymogi dostępności stron do potrzeb niepełnosprawnych użytkowników.

Oceniane było dostosowanie strony do możliwości osób niewidomych, słabowidzących i niesłyszących, ale nie tylko. Zanim certyfikat został przyznany, organizacja przeprowadziła tak zwany audyt dostępności, realizowany z udziałem specjalistów z zakresu programowania i dostępności

oraz osób niepełnosprawnych. Pod uwagę brana była też dostępność strony do odczytu na urządzeniach mobilnych jak tablet czy smartfon.

Fundacja „Widzialni”, jak informują jej przedstawiciele, wykonała do tej pory ponad 1000 audytów dostępności m.in. w oparciu o metodologię badań opracowanych we współpracy z Uniwersytechem Śląskim. Dzięki temu było możliwe przygotowanie specjalnych wytycznych dotyczących dostosowania stron internetowych instytucji publicznych i przedsiębiorstw do standardów dostępności.

KAROLINA KASPRZAK

Wspierać młodych

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zaprosił 19 czerwca, w ramach projektu pod nazwą „Wsparcie absolwentów we wchodzeniu na rynek pracy II”, na konferencję podsumowującą, która przybliżyła rezultaty przedsięwzięcia.

PFRON realizował projekt w partnerstwie z Fundacją Aktywnej Rehabilitacji, Fundacją „Fuga Mundi” i Stowarzyszeniem Przyjaciół Integracji w okresie od 1 grudnia 2013 do 30 czerwca 2015. W ramach projektu oferowano staże rehabilitacyjne, praktyki i szkolenia zawodowe, wyjazdowe warsztaty aktywizujące, poradnictwo oraz doradztwo zawodowe, pomoc w rozpoczęciu bądź kontynuacji nauki itp.

W sali Polonia I Hotelu „Radisson Blu” w Warszawie doświadczeniami dzielili się specjaliści oraz osoby z niepełnosprawnością. Przedstawiono informacje o projekcie, jego najważniejsze założenia, rozmawiano o wsparciu młodych osób niepełnosprawnych w planowaniu ścieżki edukacyjnej i elastycznych formach zatrudnienia. Gościem specjalnym była Beata Jałocha, kobieta, której spadający samobójca złamał kręgosłup. W wystąpieniu „Moja wewnętrzna siła” opowiedziała uczestnikom spotkania o trudnej walce z przeciwnościami losu.

KAROLINA KASPRZAK

Ćwiczenia dla każdego

Pilates to zestaw ćwiczeń, które polegają na wykonywaniu ruchów w wolnym tempie. W Centrum Amara przy ulicy Słowackiego 19/21 w Poznaniu prowadziła te ćwiczenia z seniorami w każdy czwarto-

wy czwartek Agnieszka Witalewska.

Zainteresowani taką formą aktywności zabierali ze sobą matę lub koc, dres, skarpetki. Ćwiczenia będą kontynuowane, ale to zależy od fundusów i zainteresowania. awa



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

Często przychodzą na świat nieplanowane i niechciane. Czasem biologiczni rodzice je kochają, ale z różnych przyczyn nie potrafią dobrze pełnić roli opiekuna. Niekiedy dorośli giną w wypadku, a ich pociechy zostają sierotami. Ile dzieci, tyle historii. Wspólny mianownik jest taki, że wszystkie potrzebują wsparcia.

Kilkanaście lat temu domy dziecka były przepełnione. Za ich drzwiami – obraz małych istot we łzach spowodowanych faktem, że dorosły wybrał do adopcji inne dziecko. Ich bólu emocjonalnego nie sposób zrównać z cymkolwiek. Żeby zapobiec cierpieniu i stworzyć szansę na dzieciństwo w rodzinnych, a nie instytucjonalnych warunkach, zaczęto tworzyć rodziny zastępcze. 9 czerwca 2011 roku została uchwalona ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, która określa, kto może zostać opiekunem zastępczym oraz jakie trzeba spełnić warunki.

PRZEMYŚLANA DECYZJA

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu na mocy zarządzenia Starosty Poznańskiego z dnia 26

października 2011 jest ustanowione organizatorem rodzinnej pieczy zastępczej. Na dzień 31 maja 2015 na terenie powiatu poznańskiego funkcjonowało 295 rodzin zastępczych – w tym 154 spokrewnione, 125 niezawodowych i 16 zawodowych, a prócz tego 1 rodzinny dom dziecka.

Wyżej wymienione formy pieczy zastępczej wynikają z art. 39 ustawy. Rodzicem zastępczym może zostać osoba, która: daje rękojmię należytego sprawowania pieczy zastępczej, nie jest i nie była pozbawiona władzy rodzicielskiej, nie ma ograniczonych praw rodzicielskich, wypełnia obowiązki alimentacyjne (jeśli jest wobec niej nałożony), posiada pełną zdolność do czynności prawnych, przebywa na terytorium RP, jest w stanie zapewnić dziecku odpowiednie warunki bytowe i mieszkaniowe, ma dobry stan zdrowia poświadczony dokumentem lekarskim (o braku przeciwwskazań zdrowotnych do pełnienia opiekuna zastępczego).

– Rodzicielstwo zastępcze promujemy m.in. podczas pikników i festynów integracyjnych w powiecie poznańskim. Osoby, którym leży na sercu dobro dzieci pokrzywdzonych przez los, zapraszamy do kontaktu. Odpowiemy na wszelkie pytania i wątpliwości. Ten, kto chce zostać rodzicem zastępczym, musi mieć poczucie misji. Taka decyzja powinna być dobrze przemyślana. Nie można

Fakt porzucenia przez dorosłych zostawia trwałe ślady w psychice dzieci. Skrzywdzone najbardziej potrzebują miłości. Rodzic zastępczy nigdy nie będzie tyle samo znał, co biologiczny, ale może dać szansę na bezpieczną i szczęśliwą przyszłość. Odbierając dziecko ciepłem i bliskością sprawia, że ono po latach te uczucia przekazuje innym. To najbardziej pozytywna strona zastępczego rodzicielstwa.

Rodzinę państwa B. zamieszkałą na terenie powiatu poznańskiego tworzy dwoje dorosłych oraz czworo dzieci – troje na prawach rodzicielstwa zastępczego i jedno biologiczne. Pani Agnieszka i pan Krzysztof długo starali się o własne potomstwo. Przyjście na świat dziś 3-letniej już có-

reczki, to – jak mówią – cud. Postanowienie sądu o ustanowieniu państwa B. rodziną zastępczą przyszło dzień przed Wigilią 2010 roku. Dla nich były to najpiękniejsze święta Bożego Narodzenia. Czuli się ogromnie szczęśliwi, że mogą dać prawdziwy dom istotom opuszczonym przez najbliższych. Ból wywołany stratą był nie do opisania.

– Najtrudniejsze okazały się problemy z więzią – przyznaje pan Krzysztof. – Dzieci bezgranicznie ufały dorosłym, którzy je zranili. Budowanie relacji zaufania kosztowało nas wiele pracy. Dzisiaj bardzo dobrze radzą sobie w nauce, chodzą na zajęcia sportowe, aktywnie spędzają czas. Pokochały nas, a my czynimy wszystko, aby miały jak najlepiej.

Podaruj dzieciństwo



POWIATOWE CENTRUM
POMOCY RODZINIE

jej podejmować pochopnie – mówi Aldona Janyszak-Laska, wicedyrektor PCPR.

Dziecko do rodziny zastępczej jest kierowane na podstawie orzeczenia sądu. Rodzina otrzymuje miesięczne świadczenie, które wynosi 660 złotych na jedno dziecko dla rodziny zastępczej spokrewnionej, a dla rodziny zawodowej i niezawodowej – 1000 złotych. Jeśli dziecko ma orzeczenie o niepełnosprawności, rodzina otrzymuje dodatkowe 200 złotych.

JAK ZOSTAĆ RODZICEM ZASTĘPCZYM?

Należy skontaktować się telefonicznie lub osobiście z PCPR. Kandydaci są najpierw zapraszani na spotkanie informacyjne. Później, w miejscu zamieszkania kandydatów, przeprowadzany jest wywiad przez pracownika PCPR, który ma na celu ocenę sytuacji mieszkaniowej, osobistej, rodzinnej i majątkowej. Kolejnym krokiem jest odbycie szkolenia dla kandydatów na rodziców zastępczych w ra-



Rodzina. Rysunek dziecka.

mach tzw. programu PRIDE (adaptacja programu amerykańskiego na warunki polskie – Towarzystwo „Nasz Dom” w Warszawie). Kandydaci muszą wystąpić z wnioskiem do PCPR o przeprowadzenie takiego szkolenia. Szkolenie ma na celu nabywanie wiedzy z obszaru 5 kompetencji rodzica zastępczego: umiejętności opiekuńczych, zaspokajania potrzeb rozwojowych dzieci oraz kompensacji opóźnień rozwojowych, wspierania więzi między dziećmi a ich rodzicami biologicznymi i krewnymi, stwarzania dzieciom możliwości bezpiecznych, pozytywnych

i trwałych związków, pracy z innymi członkami zespołu w celu rozwiązania problemów dziecka i rodziny.

Kandydaci na rodziny zastępcze zawodowe oraz osoby, które chcą utworzyć rodzinne domy dziecka, prócz podstawowego szkolenia dla rodzin niezawodowych, zobowiązani są do odbycia obowiązkowych szkoleń dodatkowych z zakresu zawodowej opieki zastępczej. Szczegółowe informacje na temat wymogów oraz form pieczy zastępczej znajdują się na stronie: www.pcpr.poznan.pl w zakładce „Rodzicielstwo zastępcze”.

POSZUKIWANI WOLONTARIUSZE

W rodzinach zastępczych nieocenione jest wsparcie wolontariuszy. Pomagają dzieciom w odrabianiu lekcji, nadrabianiu zaległości szkolnych, organizują zajęcia reedukacyjne i logopedyczne, czas wolny, wspierają rozwój zainteresowań. PCPR zapewnia wolontariuszom: porozumienie wolontariackie, zaświadczenia i referencje, możliwość odbycia praktyk i zdobycia nowych doświadczeń, pomoc zespołu ds. pieczy zastępczej oraz zwrot kosztów dojazdu do rodzin zastępczych na terenie powiatu poznańskiego. Wolontariuszami są głównie absolwenci studiów na poziomie licencjackim, ale uczniowie szkół średnich również mogą nimi zostać. Pod uwagę brana jest dojrzałość, empatia i odpowiedzialność za bezpieczeństwo oraz dobro dziecka. Osoby odznaczające się takimi cechami są bardzo poszukiwane. Zainteresowani wolontariatem mogą kontaktować się z Martą Dziurłą, tel. (61) 8410 719, e-mail: marta.dziurla@pcpr.poznan.pl

Rodzicielstwo – powołaniem

Kiedy pytam, co w rodzicielstwie zastępczym daje największą satysfakcję, małżonkowie odpowiadają, że obserwacja dzieci, tego, jak wzrastają, zmieniają się, przywykają do właściwych zachowań. Problemy rozwiązują ze spokojem, cierpliwie ucząc pociechy odróżniać dobro od zła. Dorastanie w spokojnej, pełnej zrozumienia i szacunku atmosferze sprawia, że dzieci mniej myślą o traumatycznych doświadczeniach z przeszłości. Całkiem zapomnieć o tym, co było, nie sposób. Pamięć dziecka, często nawet bardziej niż człowieka dorosłego, utrwala kadry z życia.

– Jesteśmy jak tyczki dla roślin, które straciły korzenie – tak o rodzicielstwie zastępczym mówi pani Agnieszka. – Warto zostać rodzicem zastępczym, bo dzieci mają wiele do zaoferowania. W dawaniu dziecku wsparcia, w budowaniu jego tożsamości można odnaleźć misję. Jeśli ktoś ma powołanie, będzie czerpał energię. To bardzo trudne zadanie, ale warto się go podjąć, warto pomóc dzieciom – zapewnia.

Państwo B. razem jeżdżą z dziećmi na zakupy, chodzą na spacer, uczą się przez doświadczenie. Wiedzą, że aby

wymagać czegośkolwiek od dzieci, najpierw trzeba zacząć wymagać od siebie. Cały czas mają potrzebę bycia w gotowości. Z należytą troską dbają o dom, gdzie najważniejsze są bezpieczne relacje.

Jedna z córek przyjętych z sercem do rodziny zastępczej określa panią Agnieszkę mianem „najukochańszej mamy na świecie”. Zapytana, kim chce być w przyszłości, bez wahania odpowiada: będę mamą!

W niełatwej pracy z więziami i emocjami małżonkom bardzo pomagają szkolenia

organizowane przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu. Za szczególnie przydatne uważają szkolenie na temat FAS (płodowego zespołu alkoholowego u dzieci) oraz na temat zaburzeń więzi i stylów przywiązania. W każdej chwili mogą też liczyć na wsparcie specjalistów do spraw rodzicielstwa zastępczego.

KAROLINA KASPRZAK

Od redakcji:

Z uwagi na dobro dzieci imiona osób występujących w artykule zostały zmienione.

Swarzędz na rowerach



FOT. MARCIN WOJCIESZAK

Wśród prawie 700 uczestników rowerowego święta w Swarzędzu pod hasłem „Cały Swarzędz na rowery”, którzy wystartowali 30 maja na 7 różnych tras, był Michał Dębski na

swoim trójkołowym rowerze. Michał jest niepełnosprawnym zapalonym turystą, który pracuje i cieszy się życiem.

Wystartował na trasie miejskiej liczącej około 16 kilometrów i bez kompleksów dotarł na metę.

– To nie jest mój pierwszy rajd rowerowy – opowiada. – Moim największym dotychczas wy-czynem był rajd liczący 45 kilometrów na Dziewiczą Górę. Dzisiejsza trasa nie sprawiła mi trudności, bo czynnie uprawiam na rowerze turystykę, a tego typu sport jest jednym z elementów mojej rehabilitacji.

„Wystarczy tylko chcieć” to życiowe motto Michała. Może mu trochę trudniej realizować marzenia, ale doskonale radzi sobie w życiu. Był jedynym niepełnosprawnym spośród uczestników wydarzenia. Wielkie brawa za radość życia i brak lęków. Wszak „niepełnosprawność to tylko stan umysłu”. Michał w całości zgadza się z tym i potwierdza swoim życiem.

MARCIN WOJCIESZAK

Grześ czeka na pomoc

Niektórzy mieszkańcy Poznania w swoich skrzynkach pocztowych znajdowali list przystany przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. Tym razem Fundacja prosi o pomoc dla dwudziestoletniego Grzegorza, który mieszka w Schronisku imienia Brata Alberta oraz innych podopiecznych.

Grzegorz mieszka w schronisku, bo rodzice nie są w stanie nadal się nim opiekować. Jest bardzo wrażliwy i delikatny. Swoje emocje pokazuje za pomocą rysunków. Gdy po raz pierwszy przyszedł na warsztaty, był nieśmiały i nieufny. Najpierw wszystkiemu się przyglądał, obserwował, ale nie przejawiał inicjatywy.

Dzisiaj jest bardzo aktywny. Gra w Teatrze „Radwanek”, ry-

suje, maluje, polubił ceramikę. Co najważniejsze, potrafi słuchać. Dzięki temu jego rysunki są szczerze i autentyczne. Grzesiek potrafi w artystyczny sposób przypisać swoje wyobrażenie do konkretnych osób. Na tyle poznał Izę, że wie, iż ona lubi ryby. W prezencie dał jej rysunek ryby. Skojarzył, że Marcin i Aldona chcą wziąć ślub, dlatego dostali od niego kartkę z życzeniami. W przypadku wszystkich osób, które Grzesiek lubi, jeden motyw jest stały: jest nim serce.

Każdy kto chciałby pomóc osobom takim jak Grzegorz, może to zrobić, wpłacając pieniądze na konto Fundacji Anny Dymnej „Mimo wszystko”, ul. Prof. Stefana Myczkowskiego 4, 30-198 Kraków, numer konta: 65 1090 1665 0000 0001 0373 7343. **awa**

Z floretem do zwycięstwa



Aurelia
Pawlak
POZNĄ

Wsobotę 13 czerwca w sali sportowo-rehabilitacyjnej Domu Pomocy Społecznej przy ulicy Rocha w Poznaniu odbył się V Turniej „Z floretem do gwiazd”. Imprezę uświetnił występ poruszającego się na wózku Jacka Gaworskiego, paralimpijczyka, mistrza Polski w szermierce na wózkach.

Przyjechali niepełnosprawni szermierze nie tylko z Poznania. Zawitał fechtmistrz Ryszard Kunze, olimpijczyk 1960 roku, nie zabrakło ubranych w tradycyjne mundury przedstawicieli Bractwa Kurkowego, był Józef Solecki z Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania oraz Dorota Franczak z Wydziału Sportu Urzędu Miasta Poznania. Pojawiły się zaproszone przez Alicję Twardosz, organizatorkę turnieju, przedstawicielki stowarzyszeń opieki nad zwierzętami, zachęcając do adopcji zwierzątek i propagując ideę pomocy zwłaszcza dla tych okaleczonych, które potrzebują miłości i pomocy ze strony człowieka.

– Z roku na rok przybywa coraz więcej osób zainteresowanych floretem – mówi Alicja Twardosz. – Dla dzieci z tutejszego domu pomocy to radość i zabawa. Każda nagroda, medal czy puchar jest dla nich wielkim świętem. Nie rozstają się

z nimi, nosząc ze sobą, nawet z nimi śpią.

W turnieju udział wzięło czterdziestu pięciu uczestników. W programie były walki i pokazy zawodników AZS AWF, IKS Leszno i Warta Śrem, ZSS nr 107 w Poznaniu, niepełnosprawnych dzieci z domu pomocy oraz szermierzy na wózkach. Zainteresowanie wzbudziła pierwsza lekcja szermierki.

– W życiu różnie bywa i trzeba być przygotowanym na wszystko – powiedział Jacek Gaworski. – Po różnych przejściach znalazłem się na wózku inwalidzkim, ale szermierkę uprawiam nadal. Nadała nowy sens mojemu życiu. Dzięki niej czuję się super.

Z wyiekami na twarzy na swoje walki czekały podopieczne DPS z ulicy Rocha. Każda marzyła o zwycięstwie. Po raz kolejny skrzyżowały floret Nikola, Teresa oraz pozostałe koleżanki. Na uczestników czekały paczki ze smakołykami, ufundowane przez „Chatę Polską”.



FOT. (2X) AURELIA PAWLAK

Najbliższa w chorobie



Jacek Gaworski z żoną Elżbietą.

Stwardnienie rozsiane to podstępne i nieprzewidywalne schorzenie. Los Jacka Gaworskiego z Wrocławia odmieniło całkowicie. Terminarz miał po brzegi wypełniony różnymi zajęciami, był aktywnym sportowcem – przez 22 lata uprawiał wyczynowo szermierkę. W ciągu pierwszego rzutu SM stał się osobą zależną od pomocy innych, poruszającą się na wózku inwalidzkim. W kwietniu 2012 roku wykryto drugą nieuleczalną chorobę – nowotwór mnogiego rdzenia kręgowego.

Przygoda ze sportem zaczęła się pod koniec 3 klasy szkoły podstawowej, kiedy jako zajęcie sportowe wprowadzono szermierkę. Wziął udział w pierwszych treningach, potem w zawodach. Jako florecista zdobył wiele medali. Był mistrzem Polski, członkiem kadry narodowej i olimpijskiej.

W 2004 roku, kiedy wrócił z wyjazdu sportowego do domu, poczuł mrowienie w nogach, które po kilku godzinach przeniosło się na rękę, a później na całe ciało. Nie mógł poruszać palcami nóg. Stan zdrowia coraz bardziej się pogarszał. W końcu stracił mowę, wzrok, władzę w rękach, czucie od pasa w dół. Lekarz odmówił wykonania rezonansu kręgosłupa, tłumacząc się limitem pacjentów na to badanie. Dopiero po interwencji znajomego medyka udało się je przeprowadzić.

– Gdy usłyszałem diagnozę „stwardnienie rozsiane”, nikt nie powiedział mi, co to za choroba. Informacja była bardzo skąpa: „ma pan SM”. Byłem przekonany, że to nic groźnego. Wezmę lekarstwa i mi przejdzie – wspomina Jacek.

W szpitalu nie zalecono niczego konkretnego. Odesłano go do poradni leczenia SM. Tam na przyjęcie czekał kilka godzin. Kiedy wreszcie nadeszła jego kolej, lekarz poświęcił mu zaledwie kilka minut. Pomoc dla człowieka chorego na stwardnienie rozsiane okazała się fikcją.

Kryzysu psychicznego nie zdołałby pokonać, gdyby nie miłość ukochanej żony Elżbiety, osoby najbliższej w chorobie. Ela czuwała przy łóżku Jacka dzień po dniu. Ich nastoletnia wówczas córka Patrycja nie miała czasu na bunty, wagary ani imprezy. Pomagała w opiece nad ojcem. To był dla niej egzamin z życia. Zdała go z wyróżnieniem. Dziś ma 26 lat, jest absolwentką dwóch kierunków studiów, m.in. wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

– Pamiętam jak podczas pobytu w szpitalu leżący ze mną na sali młody człowiek powiedział, że jestem szczęściarzem, bo mam wsparcie rodziny. Pochodził z malutkiej wioski i był zdany wyłącznie na siebie. Nie ma nic gorszego niż samotność w cierpieniu – mówi Gaworski.

Żeby zgromadzić środki na kosztowne leczenie Jacka, najbliżsi sprzedali wszystko, co mieli. Kilku wartościowych przedmiotów szybko się pozbyli, a do drzwi zaczęli pukać windykatrzy i komornicy. Bali się otwierać, gdyż groziła im eksmisja. Cena pierwszego opakowania leku na stwardnienie rozsiane (28 kapsułek, które wystarczało na 28 dni) wynosiła aż 15 tysięcy złotych! Ponieważ Jacek ma wtórnie postępującą postać SM, nie istnieje możliwość refundacji leczenia z Narodowego Funduszu Zdrowia.

Będąc zdrowym człowiekiem posiadał wielu przyjaciół, ciągle ktoś o niego pytał. Gdy przyszła diagnoza, znajomi zaczęli się wycofywać, unikali spotkań. Do dziś zdarza się, że ktoś nie chce podać mu ręki w obawie, że się zarazi. Na nic zdają się tłumaczenia, że stwardnienie rozsiane ani rak nie są chorobami zakaźnymi.

Polscy lekarze odmówili terapii nowotworu mnogiego rdzenia z uwagi na lokalizację, ilość guzów i ciężką postać SM. Szansą okazało się leczenie w klinice w Berlinie, które jest bardzo kosztowne – miesięcznie wynosi 1500 euro. Do tego dochodzi koszt leczenia stwardnienia rozsianego – miesięczna dawka lekiem nowej generacji kosztuje 8200 złotych. Przy SM konieczne jest też zażywanie tzw. leków osłonowych. Terapia jest jedyną szansą na życie. Choroby nie miną, a lekarstwa trzeba zażywać systematycznie, bez przerw.

W dramatycznej walce Ela i Jacek zaczęli szukać pomocy innych ludzi. Reakcje były różne. Jedni dostarczali wiele ciepła, okazywali empatię, dla innych problem stanowiło nawet odpisanie 1% podatku na leczenie i rehabilitację.

– Spotkałam kiedyś znajomą. Zaproponowałam, że jeśli nie wie, komu przekazać 1% to może zechciałaby przekazać mojemu mężowi. Popatrzyła na mnie tak, jakbym chciała jej te pieniądze siłą wyciągnąć z portfela – opowiada Elżbieta.

Mając świadomość, jak nieocenione jest wsparcie w chorobie, w 2012 roku założyli Fundację Na Rzecz Chorych na Stwardnienie Rozsiane i Choroby Nowotworowe „Pomóż walczyć o życie”. Organizacja ma zasięg ogólnopolski, a jej celem jest szeroko rozumiane wspieranie osób z SM i chorobami nowotworowymi. Jacek, choć sam potrzebuje pomocy, pomaga innym. Dzięki terapii podtrzymującej udało się uzyskać częściową remisję choroby nowotworowej.

– Nigdy nie pomyślałbym, że moje życie będzie miało aż tak wysoką cenę. Mam dług wobec społeczeństwa, wobec tych, którzy w kryzysie podali mi dłoń. Chciałbym go spłacić dając siebie innym – mówi.

Jacek Gaworski jest jedynym niepełnosprawnym szermierzem na Dolnym Śląsku. Mimo dwóch nieuleczalnych chorób nie zaprzestał aktywności sportowej. Cały czas trenuje. Jest członkiem kadry paraolimpijskiej. Bierze udział w zawodach z udziałem osób niepełnosprawnych. Małżonkowie zachowują optymizm i pogodę ducha. Nowo poznanym osobom okazują niezwykłą serdeczność. To sprawia, że czują, jakbym rozmawiała z dawnymi przyjaciółmi.

Kiedy pytam Jacka o największe marzenie, odpowiada, że chciałby, aby żona zawsze była taka jaka jest teraz. W sporcie chce pokazać innym, że choroba nie przeszkadza w byciu aktywnym, a z każdej niedogodności można wyciągnąć pozytywne aspekty. Jest też trzecie marzenie, najważniejsze: spotkać ludzi, którzy okażą zrozumienie i serce. Można pomóc mu je spełnić przekazując darowiznę na konto: ING Bank Śląski S.A. 25 1050 1575 1000 0090 9712 1306, Fundacja Na Rzecz Chorych na Stwardnienie Rozsiane i Choroby Nowotworowe „Pomóż walczyć o życie”, ul. M. Hłaski 35/6, 54-608 Wrocław. Kontakt z Jackiem Gaworskim: 602 274 652, jacek.gaworski@vp.pl, jacekgaworski.pl

KAROLINA KASPRZAK



Witold
Bońkowski

W książce Witolda Bońkowskiego „Niewyobrażalne. Potęga i paradoksy naszych umysłów”, której fragmenty przedrukowujemy, znajdują się przypisy i źródła podanych informacji. Red.

*

Racjonalne, dobre myślenie wymaga wyprowadzenia logicznych, konstruktywnych wniosków z przyczyn i skutków wydarzeń – wyklucza jednak zamartwianie się „na zapas”. Zamartwianie się apokaliptycznymi wizjami jedynie nas osłabia, dekoncentruje i uniemożliwia racjonalne działanie.

Znacznie korzystniejsze, bardziej produktywnie, a przede wszystkim zdrowsze dla naszego umysłu jest maksymalne skoncentrowanie się na tym, co aktualnie robimy. Zgodnie z zasadą funkcjonowania klepsydry czas zawsze będzie upływał w tym samym tempie, zawsze będzie w nim kolejno spadało tylko jedno ziarenko „piasku” – ani jedno mniej, ani jedno więcej. Jeśli będziemy się młotać od problemu do problemu, wciąż rozpraszać kolejnymi sprawami, nie zmienimy tego w najmniejszym stopniu. Ale gdy ułożymy sobie sprawy równomiernie i harmonijnie, uporządkujemy je, wszystko zrobimy sprawnie i efektywnie. Zadania zostaną wykonane, a my zachowamy równowagę psychiczną. Nie zakłócajmy tego rytmu wprowadzaniem reminiscencji i zadreczaniem się o przyszłość. Pamiętajmy, że dla mądrego człowieka każdy dzień stanowi nowe życie.

Życie ucieka z błyskawiczną szybkością, najcenniejszy jest akurat ten dzień, w którym istniejemy i funkcjonujemy. Nie marnujemy go na rozpatrywanie, analizowanie spraw już przebrzmiałych albo tych, które dopiero będą. W rzeczywistości bowiem nie mamy wpływu ani na to pierwsze, ani na drugie.

I jeszcze jedno. Jeżeli stoimy przed nami zadania do realizacji, jeżeli mamy coś zrobić – nie odkładajmy tego, wykonajmy je teraz, natychmiast. Po nich przyjdą następne wyzwania. Zawsze jednak najważniejsze będzie to, co jest dziś. Tu i teraz.

Wykonywanie bieżących zadań wymaga jednak pokonywania przeszkód. Mogą pojawić się nieprzewidziane okoliczno-

Jak uwolnić się od cierpienia?⁽³⁾



ści, które wytrącają nas z równowagi, zakłócają normalny, spokojny tryb wykonywania zamierzonej czynności. Wtedy trzeba zastosować trzy etapy myślenia:

Rzeczowe, uczciwe przeanalizowanie powstałej sytuacji i konsekwencji, jakie mogą z nich wyniknąć.

Pogodzenie się z konsekwencjami, jakie trzeba będzie ponieść w razie niepowodzenia.

Ustalenie najgorszego wariantu sytuacji, w jakiej możemy się znaleźć i dopasowanie swoich działań do takiej właśnie ewentualności.

Najważniejsze jednak to nie wpadać w panikę, nie tracić głowy, działać w sposób przemyślany i racjonalny. Można to osiągnąć przez nierozpraszcianie się, niezamartwianie się na zapas. Z chwilą zaakceptowania najgorszego zaczynamy działać racjonalnie, myślimy rzeczowo nad sposobem rozwiązania powstałego problemu. Zyskujemy energię, którą dotychczas traciliśmy na jałowe rozpamiętywanie. W przeciwnym razie grozi nam bezradność, a w konsekwencji beczynność i melancholia. Wtedy będziemy bezsilni, bierni wobec wyzwań, jakie nam niesie każdy kolejny dzień.

Nasze działanie, a przede wszystkim nastawienie psychiczne musimy dostosować do najgorszego możliwego wariantu sytuacji, z którą akurat zderzyło nas życie. Przy okazji nie zapominajmy też, że nasze kłopoty wcale nie muszą być kataklizmem, który nas unicestwi, że są na świecie ludzie znajdujący się w znacznie gorszej sytuacji. Może się wtedy okazać, że spokój ducha, jaki zyskamy, po-

zwoli nam cieszyć się z różnicy między najgorszym możliwym wariantem sytuacji, w której się znajdujemy – a rzeczywistością.

Ten, kto nie potrafi walczyć z wiecznym zmartwieniem, umiera młodo. Nadmiernego obciążenia nie wytrzyma zarówno jego układ somatyczny, jak i nerwowy. Problemy, te możliwe i te urojone, magazynują się w naszym systemie nerwowym i odpornościowym; nieustanny stres zabija. Doświadczenie uczy, że zmartwienia wywierają ogromny wpływ na ogólny stan zdrowia – nie tylko te elementy organizmu, które, jak np. układ nerwowy, są bezpośrednio związane z dręczącymi nas problemami. Okazuje się, że choroba, do której mamy genetyczne predyspozycje, może ujawnić się właśnie pod wpływem stresu czy zmartwienia. Choroby już nas dręczące nasilają się pod wpływem bodźców psychicznych, a przede wszystkim nastawienia do spotykających nas kłopotów. W znacznym stopniu dotyczy to chorób układu krążenia, pokarmowego i trawiennego. Choroby serca, wylewy, zawały, wrzody dwunastnicy i żołądka, cukrzyca, problemy z tarczycą, a także dolegliwości stomatologiczne czy gwałtowne osłabienie ostrości widzenia to nie tylko sprawa niewłaściwego odżywiania i trybu życia, lecz przede wszystkim efekt negatywnych bodźców oddziałujących na nasz system nerwowy. Jeśli się im poddamy, nie mamy szans. Jeżeli stres wywołują sprawy bieżące, nie zawsze można go uniknąć; czasem może nawet odgrywać rolę pozytywną. Ale gdy dotyczy przeszłości i przyszłości, jest

efektem rozpamiętywania i strachu przed niewiadomym – jest w stanie zniszczyć, wręcz zabić nawet ludzi młodych i w sile wieku. Taka postawa jest nieracjonalna i samobójcza. Nasze podejście do zmartwień, kłopotów – zwłaszcza tych niereczywistych, urojonych – ma bezpośredni wpływ na nasz wygląd i w szybkim tempie powoduje zewnętrzne objawy starzenia.

Istnieje wiele przykładów na to, że determinacja i wola trwania mogą zneutralizować zmartwienie i pokonać nawet największe kryzysy, nawet zdrowotne. Carnegie opisuje przypadek Earla P. Harleya, któremu w 1948 roku lekarze zdiagnozowali nieuleczalną postać wrzodów żołądka i nie wróżyli długiego życia. Zdesperowany pacjent odrzucił opinię specjalistów i na pożegnanie z życiem wybrał się statkiem w morską podróż dookoła świata; zabrał nawet ze sobą... trumnę. Nie interesował się w ogóle swoim stanem zdrowia i nie zamartwiał – koniec był przecież i tak bliski. Tymczasem... wyzdrowiał i wrócił do pełni sił. Po prostu przestał się intensywnie zamartwiać.

cdn.

ZASTRZEŻENIE

Treść książki opiera się na wiedzy ogólnodostępnej, czerpanej zarówno z osobistych doświadczeń autora, jak i z przytoczonych przez niego publikacji. Nie należy jej traktować jako diagnozy medycznej ani jak porady lekarskiej.

Książka została wydana wyłącznie w celach edukacyjnych; ma na celu popularyzację wiedzy o wpływie ludzkiego umysłu na organizm człowieka, nie stanowi więc alternatywy dla profesjonalnego leczenia medycznego. Zamiarem autora jest jedynie zwrócenie uwagi na potęgę umysłu i jego wpływ na organizm człowieka oraz uświadomienie olbrzymiego potencjału drżającego w każdym z nas.

Autor nie ponosi odpowiedzialności za zachowanie czytelnika sprzeczne z niniejszym ostrzeżeniem.



Błażej
Friedrich
POZNAŃ

WSali Białej Urzędu Miasta Poznania 10 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Programowej powołanej uchwałą Rady Miasta Poznania z dnia 25 września 2012 roku.

Rada Programowa Miasta Poznania pełni rolę forum oceniającego, opiniodawczego oraz doradczego przy realizacji wyżej wymienionej uchwały, a dotyczącej integracji społecznej osób niepełnosprawnych na lata 2012 – 2020. W skład Rady wchodzi przedstawiciele Miasta z różnych wydziałów, radni, a także przedstawiciele organizacji pozarządowych. Na spotkaniu ukonstytuowało się prezydium Rady – na jej czele stanęła Dorota Potejko – pełnomocnik Prezydenta Miasta Poznania ds. Osób Niepełnosprawnych, a organizacje pozarządowe reprezentował będzie Konrad Kołbik – prezes Zarządu WIFOON.

Pełnomocnik Prezydenta Miasta ds. Osób Niepełnosprawnych przedstawiła sprawozdanie z podjętych działań na rzecz tych osób za rok 2014. Każdy wydział Mi-

Żółta kartka dla NGO

sta jest zaangażowany w realizację uchwały. W otrzymanych materiałach dostaliśmy szczegółowe zestawienie poszczególnych działań – na spotkaniu omówiono tylko najważniejsze z nich. Kontynuowano realizację zadania „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w Poznaniu”, polegające na udostępnieniu sprzętu komputerowego oraz dostępu do Internetu wraz ze szkoleniem z obsługi osobom z niepełnosprawnością. Wydział Kultury przystosowywał placówki kulturalne (Arsenał), a także wspierał działania kulturalne i promował różne formy twórczości i ruchu artystycznego. Wydział Organizacyjny dostosowywał stronę internetową oraz zapewnił dowóz na głosowania. Wydział Oświaty przystosowywał kolejne szkoły jeśli chodzi o dostępność dla dzieci z niepełnosprawnością oraz wspomagał wolontariat, Wydział Sportu wspierał rozgrywki, imprezy i rajdy. Inne wydziały wspomagały niwelowanie barier architektonicznych, działania dziennych domów pobytu czy szkolenia, zakup sprzętu oraz inne formy ułatwiające i organizujące życie osób z niepełnosprawnością.

Kolejnym punktem posiedzenia Rady Programowej były rekomendacje Rady na kolejny rok. Zgodzono się, że konieczna jest dalsza praca nad dostosowywaniem przystanków tramwajowych i autobusowych dla osób z niepełnosprawnością. W dalszym ciągu Miasto powinno też zająć się przystosowywaniem transportu miejskiego – zapowiedziami głosowymi przystanków, zwiększaniem udziału taboru niskopodłogowego w komunikacji, zapewnieniem pasów bezpieczeństwa, modyfikacją tablic zwiększającą ich czytelność czy zapewnieniem platform.

Szczególnie ważne jest przeszkolenie kierowców i motorniczych jeśli chodzi o postępowanie z osobami niepełnosprawnymi, szczególnie intelektualnie. Jak to jest istotne, uświadomił nam głosny przypadek zanotowany właśnie w Poznaniu w tramwaju, gdzie nie potrafiono poradzić sobie z agresywnym zachowaniem osoby z problemami zdrowia psychicznego, doprowadzając do wyrzucenia jej z pojazdu przez postronną osobę.

Kolejna rekomendacja dotyczyła dostępności prze-

strzeni miejskiej dla osób z niepełnosprawnością poprzez organizację audytów czy kampanii społecznych. Podniesiono też problem rozwiązania sprawy opieki nad osobami zależnymi w sytuacjach kryzysowych. Często osoby te są pod kuratelą tylko jednego opiekuna i jego niespodziewana choroba czy wypadek powodują, że nie ma się nimi kto zająć. Podkreślono, że rekomendacje nie są jednoroczne, a podlegają procesowi trwałego wdrażania ich w życie codzienne.

Dobrze, że Miasto konsultuje z zainteresowanymi to, co chce zrobić. Podstawą dobrej realizacji planu jest oparcie go na propozycjach tych, których ona dotyczy. Ale nawet ten dobry pomysł może mieć swoje słabe strony. W tym przypadku, moim zdaniem, było – z jednej strony – bardzo małe zaangażowanie nielicznie reprezentowanych organizacji pozarządowych w spotkanie oraz – z drugiej – brak reakcji ze strony Miasta na podnoszone już dużo wcześniej problemy preferencyjnych warunków udostępniania lokali dla organizacji.

Wielka dziura zamiast Kaponiery

Po rozbiórce ronda Kaponiera wciąż pozostaje wielka dziura. Ambitne plany zakładały zbudowanie nowego ronda z podziemnymi przejściami i udogodnieniami dla niepełnosprawnych na Euro 2012 w Poznaniu.

Tymczasem budowa wciąż trwa, a mieszkańcy Poznania nie mogą się doczekać udrożnienia tego fragmentu Poznania. Problemy są także z estakadą katowicką, bowiem stwierdzono różnice między dokumentami, na

podstawie których projektowany był obiekt, a stanem faktycznym przy rozbiórce starej estakady.

Spółka Poznańskie Inwestycje Miejskie, jako inwestor zastępczy poprosiła wykonawcę estakady o badania gruntu pod podporami.

Po analizie umowa z wykonawcą zostanie zmieniona i prace wreszcie ruszą, co znowu daje nadzieję, że oba utrudnienia komunikacyjne będą jednak zlikwidowane. *awa*

Klub Starszaka

Stowarzyszenie CREO zaprasza seniorów zainteresowanych samorozwojem i pomocą innym do Klubu Starszaka. Jest to miejsce dla każdego, kto chciałby podzielić się doświadczeniami z najmłodszymi, poznać zasady wolontariatu, wziąć udział w różnego rodzaju warsztatach.

– Nasza oferta obejmuje m.in. szkolenia, pracę z dziećmi i zwierzętami, spotkania integracyjne – mówi Natalia Stroiwas z CREO. – Jest skierowana do osób powyżej sześćdziesiątego roku życia, mieszkających w Poznaniu. Chcemy im zapewnić warunki osobistego rozwoju. Przygotowaliśmy zajęcia edukacyjno-artystycz-

ne i fotograficzne oraz redagowanie Biuletynu Starszaka. Chcemy, by seniorzy pisali w nim o swoich problemach i ważnych wydarzeniach w ich życiu. W planach jest wykonywanie biżuterii, majsterkowanie, tworzenie zabawek z filcu, ozdób bożonarodzeniowych i wielkanocnych.

Aktywizowanie seniorów w CREO wspiera Centrum Inicjatyw Senioralnych. Zajęcia są finansowane z pieniędzy Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych. Szczegóły – w Klubie Starszaka przy ul. H. Sienkiewicza 13/3 w Poznaniu, telefon 61 22 675 30. *awa*

Integralność po raz trzeci

Od maja Stowarzyszenie Rodzin, Opiekunów i Przyjaciół Osób Psychiczenie Chorych „Wspólnota” rozpoczęło realizację projektu, który potrwa do grudnia br. Jest on kontynuacją projektów z lat 2013 i 2014. Zadanie dotyczy prowadzenia kompleksowego, specjalistycznego wsparcia dla osób dorosłych z niepełnosprawnością.

Projekt składa się z czterech działań powiązanych ze sobą, rozłożonych w czasie. Ma on na celu jak największe zaangażowanie osób niepełnosprawnych intelektualnie i chorych psychicznie w podejmowanie aktywności, dostarczanie im ciekawych doznań oraz przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu.

W ramach projektu będą przeprowadzone następujące formy terapii przez sztukę:

Muzykoterapia – ukierunkowana na proces wyrażania, odtworzenia muzyki za pomocą

głosu, ruchu czy gestu. Udział w zajęciach umożliwia rozładowanie napięcia, uczy prostych technik redukcji stresu, rozwija kreatywność oraz pozwala na regenerację i odzyskanie równowagi psychicznej.

Arteterapia przez sztuki plastyczne – dostarcza uczestnikom nowych, budujących doświadczeń, umożliwia ekspresję emocji oraz wpływa na redukcję symptomów i dolegliwości wynikających z choroby. Dodatkowo umożliwia odkrywanie i rozwój talentów. Zwieńczeniem tego działania będzie wystawa podczas wydarzenia podsumowującego projekt.

Teatroterapia – porusza psychofizyczną całość, pozwala na bardzo głęboki kontakt z emocjami, ich wyrażanie i zmianę. W ramach warsztatów będzie przygotowane przedstawienie, które da możliwość prezentacji pracy i nowych umiejętności

zdobytých podczas zajęć. Spektakl zostanie wystawiony podczas wydarzenia podsumowującego projekt.

Savoir Vivre w życiu codziennym – składające się z części teoretycznej i praktycznej. Część teoretyczna zapozna uczestników z dobrymi manierami oraz nauczy jak zachowywać się w różnych sytuacjach życiowych. W części praktycznej uczestnicy będą mieli okazję sprawdzenia siebie w sytuacjach społecznych, co wzmocni poczucie kompetencji, poprawi komunikację oraz pozytywnie wpłynie na rozwój emocjonalny i społeczny.

Realizowany program przyczyni się do:

- stworzenia możliwości usamodzielniania się beneficjentów,
- poprawy funkcjonowania w obszarach behawioralnym,

komunikacyjnym, emocjonalnym,

- zmniejszenia poczucia wyobcowania i samotności osób niepełnosprawnych,
- zmniejszenia dyskryminacji społecznej, przeciwdziałania izolacji, marginalizacji i stygmatyzacji osób niepełnosprawnych psychicznie i intelektualnie.

Projekt współfinansowany jest ze środków Wojewody Wielkopolskiego w ramach konkursu: „Prowadzenie kompleksowego, specjalistycznego wsparcia dla dzieci i osób dorosłych z niepełnosprawnością”.

Stowarzyszenie „Wspólnota” działa na terenie Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego przy ul. Grobla 26, 61-858 Poznań, telefony 61-852-95-67, 61-852-94-68, e-mail: wspolnota@o2.pl

ANNA SKIBIŃSKA

Pejzaże i kwiaty

W Klubie Seniora „Złota Jesień” na os. Powstań Narodowych, zorganizowano 21 maja wernisaż wystawy obrazów „Poszukiwania” Reginy Taszarek.

Prowadząca klub Małgorzata Andrzejewska przedstawiając panią Renię zauważyła, że zapewne część zebranych osób pamięta ją z wywiadówek, bo przez dwadzieścia lat była dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 20 im. Stefana Batorego.

Regina Taszarek, obecnie na emeryturze, zwierzyła się, że miała problem, co zrobić z wolnym czasem. Niedgdy prowadziła lekcje plastyki. Robiła wówczas to, co lubi i co polubiły dzieci. Zaczęła malować na płótnie farbami akrylowymi pejzaże i kwiaty. Pasma malarska wypełnia dzisiaj jej życie.

ROBERT WRZESIŃSKI

Kwitną „Niezapominajki”

Od roku spotykają się w klubie „Niezapominajka” w Domu Tramwajarza na poznańskich Jeżycach. Lubią być ze sobą, posłuchać muzyki, pospiewać, zaplanować wycieczkę.

– Nadaliśmy klubowi nazwę „Niezapominajka”, by o nas, seniorach, nie zapomniano – mówi Maria Nowak. – Mielśmy prelekcję o ułanach, odwiedził nas bioenergoterapeuta, odbywały się ćwiczenia fizyczne, jeździliśmy na wycieczki, chodziliśmy na wystawy, topienie marmuru, obchody dnia świętego Patryka.

Elżbieta Pietrzak zaczyna grać na akordeonie melodie piosenek. Klubowicze znają ich słowa na pamięć, bo niejednokrotnie mieli okazję popisywać się wokalnymi talentami.

– Kocham mój akordeon, choć jest już trochę podniszczony – mówi pani Elżbieta. – Piosenki zbieramy z różnych źródeł, wymieniamy się ze znajomymi i są-

siadami. Uwielbiamy śpiewać na naszych spotkaniach w klubie i w plenerze. Muzyka jest dla nas jak powietrze, dzięki niej przenosimy się do innego świata. Uwalnia od złych myśli i emocji.

– Należymy z mężem do klubu od lutego ubiegłego roku – mówi Urszula Stempowska, wiceprezes „Niezapominajek”. – Pomimo wieku jesteśmy aktywni, chętnie pracujemy społecznie. – Do klubu zapisały się już 44 osoby. Czekamy na kolejne zgłoszenia. W klubie zamieszkuje się mieszkańcy różnych dzielnic Poznania i kilka osób z Lubonia.

Po co przychodzą do klubu? Powodem jest samotność, potrzeba rozmów z innymi, wspólne śpiewy, wymienianie się przepisami kulinarnymi, dzielenie informacjami. Podczas spotkań zdołają słodczki robiąc z nich naczynia do świec. Wykonują kotyliony przypominające niezapominajki, które z okazji świąt przypinają sobie do ubrań.

Pani Zosia siedzi cichutko

przy stole. Ale 15 maja obchodziła huczne imieniny. Takie chwile łączą klubowiczów.

– Do domów wracamy rozluźnieni i weseli – dodaje Urszula Stempowska. – Bo tutaj zapominamy o chorobach, lękach, tabletkach. Nagle nic nas nie boli, złe myśli idą w kącie.

Dom Tramwajarza otworzył przed seniorami nowe możliwości. „Niezapominajki” chodzą tu na tai chi, kilka osób czeka na naukę angielskiego i niemieckiego. Zwolenników mają zajęcia komputerowe: seniorów fascynuje ocean internetowej wiedzy, wysyłanie e-maili, możliwość elektronicznego płacenia rachunków.

Panowie Bogdan Janiszewski, Marek Stempowski i Bogdan Pietrzak żartują, że są podwładnymi w damskim dworze. A tak naprawdę nie mogą się doczekać kolejnych niezapominajkowych atrakcji.

AURELIA PAWLAK



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Darczyńcy poszukiwani

Organizacje nie prowadzące działalności gospodarczej stają przed trudnym dylematem, jak pozyskać środki na bieżącą działalność. Można próbować swoich sił w konkursach, można czekać na unijne rozdanie, ale to nie daje gwarancji stabilności finansowej.

Dlatego furorę robią słowa fundraising czy crowdfunding. Przyjrzyjmy się, co oznaczają te tajemnicze terminy i jakie dają szanse na finansowanie organizacji pozarządowych.

Crowdfunding to finansowanie różnego rodzaju projektów przez społeczność, która jest wokół tego projektu zorganizowana. A więc wcale nie musi to być organizacja pozarządowa. Bardzo często crowdfunding jest wykorzystywany do realizacji przedsięwzięć o charakterze artystycznym. Właśnie z trasą koncertową wiązą się początki tej formy finansowania – 1997 roku fani brytyjskiej

grupy Marillion zebrali 60.000 dolarów na sfinansowanie trasy koncertowej zespołu. Dzisiaj można zbierać na dowolny cel – musimy tylko przekonać darczyńców, że warto wesprzeć nasze przedsięwzięcie. Przewiduje się w tej formie finansowania nagrody i upominki dla wspierających w zależności od wniesionej wpłaty. Podziękowania mają różny charakter: od mejla poprzez gadżet związany z wydarzeniem, do zaproszenia do udziału w imprezie. Najbardziej znanymi w Polsce portalami zajmującymi się zbierką crowdfundingową są wspieram.to czy polakpotrafi.pl. Od projektów udanych czyli takich, które zgromadzą wymaganą kwotę pieniędzy, jest pobierana prowizja – na przykład w polakpotrafi.pl wynosi ona 7,4% wpłaty a wspieram.to pobiera 8,50%. Opłaty tej nie ponoszą darczyńcy, ale beneficjent.

Wydawałoby się, że fundraising to inna nazwa crowdfun-

dingu. Okazuje się jednak zupełnie inaczej. Tu poszukujemy darczyńców prywatnych, firm, fundacji dobroczynnych, które będą chciały wspierać działalność organizacji pozarządowych, szpitali, domów dziecka czy innych podmiotów prowadzących działalność społecznie użyteczną. Zdobywaniem funduszy zajmują się zawodowo fundraiserzy – w Polsce zrzeszeni w Polskim Stowarzyszeniu Fundraisingu. Każdego fundraisera obowiązuje kodeks etyczny – Polska Deklaracja Etyczna Fundraisingu przyjęta w październiku 2011 roku i zgodna z wcześniej przyjętym w 2006 roku kodeksem etycznym, obowiązującym w 24 państwach. Mowa w nich o wykorzystywaniu pozyskanych środków zgodnie z wolą darczyńców, transparentność, uczciwość, działanie w zgodzie z prawem oraz nakłada obowiązek dokonywania sprawozdań z rozdysponowania pozyskanych

środków. Samym fundraiserem zaleca przyjmowanie stałego wynagrodzenia, a nie procentowego udziału w pozyskanych środkach. Praca fundraisera polega na cierpliwym budowaniu kontaktów partnerskich między organizacją, którą reprezentuje, a darczyńcami. Wiąże się to z budowaniem wizerunku organizacji, jej wiarygodności, transparentności a jednocześnie poczucia, że pozyskane środki będą wykorzystane w sposób uczciwy i rzetelny.

Analizując obydwie formy pozyskiwania środków widać jednak różnicę między crowdfundingiem a fundraisingiem. Jeśli celem tego pierwszego jest zgromadzenie środków na jakieś konkretne wydarzenie, to w drugim przypadku mamy na celu zbudowanie stałych relacji wspierających działalność organizacji. Oczywiście ideałem jest udział i w jednej, i w drugiej formie pozyskiwania środków, uzyskując w ten sposób spokój finansowy pozwalający zajmować się myśleniem nad tym, jak pomóc, a nie – za co pomóc.

BŁAŻEJ FRIEDRICH

Senior w kiosku

Sieć Eurokiosk, tworząca Sm.in. saloniki prasowe i kawiarnie, zaproponowała seniorom, zainteresowanym powrotem do życia zawodowego, pracę w kioskach, zlokalizowanych na przystankach poznańskiej komunikacji miejskiej.

Wielu seniorów ma duże doświadczenia i zdolności organizacyjne, lubi kontakt z ludźmi, dlatego taka praca może być dla nich bardzo odpowiednia. Jednym z warunków prowadzenia kiosku jest niewielka kwota na zakup towaru. Najpierw seniorzy odbywają szkolenie przygotowujące do prowadzenia własnej działalności gospodarczej. W trakcie trwania współpracy z siecią Eurokiosk mogą liczyć na każdą pomoc.

– Eurokiosk to firma, która działa na poznańskim rynku od ponad piętnastu lat – mówi Wojciech Majak, orga-

nizator współpracy z seniorami. – W ramach projektu „Eurokiosk 50+” proponujemy seniorom stworzenie własnego miejsca pracy poprzez wynajęcie kiosku na preferencyjnych warunkach, gwarantujemy szkolenie i wyposażenie. Nie wprowadzamy granicy wieku. Najważniejsze, by seniorzy polubili to zajęcie i sumiennie je wykonywali. Każdy sam musi ocenić swoje umiejętności oraz czy takie zajęcie da mu satysfakcję i oczekiwany zarobek.

To dobra okazja, by dorobić do emerytury. Godziny pracy są elastyczne i można je dopasować do swojego rytmu dnia. Pracodawca weźmie pod uwagę miejsce zamieszkania seniora-kioskarza, by mógł pracować w jego pobliżu w swojej dzielnicy i nie tracił czasu na dalsze przejazdy. Zgłoszenia są przyjmowane pod adresami oferty@eurokiosk.pl biuro@eurokiosk.pl **awa**

Seminarium o współpracy

Wpoznajskim Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu – „Centrum Bukowska” 8 czerwca przedstawiciele stowarzyszeń i fundacji wzięli udział w seminarium międzynarodowym pod nazwą „Droga wielkopolskich organizacji do samodzielności i samorządności”. Zorganizowała je Wielkopolska Rada Koordynacyjna – Związek Organizacji Pozarządowych.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Powiatu Poznańskiego – Tomasz Skupio, pełnomocnik do spraw współpracy z organizacjami pozarządowymi i Małgorzata Halber, wiceprzewodnicząca Rady Powiatu, która przedstawiła wystąpienie „Rola radnych w kształtowaniu współpracy z organizacjami pozarządowymi”.

– Ważne, żeby w przepisach znaleźć takie rozwiąza-

nia, które będą ułatwiały pracę organizacjom pozarządowym, a nie utrudniały. Doświadczenia pokazują, że radni działający w stowarzyszeniach czy fundacjach dobrze rozumieją potrzebę ich funkcjonowania w społecznościach lokalnych – mówiła M. Halber.

Przybliżono rolę Wielkopolskiej Rady Działalności Pożytku Publicznego. Seminarium było okazją do skonsultowania z przedstawicielami organizacji działań, wizji i pomysłów. W drugiej części spotkania głos zabrali reprezentanci Związku Socjalnego Dolnej Saksonii – Birgit Eckhardt, Kurt Spanning i Bernd Göddertz. Dyskutowano nad zmianami systemowymi w Poznaniu oraz w województwie wielkopolskim w kontekście polityki społecznej i współpracy organizacji pozarządowych z administracją.

KAROLINA KASPRZAK

Przypuszcza się, że w Polsce na choroby nerwowo-mięśniowe cierpi około 50 tysięcy osób. Jednym z tego typu schorzeń jest dystrofia mięśniowa, czyli dziedziczna choroba zwyrodnieniowa tkanki mięśniowej. Jej właśnie było poświęcone spotkanie z prof. dr hab. n. med. Ryszardem Słomskim 11 czerwca w Wielkopolskim Centrum Rehabilitacji i Profilaktyki Niepełnosprawności Dzieci i Młodzieży.

Wykład zorganizowało Polskie Towarzystwo Chorób Nerwowo-Mięśniowych Oddział Regionalny w Poznaniu w ramach programu „Uwierz w siebie, pokonaj własne słabości” współfinansowanego przez Miasto Poznań.

Prof. Słomski jest kierownikiem Katedry Biochemii i Biotechnologii Uniwersytetu Przyrodniczego, zastępcą dyrektora ds. naukowych Instytutu Genetyki Człowieka Polskiej Akademii Nauk Oddział w Poznaniu. W trakcie rozmowy z osobami niepełnosprawnymi oraz z ich opiekunami mówił m.in. o badaniach DNA i dystrofiach, które są powiązane z chromosomem „X”.

– Człowiek ma 21 tysięcy genów i o wiele lepiej wykorzystuje informacje niż np. mysz. Każ-

Życ z dystrofią mięśniową

dy chromosom to około 1 tysięcy genów, z czego 1/5 może prowadzić do rozwoju choroby. Za dystrofię mięśniową odpowiada tzw. gen dystrofijny. To najbardziej skomplikowany gen u człowieka. Geny kodują białka niezbędne do właściwej pracy mięśni. Jeśli wystąpi mutacja, czyli błąd w zapisie genetycznym, mamy do czynienia z nieprawidłowym białkiem. Mięśnie nie mogą normalnie pracować i dochodzi do ich osłabienia.

Medyk wymienił rodzaje dystrofii: Duchenne’a (od nazwiska francuskiego lekarza, który opisał tę chorobę – ten rodzaj dystrofii jest najczęściej diagnozowany i rozpoznaje się go u około 13-33 na 100 tysięcy urodzonych chłopców), dystrofię mięśniową Beckera (symptomy pojawiają się na ogół między 5 a 25 rokiem życia), kończyno-

wo-obręczową (ryzyko tego rodzaju dystrofii jest takie samo w przypadku dziewczynek i chłopców), twarzowo-łopatkowo-ramienną (objawy to np. przerosnięte wargi czy opadanie barków do przodu).

Zaznaczył, że w przypadku dystrofii szczególnie istotne jest sporządzenie rodowodu – informacji dotyczącej tego, czy w rodzinie były zachorowania. Rodowód, jak poinformował prof. Słomski, jest przydatny w sytuacji podejrzenia raka jelita lub raka piersi, ale sprawdza się też wtedy, kiedy podejrzewamy dystrofię. Co robić w sytuacji, gdy zostanie zdiagnozowana i jak ją leczyć?

– Do Europejskiej Agencji Medycznej zostały skierowane do zatwierdzenia leki nowej generacji. Takim jest lek podawany podskórnie, obecnie dostęp-

ny w Anglii, a niebawem także w Niemczech. Terapia genowa przycichła, bo zdarzały się przypadki śmierci. Warto wiedzieć, że nie ma skutecznych terapii, dlatego niezwykle ważne jest korzystanie z wszelkich możliwych form wczesnego wykrywania – mówił prof. Słomski.

Wadliwe geny wywołują znaczące przeszkody w codziennym funkcjonowaniu osoby z dystrofią mięśniową. Osłabienie mięśni ramion powoduje trudności z unoszeniem rąk do góry, trzymaniem i podnoszeniem przedmiotów, a nawet ze zwykłym uściśnięciem dłoni przy przywitaniu. Życie z dystrofią mięśniową, jak z każdą niepełnosprawnością, wymaga stawiania czoła różnym wyzwaniom.

KAROLINA KASPRZAK

Nie zwlekać z decyzją

Problemy z pamięcią, wykonywaniem prostych prac domowych, gubienie różnych przedmiotów i niepokój emocjonalny u osoby starszej skłaniają opiekuna do szukania pomocy. Bliscy często nie wiedzą, gdzie mogą ją uzyskać i dlatego dla chorego tak ważna jest wczesna rehabilitacja. W tym celu właśnie Wielkopolskie Stowarzyszenie Alzheimerowskie zorganizowało 28 maja w godzinach od 16 do 19 spotkanie pod nazwą „Drzwi otwarte”.

Tego dnia do WSA przy Garzyńskiego 13 w Poznaniu zgłaszali się małżonkowie i dzieci osób, co do których istnieje podejrzenie otępienia. Do dyspozycji byli specjaliści organizacji, którzy wyczerpująco odpowiadali na każde pytanie. Udzielano podstawowych informacji o chorobie Alzheimera. Prezentowane były placówki dziennej pomocy: Ośrodek Adaptacyjno-Rehabilitacyjny, Środowiskowy Dom Samopomocy oraz formy terapii – terapia funkcji po-



Kadra Wielkopolskiego Stowarzyszenia Alzheimerowskiego z osobami zainteresowanymi uzyskaniem wsparcia dla swoich bliskich.

znawczych, walidacyjna (pobudzanie prawidłowych zachowań społecznych u chorego), kognitywna (trening pamięci, orientacja w przestrzeni), terapia środowiskowa, reminiscencyjna (wywoływanie wspomnień), terapia zabawą i śmiechem, animaloterapia, dogoterapia i inne.

Na wizytę studyjną przyszła Agnieszka Frąckowiak, prezes Stowarzyszenia „Psyche Soma Polis”. Organizacja, która także ma swoją siedzibę na poznańskiej Wildzie, realizuje pro-

jekt pod nazwą „Akademia Waliki z Rakiem”. „Psyche Soma Polis” wspiera osoby z problemami zdrowia psychicznego oraz chorobą nowotworową. Dobre praktyki podpatrzono w Wielkopolskim Stowarzyszeniu Alzheimerowskim na pewno bardzo się przydadzą, bo zaburzenia pamięci mogą występować równoległe z innymi schorzeniami.

Andrzej Rossa, prezes WSA zwracał uwagę na kwestię umożliwiania choremu jak najwcześniejszej rehabilitacji.

Niestety, na ogół rodziny długo zwlekają z decyzją o pomocy medycznej i rehabilitacyjno-opiekuńczej dla bliskiego, w konsekwencji chory zostaje bez trafnej diagnozy. To błąd, który utrudnia mu dostęp do leczenia, a rodzinie psychiczne odciążenie od całodobowej opieki. Warto wiedzieć, że człowiek z chorobą Alzheimera w nocy jest równie aktywny jak w ciągu dnia. W placówkach WSA będzie miał zapewnione fachowe wsparcie. Odpłatność za pobyt w ŚDS ustala MOPR, zaś miesięczny koszt pobytu w Ośrodku Adaptacyjno-Rehabilitacyjnym wynosi 450 złotych. Stowarzyszenie planuje zorganizować kolejne „Drzwi otwarte”. Zapotrzebowanie jest duże, a edukacji w zakresie kompleksowej terapii osób z zaburzeniami otępiennymi nigdy za wiele. Kontaktować można się w dni robocze od 8.00 do 16.00 pod numerami telefonów: 61-306 76 77, 503 186 403, 513 100 950.

KAROLINA KASPRZAK



Radosław
Jabłoński
GŁÓWNO

Radek czyli ja⁽³⁾

Gdy opuściłem budynek szkolny, poczułem potrzebę bez trosk odpoczynku. Wyjechałem więc wraz z rodzicami na działkę. Każdy wie, że co dobre, mija bardzo szybko. A najszybciej wakacje. Wie o tym każdy, kto chodził lub chodzi do szkoły.

Niestety, znów nadszedł czas podjęcia ważnej decyzji, jaką jest wybór kolejnej szkoły. W ostateczności wybrałem Zespół Szkół Zawodowych przy ulicy Dywizji w Łodzi. Na początku próbowałem zawodu dzielnarza. Lekcje teoretyczne odbywały się w ciągu dnia. Natomiast zajęcia praktyczne od godziny 14 do 20. Jednak już po pierwszym roku nauki wiedziałem, że to stracony czas. Nauka zawodu dzielnarza trwa 3 lata.

Niewiele myśląc zmieniłem kierunek. Kolejny zawód który mnie zainteresował, to cukiernictwo. Przeniesiono mnie do klasy o tym kierunku. Wychowawczynią była Anna Bartkiewicz, uroczą kobietą, obdarzoną poczuciem humoru. Pomagała nam rozwiązywać nasze problemy. Z jej lekcji wynosiłem solidny bagaż wiedzy. Zajęcia praktyczne natomiast miałem w najsłynniejszym zakładzie cukierniczym „Rusalka”. Uczyłem się tu zawiązywania i pakowania cukierków, poznawałem ich gatunki: krajankę, ptasie mleczko, likwory. Niestety, przez epilepsję nie mogłem uczestniczyć w produkcji. Raz jeden tylko, pod czujnym okiem dyrektora, mogłem umyć pas transmisyjny, będący w ruchu. Cały dzień spadały z niego miętówki w czekoladzie.

W pamięci utkwiła mi też nauka języka polskiego z Waldemarem Matusikiem. Był nauczycielem z powołania. Po upływie 2 lat zakończyłem naukę wybranego zawodu. Mogę upiec sernik i inne pyszności.



FOT. ARCHIWUM

Asystent seniora

Dla osób starszych, samotnych i przewlekłe chorych w Poznaniu pojawiła się możliwość pomocy domowej. Stwarza ją projekt „Asystent seniora”. Usługi tzw. centrum teleopieki, bezpłatne wsparcie pielęgniarzy środowiskowej, lekarza rodzinnego, wolontariusza, sąsiada szybko zyskały duże zainteresowanie. Działanie jest odpowiedzią na rażącą lukę w systemie wsparcia osób starszych i niepełnosprawnych.

Projekt realizuje Centrum Inicjatyw Senioralnych, Centermed Poznań sp. z o.o., Fundacja „Niezależni” z Gdyni, Stowarzyszenie „Medycyna Polska” Oddział w Poznaniu i Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy „Flandria”. Inicjatywa zakończy się w październiku tego roku.

Adresatami przedsięwzięcia są osoby po 60 roku życia, które mieszkają samotnie bądź okresowo przebywają same w domu, z uwagi na stan zdrowia wymagają wsparcia w zaspokajaniu podstawowych potrzeb (seniorzy z zaburzeniami pamięci, problemami kardiologicznymi, neurologicznymi czy cukrzycą).

Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu przeprowadzili rozpoznanie wśród osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej, kto tego rodzaju wsparcia najbardziej potrzebuje.

Za usługi teleopiekuńcze (pomoc psychologa, pracownika socjalnego i ratownika medycznego) odpowiada Fundacja „Niezależni”, za bezpłatną opiekę medyczną Centermed Poznań sp. z o.o., a za pomoc sąsiedzką i wsparcie wolontariuszy – Stowarzyszenie „Flandria”, Stowarzyszenie „Medycyna Polska”, Centermed Poznań sp. z o.o. oraz Centrum Inicjatyw Senioralnych.

Więcej informacji na temat projektu „Asystent seniora” można uzyskać pod numerem telefonu 660 778 480.

KAROLINA KASPRZAK

Pracować dla osób z SM

Z EDWARDEM WOJCIECHOWSKIM, przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska rozmawia AURELIA PAWLAK.

– Wyjeżdżając na turnus rehabilitacyjny do Bornego Sulinowa zostawił pan poprzedniemu kierownictwu oświadczenie z zapewnieniem, że zaakceptuje każdą decyzję Walnego Zebrania, także objęcie funkcji przewodniczącego poznańskiej placówki.

– Przypuszczałem, że zostanę członkiem komisji rewizyjnej, ale uczestnicy walnego zebrania 25 kwietnia powierzyli mi funkcję przewodniczącego. Przyjąłem ich decyzję jako nowe wyzwanie i uznałem, że warto pracować na rzecz środowiska ludzi z SM.

– Na czym zamierza się skupić nowy zarząd w kolejnej kadencji?

– Nie będzie rewolucji. Zamierzam położyć nacisk na propagowanie naszych działań wśród chorych na SM. Chcemy docierać do nich do domów i włączać do wspólnych działań. Dawać ludziom wódkę, nie rybę. Aby poznali, co to wysiłek i starania, a także pomoc na rzecz innych chorych. Zamierzam kontynuować pracę poprzedniego zarządu, zwłaszcza że rozpoczęto kilka projektów, które trzeba dokończyć, m.in. program finansowany ze środków PFRON, dotyczący rehabilitacji domowej osób, które nie mogą uczestniczyć w rehabilitacji grupowej. Niektóre imprezy są wpisane w nasz kalendarz na stałe, na przykład wyjazdy do Nowej Róży. Jestem też otwarty na każdą propozycję ożywiającą naszą działalność. Będziemy śledzić nowości i w miarę możliwości składać kolejne wnioski.

– Jak pan ocenia funkcjonowanie urzędów, instytucji, organizacji z perspektywy wózka inwalidzkiego?

– Sam poruszam się właśnie na wózku. Pomaga mi wolon-



FOT. AURELIA PAWLAK

tariusz. Funkcja przewodniczącego wiąże się z załatwianiem różnego rodzaju dokumentów, rozmów z przedstawicielami władz miejskich, organizacji, urzędów. Wszędzie jest wiele przeszkód dla osoby niepełnosprawnej takiej jak ja. Brakuje podjazdów, do niektórych budynków w ogóle nie można się dostać. Utrudnieniem są schody, brak wind, zbyt wąskie przejścia. Staram się pokonywać bariery, bo inaczej życie byłoby pozbawione sensu. Musiałbym je spędzać w czterech ścianach.

– Na czym panu szczególnie zależy?

– Na wyjściu z cienia i pokazaniu społeczeństwu, że jesteśmy. Chcemy uświadomić, na czym polega nasza choroba, zachęcić, by chorzy przyszedli do nas, poznali naszą działalność i plany na przyszłość. Stąd tak ważna jest promocja, która chcemy prowadzić między innymi za pomocą ulotek rozdawanych w urzędach i innych miejscach publicznych. Chciałbym, aby było nas widać i jak najwięcej o nas słyhać. Aby nasi podopieczni nie skupiali się tylko na jednym procencie, który otrzymują w ramach subkont na osobistą rehabilitację, ale także angażowali się w działania stowarzyszenia dla dobra wszystkich jego członków.

Dziękowali śpiewem

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu z okazji święta matki i ojca, jak co roku, przygotowali piękny koncert piosenek. Spotkanie 2 czerwca w holu szkoły miało cel charytatywny – zbierano środki dla ofiar trzęsienia ziemi w Nepalu.

Matki i ojców oraz artystów przywitała Elżbieta Wieczorek, dyrektor. Przypomniała dzieciom, że rodzice to najważniejsze osoby, które kochamy i szanujemy. Uczniowie dziękowali im za trud wychowania śpiewem.

Spotkanie prowadziła Katarzyna Wagner. Organizatorem

i pomysłodawcą koncertów z okazji święta matki i ojca jest Jerzy Kot, nauczyciel szkoły, który za każdym razem przygotowuje dzieci do występów. W tegorocznych prezentacjach można było posłuchać utworów „Mamo, żywa kołysko”, „Miłości znak”, „Mama zadumana” i innych. Dla uczniów fakt, że mogą zaśpiewać dla siedzących na widowni rodziców, był olbrzymią radością. Występowały dzieci sprawne i z niepełnosprawnościami. Wspierali je nauczyciele oraz opiekunowie. Spotkanie zakończyło się podziękowaniami i życzeniami.

KAROLINA KASPRZAK



Dziewczęta śpiewały dla najważniejszych osób.

Dla dzieci w „Muzie”

Wielkopolskie Forum Organizacji Osób z Niepełnosprawnościami konsekwentnie realizuje ideę umożliwiania osobom niepełnosprawnym udziału w wydarzeniach kulturalnych. W tym roku po raz kolejny, z inicjatywy WIFOON i poznańskiego kina „Muza”, zorganizowano „Dzień dziecka z audiodeskrypcją”.

9 czerwca dzieci niewidome, słabowidzące oraz z innymi niepełnosprawnościami z Poznania, powiatu poznańskiego i Wielkopolski obejrzały duński film przygodowy „Antboy” z 2013 roku. Wstęp był bezpłatny. Spotkanie sponsorowała firma „Harpo”. Emisję oglądali

m.in. wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach, uczniowie szkół specjalnych oraz placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych.

Film „Antboy” opowiada o perypetiach 12-letniego chłopca o imieniu Pelle ugryzionego przez genetycznie zmodyfikowaną mrówkę, co sprawia, że zostaje obdarzony niezwykle mocami. Może wspinać się na ściany oraz podnosić przedmioty przekraczające jego wagę. Jako superbohater zmierza się ze złem. Ratuje swojego przyjaciela.

KAROLINA KASPRZAK

Z INICJATYW

Park Orientacji



FOT. ARCHIWUM

cysterek w Owińskach, które założyły go na wzór ogrodu barokowego.

Park ma za zadanie wspomagać poznawanie świata przez osoby niewidome oraz pobudzać i rozwijać zmysły dzięki różnym doświadczeniom. Spacerowaliśmy tu alejkami o różnej nawierzchni, co pozwala osobom niewidomym na lepszą orientację w środowisku oraz stymuluje zmysł dotyku. Skorzystał z przyrządów, które pomagają utrzymać równowagę i rozwijać sprawność fizyczną.

Poznaliśmy również działanie różnych komunikatorów dźwiękowych, które pomagają osobom niewidomym w sprawnym poruszaniu się. Spędziliśmy czas w pięknym otoczeniu, ze wspaniałymi ludźmi. **EŚ**

WParku Orientacji Przewodzenia w Owińskach byliśmy 13 maja. Jest to jedyny takie miejsce w Polsce.

Park znajduje się w obrębie zespołu poklasztornej siostr

Dzień Tańca

Z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca 28 kwietnia odbyła się u nas dyskoteka, na której bawiliśmy się razem z naszymi przyjaciółmi z Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Owińskach. Aby stworzyć dyskotekowy klimat, udekorowaliśmy świetlicę za pomocą balonów, świateł, świec i kolorowego materiału. Stworzyliśmy prawdziwą salę balową.

Od rana z niecierpliwością czekaliśmy na naszych przyjaciół. Gdy rozbrzmiała muzyka wszyscy ochoczo wzięliśmy się do tańca. Panowie z ZO-L-u zasilili nasze męskie grono, żadnej z dziewczyn nie zabrakło tanecznego partnera. Wzięliśmy udział w konkursach z nagrodami. Jeden z nich polegał na tańczeniu w parze z balonem tak, aby go nie upuścić. Zawodnicy zaciekle walczyli. Wyłoniliśmy dwie zwycięskie pary.

Po wspaniałej zabawie posililiśmy się pysznym ciastem drożdżowym, które upiekli nasi koledzy z pracowni go-



FOT. ARCHIWUM

spodarstwa domowego. W podziękowanie za odwiedziny nasi goście otrzymali od nas kolorowe książki. Cieszymy się, że mogliśmy gościć naszych przyjaciół i mamy nadzieję na kolejne wspólne imprezy. **EŚ**

WASZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W OWIŃSKACH

Wczesnym rankiem 25 maja grupa naszych uczestników wybrała się na tygodniową wycieczkę do Karpacza. Jeszcze w dzień przyjazdu do pensjonatu zwiedziliśmy Świątynię Wang. Kolejny dzień rozpoczęliśmy od zwiedzania Muzeum Zabawek ze zbiorów Henryka Tomaszewskiego.

Dorośli powracają tam wspomnieniami do świata dzieciństwa, a młodszy oglądają eksponaty, których już nikt nie kupi w sklepie. Byliśmy też w Western City w Ściegnach – kowbojskim miasteczku. Jest tu biuro Szeryfa, Saloon, Sklep Kolonialny, Western Press, gdzie każdy mógł uwiecznić swoją podobiznę na banknocie i więzieniu, do którego trafiło (na moment – na szczęście) kilkoro z naszej grupy. Podziwialiśmy taniec indiański, pokaz scenki westernowej i poedynek rewolwerowców.

Spacerowaliśmy uroczymi uliczkami Karpacza, przemierzaliśmy łatwiejsze szlaki, podziwialiśmy wodospad na górskiej rzece Łomnicy. Dotarliśmy nad skocznię narciarską Orlinek, której rekord ustanowił Adam Małysz. Zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie przy głazie na mecie Tour de Pologne. Podjazd pod Orlinek jest na-

Na Śnieżce był śnieg...

zywany przez kolarzy ścianą płaczu – dobrze, że my z tego wzniesienia schodziliśmy...

Byliśmy też u naszych południowych sąsiadów w ZOO Safari Dvur Kralove nad Labem. W tym niezwykłym ZOO mieszka 2.700 zwierząt spośród 300 gatunków. Na kilkunastu hektarach biegały liczne zwierzęta: antylopy, bawoły, zebry... Tu poruszaliśmy się piętrowym autobusem i z jego pokładu oglądaliśmy zwierzęta.



FOT. (2X) ARCHIWUM

Kolejnego dnia pomknęliśmy samochodem do miejscowości Pec pod Śnieżką w Czechach – najwyższym szczycie Karkonoszy. Sam wjazd na szczyt wprost trudno opisać. Zastaliśmy tam jeszcze śnieg. Symbolem Śnieżki jest przypominający trzy spodki budynek Obserwatorium Meteorologicznego. W pobliżu znajduje

się mała urocza kaplica z 1681 r. poświęcona patronowi przewodników św. Wawrzyńcowi. Ciężko było się nam rozstać z tym magicznym miejscem. Widoki zapadły nam w serca. W ostatni wieczór najbardziej wytrwali powędrowali jeszcze raz, by popatrzeć na panoramę Karpacza. **MG**

Gdy grupa osób z naszych warsztatów przebywała na wycieczce w Karpaczu, to w naszym ośrodku w Owińskach przez ten tydzień też wiele się działo. Jedną z atrakcji był seans filmowy: duży ekran, zaściemnione okna, popcorn i napoje – czyli jak w prawdziwym kinie. Z zainteresowaniem obejrzelśmy film „Niezwyczajne życie Timothy'ego Greena”. Piękna historia o rodzicielskiej miłości, która nas wszystkich wzruszyła.

Kolejnego dnia każdy mógł przyrządzić sobie, samodzielnie śniadanie z wcześniej przygotowanych produktów. Były to między m.in. ser, szynka, jajka, pomidory, ogórki, sałata, rzodkiewka. Ogłosiliśmy konkurs na najbardziej kolorową kanapkę. Nie zdążyliśmy go jednak rozstrzygnąć, gdyż wszystko zniknęło w mgnieniu oka.

Innego dnia rozwijaliśmy swo-

Zamiast Karpacza



FOT. ARCHIWUM

je talenty plastyczne. Szlifowaliśmy drewniane motylki i ozdabialiśmy je według własnych pomysłów. W ruch poszły farby, kredki, pisaki, kolorowy papier, plastelina, błyszczące cekiny i koraliki.

Prawdziwym rarytasem była fontanna z czekolady. Przyrządzanie smacznych owoców w czekoladzie sprawiło nam wiele radości. Bawiliśmy się podczas festiwalu karaoke. Każdy chętny mógł sobie wybrać piosenkę i zaśpiewać ją przy profesjonalnym mikrofonie i nagłośnieniu. Pozostali oczywiście pomogli i było wiele śmiechu i radości.

KATARZYNA SZCZESZAK
UCZESTNICZKA WTZ

Z INICJATYW WTZ W SWARZĘDZU I KOBYLNICY

Afrykarium : Dla mam w Kobylnicy

Po raz pierwszy 25 maja byliśmy w Ogrodzie Zoologicznym i Afrykarium we Wrocławiu. Zobaczyliśmy roślinność i świat żyjących w ciepłych morzach ryb, żółwi i raf koralowych.

Poczuliśmy klimat i wilgoć, w jakich przebywają tam zwierzęta. Słuchaliśmy śpiewu barwnych ptaków, widzieliśmy wodospady, także rekiny, krokodyle, żółwie, żyrafy, zebry, niedźwiedzie, małpy i inne stworzenia.



Byliśmy na Starówce, gdzie każdy z domów jest perełką architektury. Wrocław to miasto wielu kultur i narodowości. Można zwiedzić go także płynąc statkiem po Odrze. Wrocław jest wielkim ośrodkiem akademickim i miejscem, w którym można przejść z mapą trasę krasnali.

Z gwarą u dzieci

Nasi mali przyjaciele z Przedszkola „Miś Uszatek” zaprosili nas na wspólne świętowanie Dnia Dziecka. Starszaki zaprezentowały program z polonezem i zaśpiewały hymn przedszkola. Jedną z dziewczynek zaprezentowała utwór, który zaśpiewała podczas przesłuchania do szkoły muzycznej.

Odwiedziliśmy się naszą prezentacją wierszy w gwarze poznańskiej. Uśmiech na twarzach przedszkolaków przekonał nas, że daliśmy dobry program artystyczny.

PIOTR ŚLIWIŃSKI
MICHAŁ OGONIAK



Nakładanie makijażu.

Wśród 27 maja urządziliśmy w Kobylnicy Dzień Matki. Na początku tego dnia puściliśmy mamom film zrobiony przez nas, a w tle Sandra zaśpiewała piosenkę „Musimy wierzyć.”

Przygotowaliśmy dla mam różne konkurencje, na suficie były zawieszone motylki z zadaniami do wykonania, każdy uczestnik brał udział ze swoją mamą w konkurencjach takich jak: boks, skok w dal, granie

na bębnach, rysowanie, śpiewanie i taniec. Przygotowaliśmy też warsztaty kosmetyczne, gdzie mamy miały nałożone maseczki, wykonany makijaż, pomalowane paznokcie. Przygotowaliśmy poczęstunek z kawą i herbatą. Każda z mam dostała drobny upominek. Panowała miła atmosfera. Mamy były mile zaskoczone naszym pomysłem i specjalnie wydały gazetkę.

ANIA ĆWIKLIŃSKA



Malowanie paznokci.

Dla mam w Swarzędzu

W naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej w Swarzędzu i Kobylnicy odbyły się piękne uroczystości z okazji Dnia Matki. Mamy przybyły na swoje święto 22 maja do Swarzędza i 27 maja do Kobylnicy.

Obie uroczystości były piękne i dostarczyły nam wiele satysfakcji. W Warsztacie Terapii Zajęciowej w Swarzędzu wdzięczne dzieci przygotowały program artystyczny: wiersze i piosenki w podziękowaniu za wychowanie i maczyny trud. Przedstawienie odbywało się w pięknie przygotowanej sali. Zdobiły ją własnoręcznie zrobione kwiaty i plansza ze zdjęciami z dawnych lat. Salę dekorowała praca plastyczna autorstwa pana Mariusza ozdobiona kwiatami uczestników warsztatu.

Dziękujemy instruktorom za pomoc w przygotowaniu uroczystości. Mamy, ojcowie i ro-



FOT. (4X) ARCHIWUM SPDST

dzeństwo byli witani przez nas i panią Barbarę Kuchar-ską. Każdy otrzymał aktualny numer „Warsztacza” – pisma naszego WTZ. Znajdowały się w nim m.in. zagadki dotyczące mam. Zaproszeni goście byli bardzo wzruszeni atmosferą i przedstawieniem. Był

poczęstunek przygotowany w pracowni gospodarstwa domowego. Każda mama obecna na uroczystości otrzymała z ręki swojego dziecka kwiat i wazon wykonany przez uczestników pracowni stolarskiej.

KINGA MAJEROWICZ
MICHAŁ OGONIAK

Rекреacyjne tereny wokół Poznaniańskiej Malty gościły 21 maja uczestników Poznańskiego Zjazdu Rowerów Integracyjnych. Organizatorem wydarzenia było Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych „Ad Astra”.

– Chcemy pokazać, że osoby z niepełnosprawnością mogą być aktywne sportowo – mówi Dominika Hof z „Ad Astry”. Cel wydarzenia jest popularyzacja alternatywnych form sportu i turystyki dla osób z różnymi ograniczeniami sprawności z wykorzystaniem Rowerów Integracyjnych.

Pojazd dla każdego

Wśród 20 uczestników zjazdu rozegrane zostały trzy konkurencje: bieg open (wszyscy uczestnicy pełnosprawni i niepełnosprawni), wyścig na handbikach (rowerach napędzanych siłą rąk) i wyścig dla osób poruszających się tylko na wózkach inwalidzkich.

Promienie słońca ogrzewały trasy rozgrywanego konkursu. Dużym zainteresowa-



FOT(2X) MARCIN WOJCIESZAK



niem cieszyły handbiki. W przerwie pomiędzy biegami wszyscy wysłuchali prezentacji i osobiście testowali nowy pojazd. Jedno z haseł promujących ten właśnie sposób poruszania brzmiało: „Nie musisz poruszać się na wózku ani być osobą z niepeł-

nosprawnością, handbike jest pojazdem dla każdego”.

Wyścigi promowały Światowy Dzień Świadomości, który 28 maja odbył się na terenie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

MARCIN WOJCIESZAK

W każdy poniedziałek do końca sierpnia w parku przy starym Browarze odbywać się będą o godzinie 10.30 zajęcia plastyczne dla seniorów. Można stanąć przed sztalugami, wziąć pędzel i nauczyć się malować bądź doskonalić malarskie umiejętności. To dobra recepta na jesień życia.

Zajęcia praktyczne poprzedziły warsztaty teoretyczne, podczas których seniorzy zdobyli wiedzę m.in. z historii sztuki. Przekazał ją Jarosław Szelest, wykładowca z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

– Warsztaty – powiedział – mają zapoznać seniorów z takimi pojęciami jak linia, punkt, płaszczyzna, co im ułatwi przeniesienie na płótno tego, co jest w ich głowach.

Hanna Danielak przyszła z ciekawości. Maluje od ponad dwudziestu lat. Osiągnęła w tej dziedzinie wiele sukcesów. Miała sporo wystaw autorskich. Uwielbia abstrakcję. To dla niej zabawa kolorem, światłem, wyobraźnią. Gdy maluje, zapomina o całym świecie. O obiadach, zakupach, sprzątaniu. Dzięki malowaniu jej życie wypełnia pasja i radość.

Recepta na jesień życia



FOT. AURELIA PAWLAK

– Chyba mam trochę zdolności malarskich, ale nigdy ich nie rozwijałam – mówi Krystyna Strugała. – Liczę, że fachowcy na tych warsztatach odkryją mój talent. Albo okaże się, że go nie mam? Niezależnie od tego malarstwo zawsze będzie mi bliskie, a te zajęcia to szansa, aby się czegoś nauczyć.

Janinę Kudrę z mężem zainteresowały kursy, zajęcia teoretyczne no i samo malowanie. Zajęła się nim po przejściu na emeryturę. Cieszy się, że może przenosić na płótno swoje smutki, radości, tęsknoty i marzenia.

Jarosław Szelest jest dumny z seniorów. Nie tylko malują, ale chodzą na wystawy i dużo czytają o malarstwie. To wzbogaca ich życie.

AURELIA PAWLAK

Seniorzy we dworze

Podopieczni i wolontariusze Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich” zebrali się 23 maja przed starym ZOO w Poznaniu. Czekali na nich autokar, którym pojechali do urokliwego dworu w Koszutach koło Środy Wielkopolskiej.

Na miejscu czekała na nich dodatkowa atrakcja: sesja fotograficzna poznańskich studentów w strojach ludowych, którzy w tym celu przyjechali do Koszut, wtapiając się w dworskie klimaty.

– Choć znam ten dworek bardzo dobrze, tym razem jego widok znowu mnie zauroczył – mówi Anna Jarczewska-Karpa, podopieczna Stowarzyszenia. – Wcześniej jeździłam tutaj z wnuczką. Teraz znowu mogłam w dziewiętnastowieczną atmosferę. Pomogła nam przewodniczka, opowiadając historię tej posiadłości. Zajrzeliśmy do każdego pomieszczenia, podziwiając umeblowanie, pięknie upięte franki, zabawki dla dzieci. Podziwialiśmy obrazy, lustra, kaflowe piece, toaletę pani domu: przybory do pielęgnacji ciała, miseczki, flakoniiki.

Danucie Ciesielskiej podobało się, że mogła przebywać w tym miejscu wśród koleżanek. Na co dzień spotykają się w siedzibie Stowarzyszenia na różnych zajęciach, ale wyjazd do Koszut lub inny to nie to samo. Wśród uczestników była ponad 90-letnia pani Bronia, spragniona towarzystwa. Po zwiedzaniu dworu był spacer w parku i w ogródku z ziołami.

Wyjazd odbył się w ramach projektu „Senior wart poznania”, współfinansowanego przez Urząd Miasta Poznania. *awa*



FOT. ARCHIWUM

Odpłatne schronienie

Wczwartek 11 czerwca w Centrum Bukowska w Poznaniu odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania.

Dyskutowano o priorytetowych zadaniach Rocznego Programu Współpracy na 2016 rok. Zaprezentowano efekty prac, prowadzonych w związku z tym dokumentem. Najwięcej miejsca poświęcono projektowi uchwały o zasadach ponoszenia odpłatności za pobyt w ośrodkach wsparcia dla osób bezdomnych i pozbawionych schronienia. Zaproponowano odpowiednie kwoty za dzień pobytu w placówce, biorąc pod uwagę świad-

czone usługi. Zwolnione z opłaty mogą być osoby znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej, zmagające się z problemami osobistymi, zdrowotnymi, wychodzące z bezdomności. Przedtem zainteresowani muszą złożyć wniosek i wiedzieć o tym, że zwolnienie przysługuje tylko na określony czas. Opłaty za pobyt w placówkach wpływać będą na konto Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu i stanowią dochód Miasta Poznań.

Dotychczas ustalano odpłatność za udzielenie schronienia w przypadku osób bezdomnych kierowanych do Ośrodka dla Bezdomnych numer 1 w Poznaniu przy ulicy Michałowo 68. *awa*

Lato z historią

Podczas wakacji Fundacja im. M. Frankiewicza organizuje półkolonie dla dzieci z Poznania w wieku od 8 do 12 lat, w tym niepełnosprawnych z opiekunami, dofinansowane przez Bank BZ WBK-Santander.

W każdym z 8 turnusów w lipcu i sierpniu przewidziano udział 20 dzieci. Półkolonie trwają od poniedziałku do piątku w godzinach od 9 do 15. Organizatorzy łączą zabawę z nauką, kładąc nacisk na patriotyzm i wiedzę o historii Polski.

– Zaplanowaliśmy m.in. zwiedzanie Zamku Kórnickiego z arboretum, poznańskiego ZOO i

Centrum Historii Ostrowa Tumskiego – mówi Paweł Adamow, prezes Fundacji. – Na podstawie zdobytych w Centrum informacji stworzą własne stroje wzorowane na historycznych kreacjach. Uczestnicy są ubezpieczeni, dostają codziennie ciepły posiłek oraz poczęstunki w ciągu dnia.

Półkolonie trwały w lipcu od 6 do 10, od 13 do 17 i odbędą się jeszcze od 20 do 24 oraz od 27 do 31. W sierpniu zaplanowano je od 3 do 7, od 10 do 14, od 17 do 21, od 24 do 28. Zapisy za pośrednictwem strony www.fundacjafrankiewicza.pl. Szczegółowe informacje pod telefonem 691-118-538. *awa*

Madalin latem

Dzieci przez całe lato będą Dkorzystać z atrakcji w nieczynnej zajezdni na poznańskiej Wildzie przy ulicy Madalińskiego. W programie są zabawy, warsztaty, kino pod chmurką. Mogą tu organizować letni wypoczynek organizacje osób niepełnosprawnych, prezentując ich artystyczny dorobek.

Zajezdnia zwana przez mieszkańców Madaliną, powstała w roku 1947. Wyjeżdżające z niej tramwaje dowoziły przede wszystkim pracowników do Zakładów Cegielskiego. Zamknięto Madalinę w grudniu 2014 roku. Nie było koncepcji, co

z nią zrobić, ale sprawy w swoje ręce wzięli mieszkańcy. Przed akcją „Lato na Madalinie” odświeżyli zajezdnię i przywrócili blask temu miejscu. Sezon za inaugurowała impreza z okazji Dnia Dziecka. Był pluszowy słon teatr Blum, zajęcia artystyczne, niespodzianki przygotowane przez Fundację ARS.

Lato na Madalinie trwać będzie do końca sierpnia. Zajezdnię ożywił: Stowarzyszenie Wildecka Inicjatywa Lokalna WILDzianie, Klub Miłośników Pojazdów Szynowych, MPK Poznań, Rada Osiedla Wilda i Urząd Miasta Poznania. *awa*

Często zachwycamy się innymi miejscami na świecie, a sami nie wiemy, jak urokliwe zakątki są w naszym kraju, województwie czy po prostu po sąsiedzku. CEN-TUR Klub Motorowy przy Wielkopolskim Związku Inwalidów Narządu Ruchu, organizując rajdy samochodowe, właśnie takie zakątki pokazuje.

Tym razem trasa rajdu przebiegała przez Luboń, Komorniki, Puszczykowo – gminy powiatu poznańskiego. Na starcie rajdu zjawiły się wszystkie załogi. Zaczęło jak zawsze od odprawy, przypominając zasady bezpieczeństwa oraz jak odczytywać itinery czyli trasę do pokonania, zapisaną w postaci tajemniczych znaczków. Z uwagą wysłuchano objaśnień autora trasy Marcina Wojcieszaka.

Zaczęło się od próby sprawności ciowej. To były prawdziwe emocje. Załogi samochodów w jak najkrótszym czasie wykonywały pętle wokół pacholików. Kiedy ten etap zaliczyły, pobierały pytania krajoznawcze, kontrolkę trasy i wyjeżdżały w drogę. Metę w tym roku ustalono w Dębcu Nowym nad Jeziorem Woneskim. Uczestnicy powinni pokonać trasę w ciągu 3 godzin i faktycznie – pierwsza załoga zameldowała się na mecie idealnie w tym czasie. Tu-

Są imprezy, które świadczą o tradycji i ciągłości organizacji – niczym kamienie milowe w upływającym czasie. Dla Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu są nimi między innymi zabawa karnawałowa i doroczna majówka – przywitanie wiosny i oczekiwanie na lato, na wakacje i wypoczynek. A zarazem otwarcie się na odrodzenie i na wszystko, co nowe.

W tym roku Majówkę Związkowi zorganizowało reaktywowane w ubiegłym roku Koło Poznania. Działo ono w latach wcześniejszych, później jego działalność zamarła, by odżyć w roku 2014. Z prezesem Ulką Nowak, Włodkiem Muczkim, Halinką Skrynikow i Zbyszkim Kaczmarkiem. Oni to przygotowali miejsce, uzgadniając termin 23 maja z zaprzyjaźnionym Żeglarskim Międzyszkolnym Klubem Sportowym w Kiekrzu. Na imprezę przybywano całymi rodzinami. I chyba właśnie to miało największy charakter terapeutyczny i spełniało sens spotkania. Okazało się, że rodzice i dziadkowie potrafią wspaniale się bawić. Było dużo

Samochodem przez powiat



Na zdjęciu z pucharami zdobywcy I miejsca Elżbieta Salamon i Rafał Antkowiak. Wraz z nimi Mirosława Rynowiecka – prezes WZINR i autor tekstu.

taj trzeba było jeszcze wykonać test bezpieczeństwa ruchu drogowego i już można było zachwycić się pięknymi widokami, wykorzystując słoneczną pogodę.

Komisja liczyła punkty do klasyfikacji końcowej, którą ogłoszono wieczorem podczas

balu komandorskiego. Jak zaznaczyła prezes Związku Mirosława Rynowiecka przy wręczeniu pucharów i nagród, w tym rajdzie wszyscy byli zwycięzcami. Liczyło się to, że wszyscy dojechali bezpiecznie, że zapoznano się z historią powiatu i gmin przez które prze-

jeżdżano, że można było poznać niezwykle ciekawe i urokliwe miejsca.

Samochód jest dla osób niepełnosprawnych ruchowo niezbędny w codziennym życiu. Dlatego też rajdy samochodowe to dla nich nie tylko zabawa. To przede wszystkim utrwalenie wiadomości dotyczących bezpieczeństwa na drodze, doskonalenie technik

jazdy i właściwej reakcji na zdarzenia drogowe. Następnego dnia długo jeszcze podziwiano okolice jeziora Wonieńskiego. I ładowano akumulatory przed kolejnymi wyzwaniami codzienności.

Tę imprezę, tak wiele dającą osobom niepełnosprawnym, współfinansował Powiat Poznański.

BŁAŻEJ FRIEDRICH



FOT. (3X) ARCHIWUM

Razem na majówce

ruchu, i śmiechu. Uczono się tworzyć magnolie rozkwitające na wodzie, „łowiono” na wędkę butelkę z wodą, trzeba było pokazać tytuł filmu w nieśmiertelnych kalamburach. Dzieci no-

siły piłkę na rakiecie tenisowej, układały puzzle, rzucały piłką do celu. Było ognisko, pieczenie kiełbas i ziemniaków.

Chęć bycia razem i wspólnego biesiadowania to istot-



FOT. (2X) ARCHIWUM

na wartość majówkowej tradycji. Impreza dowiodła, że osoby z niepełnosprawnością potrafią same zorganizować sobie zabawę bez wsparcia z zewnątrz. Dzieci i wnuki zobaczyły swoich rodziców i dziadków uśmiechniętych, pełnych radości życia osób, które potra-

fią wymyślić ciekawy konkurs i śmiać się ze swoich wpadek i porażek. Wreszcie zauważono, że przywrócenie osoby niepełnosprawnej do życia zawodowego zaczyna się od przywrócenia jej do życia społecznego.

BŁAŻEJ FRIEDRICH

Oddziałowe mamy



Dzieci przygotowały dla swoich mam laurki.



Wolontariusze Drużyny Szpiku przygotowali dla mam domowe ciasto.

Dzień Mamy – to święto, które każda mama chciałaby spędzić z rodziną, z dziećmi, w domowym zaciszu. Jednak czasami domem na kilka tygodni, a nawet miesięcy staje się dla nich szpitalny oddział. Przebywają tam, by towarzyszyć i wspierać swoje dzieci w walce z białaczką.

Z okazji Dnia Mamy 26 maja wolontariusze Drużyny Szpiku zawitali na dwa oddziały Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatricznej Szpitala Klinicznego im. Karola Jonschera w Poznaniu.

Aby chociaż na chwilę pojawił się na twarzach mam uśmiech, wolontariusze przygotowali dla nich domowe wypieki, była też kawa i ręcznie robione serduszką.

– Pobiedziski oddział Drużyny Szpiku istnieje od zaledwie 10 miesięcy. Staramy się w miarę możliwości brać udział w jak największej liczbie ak-

cji. Chcemy pomagać najlepiej jak umiemy i dać od siebie jak najwięcej. Zastanawialiśmy się, jak wykorzystać nasze codzienne umiejętności do sprawiania radości innym. Naszym znakiem rozpoznawczym stały się drużynowe serduszką z logo Drużyny Szpiku, które po raz pierwszy uszyliśmy na „Dzień Dawcy Szpiku” w październiku 2014 roku w Pobiedziskach. Przed świętami Bożego Narodzenia szyliśmy zabawki dla dzieci z oddziału onkologicznego. A ostatnio podczas wizyty na oddziale z okazji „Dnia Mamy” podarowałyśmy oddziałowym mamom właśnie te serdeczne symbole. Niektóre z nas zasiadły do maszyny po raz pierwszy, ale ta forma niesienia pomocy stała się dla nas czymś wyjątkowym. To cudowne uczucie móc wywołać uśmiech na smutnej twarzy. Nasze „szyjątką”, choć często koślawe i nieporadne, są uszyte z sercem i ogromnym szacunkiem dla

tych, którzy codziennie walczą z przeciwnościami losu – mówi Aneta Czubaszek z Drużyny Szpiku w Pobiedziskach.

Na oddziale wśród leżących dzieci był również 6-letni Krzys. Chłopiec ma guza mózgu, który spowodował lewostronny niedowład ciała, co powoduje, że chłopiec cały czas leży. Dzień i noc zajmuje się nim mama, pani Agnieszka, która wie, że nie może się poddać. Na twarzy ma uśmiech, bo wie, że synek potrzebuje jej matczynego ciepła. Pani Agnieszka otrzymuje dużo wsparcia nie tylko ze strony męża, rodziny i znajomych, ale także od swojego pracodawcy.

Gdy mamy miały chwilę na kawę, wolontariusze Drużyny Szpiku zaopiekowali się ich dziećmi. Wspólne gry, zabawy, rozmowy także im pozwoliły zapomnieć na moment o swojej chorobie.

– Każdy z nas kocha swoją mamę, a dzieci na oddziale czują tę miłość bardzo mocno, bo spędzają ze sobą 24 godziny na dobę. Cieszę, że mogliśmy choć na chwilę odciągnąć mamy od szpitalnego łóżka, a my zajęliśmy się pociechami. Poznałem dziś 17-letnią Sarę, to cudna dziewczyna, która ma marzenia i uśmiech najszczęśliwszego na świecie. To my mamy dać im moc, lecz niekiedy to dzielne dzieci napędzają nas nieopisaną siłą – mówi Piotr Stanisławski, wolontariusz z Drużyny Szpiku.

Każda mama w tym dniu marzyła, aby jej dziecko wyzdrowiało i wspólnie opuścili szpitalne mury.

STANISŁAW FURMANIAK



Pani Agnieszka z synkiem Krzysiem.

Zabawy, biegi, tańce, konkursy, loterie – to tylko część licznych propozycji, które w czerwcowy weekend przygotowali organizatorzy rodzinnego festynu z okazji Dnia Dziecka, który odbył się na os. Wichrowe Wzgórze w Poznaniu. Nie zabrakło na nim Drużyny Szpiku.

W organizację festynu zaangażowali się mieszkańcy osiedla, szkoły, policja. Gimnazjaliści sprzedawali m.in. ciasta, a w namiocie policji można było oznakować swój rower.

Drużyna Szpiku tego dnia informowała mieszkańców Poznania o oddawaniu krwi oraz możliwości rejestracji się w bazie potencjalnych dawców szpiku. Jej wolontariusze przygotowali ciasta domowego wypieku i drużynowe gadżety. Można było także, kupując cegiełkę za 5 zł, wylosować wiele praktycznych nagród, m.in. dresy, koszulki, piłki, pendrive'y i darmowe lekcje w Wielkopolskiej Akademii Piłkarskiej.

– Każda wrzucona złotówka daje nadzieję na zdrowe życie dla podopiecznych Fundacji im. Anny Wierskiej „Dar szpiku”. Dzięki życzliwości wielu ludzi możemy również przeprowadzać prelekcje w gimnazjach

Niecodzienny koncert charytatywny odbył się 13 czerwca w Centrum Wykładowym Politechniki Poznańskiej, a jego głównym celem było zebranie pieniędzy na leczenie i rehabilitację liczącego 2 lata i 4 miesiące Jasia, który choruje na zespół Angelmana. Organizatorami byli Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” i Politechnika, która udostępniła aulę.

Przybyli zarówno ci, którzy chcieli wesprzeć zbiórkę, jak i główny bohater Jaś ze swoimi rodzicami.

– Jaś, kiedy się urodził, otrzymał 10 punktów w skali Apgar. Na drugi dzień po porodzie okazało się jednak, że jest niedożywiony. Potem była konsultacja z neurologiem, który stwierdził okresowe wzmoczone napięcie mięśniowe. Ta informacja była dla nas szokiem – mówi Dariusz i Danuta Baumann, rodzice Jasia. – Na początku zalecono nam masaże rozluźniające, tak zwane Shantala. Rozpoczęliśmy też rehabilitację. Ale po krótkim czasie ponownie trafiliśmy na oddział na obserwację i wtedy zdiagnozowano u niego silną nietolerancję na białko mleka krowiego. Następnie zo-

Rodzinny festyn z Drużyną Szpiku



FOT. (2) STANISŁAW FURMANIAK

i liceach. Te działania, dla nas może niepozorne, dla drugiego człowieka walczącego o życie mogą być największym darem, które potrzebuje każdy człowiek w trudnych chwilach swojego życia. Dzisiaj światem rządzi pieniądź. Każda osoba

z chorobą nowotworową, walcząc o życie, zmaga się ze zdobyciem środków potrzebnych na leczenie. Jedna dawka (cykl) przykładowego chemioterapeutyku to koszt ok. 40 tys. zł. Starczy to mniej więcej na okres 40 dni. Aby nastąpiła remisja cho-

roby, potrzeba niekiedy 10, 15 cykli. To gigantyczne koszty. Do tego kosztowne dojazdy, wizyty lekarskie, leki. Na dzisiejszym festynie dzięki ludziom o wielkich sercach uzbieraliśmy 942,19 zł. Nasze działania wsparła Wielkopolska Akademia Piłkarska, która zorganizowała dla dzieci atrakcyjne konkurencje sportowe. Wierzę, że działając wspólnie możemy – możemy pokonać raka. Dziękuję wszystkim, którzy wsparli naszą Fundację – mówi Krzysztof Sierant, koordynator z Drużyny Szpiku.

Były pokazy Klubu Tanecznego „Finezja” przy ODK „Bajka” i Taekwon-do w wykonaniu młodzieży i dorosłych, wystąpił Zespół Rockowy „KAJ” z Zespołu Szkół Gimnazjalno-Licealnych nr 37, panie zatańczyły Zumbę. Odbił się też „Bieg po zdro-



wie wokół Wichrowej Góry” na dystansie 444 metrów. Udział wzięły dzieci, młodzież i dorośli, gdyż było kilka kategorii. Udział wzięło 222 uczestników. Dla zwycięzców były medale, a wszystkich, którzy ukończyli bieg – losowanie nagród pocieszenia.

Festyn zorganizowali m.in.: Parafia pw. Wniebowstąpienia Pańskiego, Jednostka Pomocnicza Miasta Poznania – Rada Osiedla Nowe Winogrody Północ, PSM „Winogrody” – Osiedlowy Dom Kultury „Bajka”.

STANISŁAW FURMANIAK

W CENTRUM WYKŁADOWYM POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ

Koncert dla Jasia

staliśmy skierowani z synkiem do poradni genetycznej i tam po wielu badaniach okazało się, że jest bardzo chory na rzadką chorobę genetyczną o nazwie zespół Angelmana.

Jest to ciężkie schorzenie neurologiczne, charakteryzujące się głębokim opóźnieniem rozwojowym, problemami z koordynacją ruchową i równowagą. Zespołowi Angelmana towarzyszy także głębokie upośledzenie umysłowe i brak rozwoju mowy. Jest to choroba o podłożu genetycznym. Jej występowanie diagnozuje się badając chromosomy 15 dziecka i rodziców.

– Jasiu często choruje na zapalenie górnych dróg oddechowych, co utrudnia nam ciągłość rehabilitacji. Ze względu na częste infekcje gardła dostaliśmy skierowanie do poradni pulmonologicznej – dodają rodzice.

Mimo choroby Jaś jest pogodny i radosny. Z pomocą rehabilitantów robi postępy. Przesuwa

się na poślaskach i raczkuje, potrafi siedzieć sam, coraz lepiej utrzymuje się w pionie. Kroczy, chociaż jeszcze nie samodzielnie. Potrafi nawet wstać, przytrzymując się czegoś.

– Jaś jest naszym jedynym dzieckiem. Obawiamy się, jak będzie się rozwijał. Jego choroba jest bardzo złożona. Trudno przewidzieć, co przyniesie kolejny dzień i na ile uda się go usamodzielniać. Nie wiemy, czy będzie chodził, czy będzie nas i innych rozumiał, czy będzie mówił choć parę słów, czy będzie umiał się komunikować w jakikolwiek sposób? – dodają rodzice Jasia.

Nie ma innej drogi pomocy Jasiowi jak bardzo droga, wielospecjalistyczna rehabilitacja, która przekracza możliwości finansowe rodziców. Jaś ma szansę chodzić i mówić. Warunkiem jest codzienna praca nad rozwojem chłopca i udział w intensywnych turnusach rehabilita-

cyjnych. Rehabilitacja może podarować mu to, czego nie mógłby osiągnąć sam z powodu swojej choroby.

Jaś oprócz rehabilitacji potrzebuje również sprzęt rehabilitacyjny, np. balkonik. Będą mu potrzebne wkładki ortopedyczne do specjalistycznych butów. Terapia Jasia jest kontynuowana w domu i dlatego potrzebny jest zakup wielu pomocy dydaktycznych i rehabilitacyjnych. A to wszystko kosztuje. Dlatego tak ważne jest wsparcie finansowe osób dobrej woli.

Swoją cegiełkę, aby pomóc w rehabilitacji Jasia, dołożyli podczas koncertu charytatywnego: Chór Politechniki Poznańskiej „Volantes Soni”, którym dyrygował Paweł Łuczak, Zespół Tańca Ludowego Politechniki Poznańskiej „Poligrodzianie” oraz Studio AX Pole Dance & Fitness.

Można pomóc w rehabilitacji Jasia wpłacając pieniądze na konto Fundacji Pomocy



FOT. STANISŁAW FURMANIAK

Danuta i Dariusz Baumann z synkiem Jasiem.

Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”, Stawnica 33 A, 77-400 Złotów: 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010 z dopiskiem: 334/B, Baumann Jan – darowizna.

STANISŁAW FURMANIAK

Obrazy pór roku



FOT. (2X) MARIUSZ PATYSIAK

Wholu Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Łódzkiej 29 w Kaliszu 10 czerwca odbyło się uroczyste podsumowanie IX Regionalnego Konkursu Plastycznego dla Osób Niepełnosprawnych pod nazwą „Cztery pory roku Ziemi Kaliskiej”, oraz otwarcie wystawy pokonkursowej.

Podobnie jak osiem poprzednich edycji, impreza ta była wkładem środowiska osób niepełnosprawnych w obchody Święta Miasta Kalisza, a jej celem było podkreślenie aktywnej obecności w społeczeństwie tej wcale niemałej grupy społecznej.

Osoby te często nie potrafią lub wręcz nie mogą w sposób zrozumiały dla otoczenia wyrazić swoich uczuć i emocji, co przyczynia się do ich izolacji i wykluczenia społecznego. Dlatego też sztuka bywa dla nich jedyną formą porozumienia, przekazu informacji i uczuć. Organizowane od ponad 20 lat przez Fundację „Miłosierdzie” konkursy plastyczne dla osób niepełnosprawnych są niejednokrotnie jedyną szansą na nawiązanie kontaktu z szerszą społecznością, zdobycia szacunku i zaprezentowania swojej twórczości.

W tegorocznej edycji konkursu wzięło udział 10 placówek re-

habilitacyjnych (w tym WTZ-ety, DPS-y i SDS-y) z Wielkopolski, a do oceny nadesłano około 80 różnorodnych prac. Ukazano w nich w różnych technikach plastycznych piękno czterech pór roku na Ziemi Kaliskiej.

Trzy pierwsze miejsca zajęli: Warsztat Terapii Zajęciowej w Kuźnicy Grabowskiej za pracę zbiorową „Cztery pory roku”, Anna Chaładyn z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kaliszu za pracę „Lato na Zawodziu” i Warsztat Terapii Zajęciowej w Doruchowie za pracę zbiorową „Cykl prac”.

Imprezie patronował Prezydent Miasta Kalisza Grzegorz Sapiński. Zakup nagród i wyróżnień oraz poczęstunku dla uczestników było możliwe dzięki dofinansowaniu projektu przez Miasto Kalisz. Pozostałe nagrody ufundował organizator – prezes Zarządu Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu Stanisław Bronz. Wśród zaproszonych gości była wiceprezydent Kalisza Karolina Pawliczak, przedstawiciele Rady Miejskiej i Urzędu Miejskiego w Kaliszu oraz przedstawiciele Fundacji „Miłosierdzie” i działających z nią w partnerstwie instytucji.

MARIUSZ PATYSIAK

VI GMINNY KONKURS

To był ich

Niepełnosprawni mieszkańcy gminy Swarzędz oraz ich przyjaciele już po raz 6 spotkali się 9 czerwca Gimnazjum nr 3 im. Polskich Noblistów na organizowanej co roku „Zaczarowanej melodii”. Konkursowi przyświecało hasło „Wyśpiewaj mi cały świat”. Przy ocenie brano pod uwagę stroje, interpretację utworu, wyczucie rytmu. Sukces laureatów był wynikiem talentu i zaangażowania opiekunów w pracę nad ich twórczymi zdolnościami.

Wystąpili podopieczni Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu, uczniowie zespołu edukacyjno-terapeutycznego w Szkole Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy i Gimnazjum nr 3.

Popisem scenicznym przyglądali się m.in.: Grzegorz Taterka, wiceburmistrz Swarzędza, Marek Lis, radny Powiatu Poznańskiego, Karolina Łyskawa, dyrektor Gimnazjum nr 3 i Barbara Kucharska, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka. Występy oceniało jury: Halina Benedyk, piosenkarka, ks. Robert Klemens i nauczyciel Piotr Budziński. Artystów zapowiadała Anna Wiśnioch.

Taneczny nastrój udzielił się wszystkim. Z okazji jubileuszu



Na cygańską nutę śpiewa Marlena.

niepełnosprawni przygotowali dla Haliny Benedyk niespodziankę – prezentację multimedialną w podziękowaniu za okazaną przyjaźń. Najwięcej emocji wywołał moment wyłaniania zwycięzców. Nagrodą „Grand Prix” uhonorowano Piotra Śliwińskiego. Przyznano także 5 wyróżnień. Otrzymali je: Marlena Fiut, Iwona Niedźwiedzka, Sylwia Przepiórek, Michał Ogoniak, Jakub Zieliński i Mateusz Bojański (duet). Wszyscy uczestnicy dostali pamiątkowe dyplomy.

KAROLINA KASPRZAK



Piotr Śliwiński wyśpiewał nagrodę główną.

FOT. (5X) KAROLINA KASPRZAK

PIOSENKI „ZACZAROWANA MELODIA”

dzień...



Śpiewają Ala i Martynka.



Chłopięce trio.



Śpiewa Magdalena Marszałkiewicz.

Czar piosenki
– nasze opinie

Dzień 9 czerwca był dla mnie jak każdy inny, ale tylko do godziny 9.30. Od tej chwili pomyślałem sobie, że co ma być, to będzie. Nigdy nie liczyłem na wygraną. Miło mi, że zostałem doceniony nagrodą Grand Prix. Był to mój pierwszy występ na tym konkursie.

PIOTR ŚLIWIŃSKI

Biorę udział w przeglądzie od samego początku. Jestem zadowolona, że mogłam oprócz solowego występu stworzyć także duet z panią Haliną Benedyk. Cieszę się z wykonania przeboju „Mamy po 20 lat” razem z gościem przeglądu.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

Mój trzeci występ w „Zaczarowanej Melodii” według mnie był lepszy od poprzednich. Wykonałam utwór z repertuaru Maryli Rodowicz „Ale to już było”. Ta piosenka pasowała do mojej osoby. Miła atmosfera, wspólna zabawa i cała oprawa imprezy była znakomita.

AGATA KIEJDROWSKA

Moją życiową pasją jest śpiew. Początkowo śpiewałem tylko w zespole naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu. Jednak 6 lat temu na potrzeby tego konkursu spróbowałem występu solowego. Nie zapomnę stresu, jaki towarzyszył mi przed wejściem na scenę. Gdy tylko takty piosenki zaczęły płynąć, napięcie mięśniowe odpuściło i wykonałem utwór na pełnym luzie. Od tej chwili wiem, że można zrobić wszystko, jeśli się tylko chce, nawet pomimo niepełnosprawności. Teraz bez obaw i z radością śpiewam solo przy każdej przydarzającej się okazji, na konkursach czy po prostu sam dla siebie. Warto mieć marzenia, bo marzenia są do spełnienia.

MICHAŁ OGONIAK

Konkurs „Zaczarowana melodia” jest dla mnie przyjemnością, tam mogę dobrze się zabawić. Moje oczekiwania co do występu realizowałam w stu procentach. Na hoku czułam doping zebranej tam publiczności.

AGNIESZKA BAGROWSKA



Michał Ogoniak (z lewej) i Piotr Śliwiński z pucharami i dyplomami.

Rozwiń skrzydła!



Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ w Koninie właśnie realizuje projekt z lotnictwa na szybowcach oraz na paralotniach dla osób z niepełnosprawnością ruchową pt. „ROZWIŃ SKRZYDŁA”, który współfinansowany jest ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz 1% podatku.

Praktyczne szkolenie szybowcowe zaczęło się 15 czerwca w Aeroklubie Stalowowlskim na lotnisku w Turbi. Pierwszy dzień, mimo że był organizacyjny i dotyczył głównie bezpieczeństwa i zasad panujących na lot-

nisku aeroklubu, to dał wszystkim uczestnikom wiele wrażeń. Wszyscy szybko przekonali się, że to nie jest zabawa, lecz ciężka i odpowiedzialna praca.

Drugi dzień uczestnicy będą pewnie wspominać do końca życia! Nauka zakładania spadochronu i... pierwsze trzy loty! A oto pierwsze słowa usłyszane od uczestników po wylądowaniu: genialna sprawa! Bombowo! Fantastyczna sprawa! Tego nie da się opisać! Jednym słowem: wielkie wow!

MARGARETA
DORABIALSKA-MUŚ

Przestawiciele placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych z terenu powiatu poznańskiego i województwa wielkopolskiego po raz kolejny wzięli udział w sprawdzianie sportowych możliwości. Były to zawody „Malta Strong” zorganizowane 10 czerwca na terenie parafii pw. św. Józefa w Puszczykowie. W tym roku przypadła 10 edycja wydarzenia. Realizatorem jest Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich – Pomoc Maltańska.

W jubileuszowym spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mosinie, SOS-W w Jastrowiu, Środowiskowego Domu Samopomocy w Kórniku, Miejsko-Gminnego Ośrodka Wsparcia w Swarzędzu, Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie i Otuszu, WTZ w Owińskach, WTZ w Swarzędzu, WTZ w Murowanej Goślinie, WTZ w Baranowie, WTZ w Drążgowie, WTZ Fundacji Pomoc Maltańska w Poznaniu, Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1.

Obecnością zaszczycił m.in. Tomasz Łubiński, wicestarosta poznański, Zygmunt Jeżewski, członek Zarządu Powiatu Poznańskiego, Elżbieta Bijaczewska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Andrzej Balcerek, burmistrz Puszczykowa, Katarzyna Heydel, przedstawiciel Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, ks. Marek Smyk, proboszcz parafii. Byli przedstawiciele instytucji pomo-

cy społecznej, terapeuci oraz opiekunowie osób niepełnosprawnych.

Wszystkie konkurencje cieszyły się powodzeniem. Po raz pierwszy w zawodach „Malta Strong” brał udział WTZ w Murowanej Goślinie, który rozpoczął działalność kilka miesięcy temu. Nowicjusze szybko dorównali pozostałym. Siłę, spryt i sprawność zawodników można było podziwiać obserwując np. konkurencję koła Apollina, która polegała na podnoszeniu nad głowę roweru.

Na zakończenie wręczano puchary, dyplomy oraz upominki. W konkurencji „piramida płaczu” i „sprinter” I miejsce zajął SOS-W w Jastrowiu, w konkurencji „koła Apollina” zwyciężył SOS-W w Mosinie, w „sand man” – WTZ „Promyk” w Konarzewie, w konkurencji „dramat barmana” SOS-W w Mosinie, w konkurencji „nosidło” na I miejscu uplasował się WTZ w Murowanej Goślinie, w „spacerze drwala” – WTZ „Promyk” w Konarzewie, w „przerzucaniu opony” najlepszy okazał się SOS-W w Jastrowiu. Przyznano też II i III miejsca. Wyłoniono zwycięzców I miejsc w luźniejszych atrakcjach sportowych – w „rodeo-kielbasie” zwyciężył SOS-W w Mosinie, w „siłomierzu-młocie” SOSW w Jastrowiu, w „siłomierzu-kopaczku” WTZ „Promyk” w Konarzewie, w „gladiatorze” WTZ Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich – Pomoc Maltańska w Poznaniu.

Inicjatywę wsparł finansowo Powiat Poznański, Miasto Puszczykowo i Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich



Grupa zawodników z Tomaszem Łubińskim, wicestarostą, Elżbietą Bijaczewską, dyrektorem PCPR i Jerzym Pelowskim, kierownikiem Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

FOT. (3X) ARCHIWUM

Siłacze w Puszczykowie

– Pomoc Maltańska, a organizacyjnie – Zgromadzenie Ducha Świętego. Nagrodę specjalną (zestaw do grilla), którą w rezultacie losowania otrzymał Dzienny Ośrodek Adaptacyjny nr 1, ufundowała firma „Lumo”.

KAROLINA KASPRZAK



Łuźniejsze atrakcje sportowe.



Konkurencja z piłką.



„Dramat barmana” – toczenie beczki do mety.



Ładowanie drewnianych kłoców do taczki – pierwszy etap konkurencji „spacer drwala”.



Bieg z workiem piasku.



Konkurencję „nosidło” realizowano w parach.

Z wężem boa

Tego jeszcze nie było! Z mojej zaczarowanej szafy wysypały się pluszowe zwierzęki. Do nich dołączyły instrumenty muzyczne i grzechotki dla najmłodszych, a o swoje miejsce walczyły rękawice bokserskie i tarcza do rzucania lotkami. A czekolady z balonami oraz lizaki w koszu też nie były gorsze.



FOT. ARCHIWUM

28 maja dzieci z oddziału neurologii w szpitalu im. Marciniaka we Wrocławiu w czasie siedemnastej wizyty „Pajacyka” miały w czym wybierać. Z pomocą pani Joli załadowaliśmy mój dobytek do samochodu i w drogę. W przeddzień dowiedziałam się, że Joasia psycholog jest chora i nie będzie jej w pracy. Więc z kim ja to wszystko rozdram? Pomogła mi Weronika z psychologii, która przyniosła dzieciom kredki, balony i samochodziki. Pomagała też jej koleżanka Ania.

Na oddziale – dzieci w różnym wieku. Znajome i nowe twarze, a wśród nich Kuba z mamą z Ostrowa Wielkopolskiego. Mały był tutaj kilka lat temu i poznał mnie.

Czekałam na Weronikę z Anią. Pogadałam z małym znajomym Maćkiem, który przyjechał na badania. Maskotki rozstawiłyśmy na stołach świetlicowych, a obok stał koszyk ze słodyczkami. Dziewczyny nadmuchały kolorowe balony i zrobiły zdjęcia. Krążyłyśmy po salach z balonami i zapraszałyśmy po zabawki. Wszystko się rozeszło. Dziewczynom serdecznie dziękuję za pomoc.

W sali Kuby poczęstowano mnie kawą. Chwilę rozmawiam z jego mamą, wymieniliśmy adresy internetowe i tu znalazł mnie Irek z kolegą. Popędziłam do domu, aby to wszystko opisać.

KASIA OWSIAK

Mały Tomek czeka na dawcę

Kolejna w tym roku zbiórka krwi i rejestracja do bazy potencjalnych dawców szpiku przypomniła, że nie warto zwlekać z decyzją pomocy. Tego rodzaju wsparcia może kiedyś potrzebować każdy z nas. Na razie pilnie potrzebuje jej 4-letni Tomek, chłopczyk z białaczką limfoblastyczną typu „T” (wysokiego ryzyka).

Akcję 19 czerwca w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim zorganizowała Dorota Kinal, wicewojewoda wielkopolski, Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu oraz Fundacja Anny Wierskiej „Dar szpiku”. Krew mógł oddać każdy zdrowy człowiek w wieku od 18 do 65 lat, ważący minimum 50 kilogramów. Przed poborem przeprowadzano badania medyczne.

Maria Homan i Rafał Szczeszek z „Drużyny szpiku” informowali o dramatycznej sytuacji Tomka, zachęcając do re-



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Każdy pobór krwi przyczynia się do ratowania życia.

jestracji w bazie dawców szpiku. Poszukiwany jest dawca dla chłopczyka – człowiek odpowiedni i świadomy swojej decyzji. Poprzedni bliźniak genetyczny w ostatniej chwili się wycofał. Tomek w walce o życie cały czas jest uśmiechnięty, bawi się, rysuje. Jego dziecięca pogoda ducha chwyta za serce każdego.

Przypomnijmy, że dawcą szpi-

ku może zostać osoba w wieku od 18 do 45 lat, ważąca minimum 50 kilogramów. Rejestracja do bazy potencjalnych dawców szpiku polega na wypełnieniu deklaracji, przejściu wstępnych badań medycznych, a następnie oddaniu 2 próbek krwi (12 ml), które zostały zbadane pod kątem tzw. antygenów HLA.

KAROLINA KASPRZAK

Piknik krwiodawców

Po raz trzynasty honorowi dawcy krwi spotkali się na Ogólnopolskim Majowym Pikniku Rodzinnym Krwiodawców, zorganizowanym przez Klub Honorowych Dawców Krwi przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Swarzędzu na polanie przy leśniczówce Poznań-Zieliniec.

Przybyło ponad 300 osób. Oprócz dawców ze Swarzędza byli między innymi krwiodawcy z Biedruska, Wiry, Murowanej Gośliny, Turku, Janowca, Kalisza, Koszalina, Warszawy, Poznania, Kostrzyna, Nekli, Wrześni, Środy, Kobylnicy, Torunia, Łodzi. Chętni mogli sprawdzić swoje siły w konkursie na najlepszego strongmena i ringo. Najlepszymi strongmenami okazali się w kolejności: Mariusz Mikołajczak, Krzysztof Mikołajczak, Artur Gresser, Tomasz Kielmann, Przemysław Kaźmierczak, Przemysław Malec, Piotr Dewicki, Przemysław Koźłowski.

W tej konkurencji wystarto-



Za chwilę – rzuty do tarczy lotkami.

wała jedyna pani Grażyna Ratajczak, zajmując II miejsce. Za rok dla pań będzie oddzielna punktacja. W rzucie lotkami wśród kobiet zwyciężyła Danuta Stanisławska, a wśród mężczyzn – Maciej Makowski. Rzut ringo wygrała mieszkanka Janowca Agata Szocińska. Wszyscy otrzymali nagrody, a zdobywcy pierwszych trzech miejsc dodatkowo puchary.

Dzieci brały udział w grach,

konkursach sprawnościowych i tańcach. Junacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Kobylnicy dali pokaz sprzętu strażackiego i wyposażenia pojazdów. Członkowie Swarzędzkiego Klubu Żołnierzy Rezerwy „Comando” przybyli na piknik zabytkowym łazikiem z zestawem dawnej broni.

EUGENIUSZ JACEK
PREZES KLUBU HDK PCK
PRZY SM W SWARZĘDZU

Osoby niepełnosprawne spotykają się na co dzień z różnego rodzaju trudnościami i ograniczeniami. Od stopnia i rodzaju niepełnosprawności zależy ich samodzielność i zaradność życiowa. Istotne jest, aby osoby niepełnosprawne otrzymały pomoc w poradzeniu sobie ze swoimi trudnościami. Jej celem musi być niezależność osoby niepełnosprawnej. Dlatego szczególnie ważne jest wsparcie jej w uzyskaniu i utrzymaniu pracy.

Miasto Konin może poszczycić się tytułem Samorządu Aktywnego w obszarze zatrudniania Osób Niepełnosprawnych za projekt Mieszkań Treningowych w Centrum Organizacji Pozarządowych, które dzięki dodatkowemu wsparciu Fundacji Velux od lutego 2014 roku prowadzi Fundacja PODAJ DALEJ. W latach 2013 i 2014 Konin otrzymał również tytuł Samorządu Równych Szans za działania podejmowane na rzecz osób niepełnosprawnych, został wyróżniony w europejskim konkursie Access City Award 2015 oraz otrzymał nagrodę główną V edycji konkursu "Wielkopolska Otwarta dla Niepełnosprawnych".

W zakresie zatrudniania osób niepełnosprawnych, oprócz wspomnianej Akademii Życia, w której osoby niepełnosprawne ruchowo uczą się samodzielności, przechodzą aktywną rehabilitację, a po odpowiednich przygotowaniach podejmują staż zawodowy, Konin wspiera powstawanie spółdzielni socjalnych, w których pracują osoby niepełnosprawne.

Dwie spółdzielnie działają w sąsiedztwie Centrum Organizacji Pozarządowych. Obok COP-u funkcjonuje sklep medyczny prowadzony przez Spółdzielnię Socjalną SPORT i REHABILITACJA. Na pierwszym piętrze powstały mieszkania treningowe AKADEMII ŻYCIA. Natomiast na samym poddaszu od 14 czerwca działa pierwszy w Koninie hostel, który również jest spółdzielnią socjalną. Koncepcja nowego miejsca została zrealizowana dzięki wsparciu samorządu Konina, w tym prezydenta Józefa Nowickiego. Wyremontowano i przystosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych ruchowo oraz osób niewidomych dwie kamienice na konińskiej starówce.

– O pozytywnym podejściu władz miasta do aktywizacji osób niepełnosprawnych świadczy duża liczba osób z niepełnosprawnością, zatrudnionych w samym urzędzie – mówi kierownik COP Bartosz Jędrzej-

Równe szanse w zatrudnieniu

czak. – Dzięki temu magistrat jest zwolniony z opłacania składek PFRON. Komunikacja miejska posiada autobusy niskopodłogowe, dostosowujemy przystanki autobusowe. Remontowane i ujmowane w planach remontowych są punkty, które wymagają dostosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych. Powstają nowe spółdzielnie socjalne. Dzięki temu nasz samorząd jest przykładem pozytywnego wspierania osób niepełnosprawnych. *Stwarzajmy możliwości do powstawania firm, spółdzielni, nowych miejsc pracy, ale nie róbmy tego na niby.*

O tym, jak ważne jest przystosowanie miejsca pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych i co daje sama praca mówi prezeska Blues Hostelu Katarzyna Wagner:

– W wyniku błędu lekarskiego podczas operacji nagle znalazłam się na wózku inwalidzkim. Musiałam się przystosować się do rzeczywistości o wiele trudniejszej. Na wózku inwalidzkim nie mogłam już wejść po schodach i pokonywać innych barier.

Z tego powodu przez 8 lat byłam bezrobotna, mimo moich kwalifikacji i doświadczenia. Nawet jeżeli pracodawca chciał mnie przyjąć, udaremniał to nieprzystosowany do moich potrzeb budynek. Praca w Blues Hotelu, w pełni dla nas przystosowanym, była wspaniałą odmianą po długim okresie bezrobocia. Tworzyć z zespołem nowe miejsce na mapie Konina – to fascynujące.

– Praca jest podstawą przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu osób niepełnosprawnych. Ma ona wymiar nie tylko ekonomiczny, ale także społeczny. Daje możliwości do zobaczenia siebie na tle innych osób w kontekście swoich umiejętności i wiedzy. Pozwala się realizować, daje poczucie przydatności i samodzielności ekonomicznej, a tym samym niezależności – mówi Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji PODAJ DALEJ, koordynatorka Akademii Życia, współzałożycielka Spółdzielni Sport i Rehabilitacja oraz Spółdzielni Blues Hostel.

Mateusz Traczyk, jeden z

pierwszych uczestników Akademii Życia, który pracuje w sklepie medycznym Sport i Rehabilitacja, dodaje:

– Zaletą Akademii Życia jest to, że można uczyć się stopniowo. Pierwszy etap trwa pół roku. Oferta staży dla osób, które wcześniej nie mogły znaleźć pracy, jest bardzo atrakcyjna. Praca w sklepie daje mi perspektywę samodzielnego utrzymania się. Po raz pierwszy od czterech lat po urazie jestem w stanie sam opłacać czynsz. Wiadomo, bycie osobą niepełnosprawną wiąże się z większymi kosztami, ale ta praca daje mi przynajmniej częściową niezależność.

– To, co robimy dla osób niepełnosprawnych, jest naszym obowiązkiem, a nie jakimś specjalnym działaniem. Wyróżnianie takich działań pokazuje tylko, jak wielkie są potrzeby i zaniedbania w tej dziedzinie – podkreśla prezydent Konina Józef Nowicki.

Oprócz wspierania samego zatrudnienia, Urząd Miasta zmienia przestrzeń miejską tak, żeby była odpowiednia do potrzeb osób niepełnosprawnych. Kierowcy autobusów przechodzą szkolenia z asystowania osobie niepełnosprawnej. W 2013 roku magistrat sfinansował projekt „Konin – Miasto dostępne”, podczas którego wolontariusze Fundacji PODAJ DALEJ badali część budynków użyteczności publicznej oraz ciągów komunikacyjnych pod kątem ich dostosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych. Miasto wspiera również pobudzanie aktywności artystycznej, społecznej i samodzielności osób niepełnosprawnych. Przykładem może być projekt „Ja i Moje Miasto. Konin widziany oczami osób z niepełnosprawnością intelektualną”. Prezydent Nowicki poinformował również o planach przeznaczenia kolejnej kamienicy – Domu Zemełki – w bezpośrednim sąsiedztwie COPu, mieszkań treningowych i spółdzielni socjalnych, na dodatkowe miejsce działań organizacji pozarządowych i osób niepełnosprawnych.

ŁUKASZ OSAJDA



Zespół Akademii Życia.



Zajęcia Akademii Życia na pływalni.

FOT. (2X) FUNDACJA „PODAJ DALEJ”

pocztą FILANTROPA

Rozpaczliwie potrzebuję pomocy finansowej na rehabilitację mojego autystycznego synka Bartusia. Jako samotna matka mam niezwykle trudną sytuację. Mój Bartuś ma 9 lat. W wieku 2 lat miał regres poszczenienny i przestał mówić, reagować na swoje imię, jego rozwój cofnął się. Zdiagnozowano autyzm wczesnodziecięcy, z którym walczyć już 7 lat.

Jestem sama, gdyż były mąż przestraszył się i opuścił nas kilka lat temu. Wyjechał za granicę, nie płaci alimentów; jego adres nie jest mi znany. Utrzymujemy się z mojej pensji i zasiłku pielęgnacyjnego. Mam na utrzymaniu jeszcze 20-letniego syna, który musiał zrezygnować ze studiów na rzecz rehabilitacji młodszego brata.

Leczenie Bartosza jest bardzo kosztowne: około 3000 złotych miesięcznie na logopedę, turnusy, suplementy, leki, diety, badania itp. Są jednak zauważalne postępy. Ale muszę ciągle pożyczać pie-

Mój synek przestał mówić

niężki od rodziny i znajomych, bo nie da się samotnie ratować synka, ciągnąć tak kosztowną rehabilitację. Wierzę, że rozumiecie to Państwo, bo takich osób jak ja jest bardzo dużo.

Głównym problemem obecnie jest brak mowy u syna, no i oczywiście brak środków na dalszą rehabilitację. Wyjazdowe turnusy specjalistyczne są bardzo efektywne, ale drogie i nie są refundowane przez NFZ ani PFRON.

Ostatnio pojawiła się szansa na przyjazd do naszej miejscowości terapeutów, którzy pracują z dziećmi autystycznymi, mają ogromne doświadczenie i widzą efekty ich pracy w postaci postępów rozwoju u dzieci. Pracują oni głównie metodą S.Masgutowej. Rehabilitują dziecko i uczą rodziców, jak pracować z nim w domu. Inni rodzice ich cenią. Bardzo bym chciała, aby



mój syn skorzystał z takiej szansy, ale na tę chwilę nie mogę mu tego zapewnić.

Spędza mi to sen z powiek. Nie pracowaliśmy jeszcze tą metodą, może akurat ta zadziała na Bartusia, że zacznie mówić? Czasami wydają się, że tak niewiele mu brakuje do powrotu do zdrowia. Tyle już osiągnął! Ale nadal nie mówi i to sprawia mu ogromną trudność życiową, nie wspominając o przykrości jego i mojej. Bardzo się martwię, ale sama nie dam rady mu pomóc tak, jak bym chciała. Czasu mamy niewiele, bo do 10 roku życia mózg jest najbardziej plastyczny, najwięcej wówczas da się osiągnąć.

Bardzo liczę na to, że macie państwo otwarte serca i nie pozostawicie nas w tak trudnej sytuacji. Proszę o darowizny na leczenie Bartusia na moje konto bankowe nr 90-1460-1181-2025-0056-7952-0002.

MAŁGORZATA
CHEŁSTOWSKA
UL. SYBIRAKÓW 10/43
18-400 ŁOMŻA



FOT. (2X) ARCHIWUM

Dla kobiet aktywnych

Zinicyatywy Pośla Na Sejm ZRP Bożeny Szydłowskiej, przy współpracy Wielkopolskiego Oddziału PFRON, na początku czerwca ogłoszono konkurs „Lady D. im. Krystyny Bochenek”. Celem przedsięwzięcia było zwrócenie uwagi na niepełnosprawne Wielkopolanki, które swoją aktywnością przyczyniają się do zmiany postaw społecznych.

Patronat honorowy nad konkursem objęła Parlamentarna Grupa Kobiety i Marszałek Województwa Wielkopolskiego.

Kandydatki mogły zgłaszać inicjatywy publiczne, organizacje pozarządowe, media, placówki edukacyjne i osoby fizyczne do 30 czerwca.

Konkurs obejmował 5 kategorii: „Dobry start” (dla dziewcząt i kobiet w wieku od 16 do 26 lat), „Kultura i sztuka” (kategoria dla kobiet udzielających się w życiu kulturalnym), „Sport” (kategoria dla dziewcząt i kobiet w wieku od 16 lat angażujących się w sport), „Życie społeczne” (kategoria dla kobiet działających w organi-

zacjach pozarządowych) i „Życie zawodowe” (kategoria dla kobiet pracujących na rzecz osób niepełnosprawnych bądź innych grup potrzebujących). Wyboru laureatek dokona kapituła konkursu nie później niż do 15 lipca. Laureatki otrzymają dyplomy pamiątkowe oraz nagrody. O wynikach konkursu poinformujemy w kolejnym wydaniu „Filantropa Naszych Czasów”.

KAROLINA KASPRZAK

Warsztat Terapii Zajęciowej w Ciechanowie działa przy Międzywojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Inwalidów NOVUM – Zakładzie Pracy Chronionej w Żyrardowie. W tym roku będziemy obchodzić dwudziestą pierwszą rocznicę istnienia, a społeczno-zawodową rehabilitacją obejmujemy 30 uczestników.

Nasz Warsztat skupia przede wszystkim osoby z niepełnosprawnością intelektualną i kilka osób z dolegliwościami psychicznymi. Oferujemy zajęcia w pracowni stolarskiej i wielospecjalistycznych pracowniach rękodzielniczych. Przygotowujemy do zawodów nie tylko rękodzielniczych również poza siedzibą naszej placówki.

Nasi uczestnicy poznają także obsługę warsztatowego komputera. Ale zauważyłam, że przepisują jedynie teksty z książek lub zabawiają się gramami. Dlatego zaczęłam szukać lepszego wykorzystania tego urządzenia dla rozwoju uczestników. W 2007 roku wpadłam na pomysł redagowania przy jego pomocy zakładowej gazetki. Na początku liczyła zaledwie kilka stron. Uczestnicy sami opisywali w niej codzienne wydarzenia, rysowali, opowiadali o swoich przeżyciach, wspierani przez osoby spisujące ich wypowiedzi. Zamieszczałam też zdjęcia prac i wydarzeń.

Aby zachęcić uczestników do współpracy, omawiałam zamieszczone teksty, chwalać twórców. W tworzenie czasopisma zaangażowały się uczestniczki z mojej grupy i kilku innych uczestników. Zmieniliśmy nazwę pracowni na „artystyczno-dziennikarską”, a za pieniądze

„Udar, uraz mózgu. Co dalej?” – tak brzmiał temat bezpłatnych warsztatów dla osób po udarach i urazach mózgu oraz ich opiekunów. 13 czerwca w Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu – „Centrum Bukowska” w Poznaniu można było nauczyć się, jak prawidłowo zmieniać pozycję osobie leżącej i jak przenieść ją z łóżka na wózek.

Warsztaty prowadził Andrzej Leśniowski, fizjoterapeuta, członek Stowarzyszenia „Fizjoterapia Polska”, który na co dzień pracuje z osobami po udarach mózgu. Zajęcia odbyły się w kameralnej, kilkuosobowej grupie, dzięki czemu każdy mógł zadawać pytania i obserwować demonstrowane czynności.

Ciechanowska WuTeZetka



Logo WTZ w Ciechanowie – rysunek Alicji Olszewskiej, uczestniczki pracowni artystyczno-dziennikarskiej

uzyskane na kiermaszach naszych prac zakupiliśmy zestaw komputerowy z dostępem do Internetu, przeznaczony do wydawania gazetki. Pisemko otrzymało nazwę „WuTeZetka” i stało się kroniką wydarzeń tworzoną przez uczestników. Często to samo zdarzenie przedstawi-

ne jest z punktu widzenia kilku osób, dzięki czemu teksty pokazują, jak różnie każdy z nas odbiera otaczający świat.

Autorzy dzielą się swoimi zainteresowaniami i przeżyciami, zamieszczają swoje wiersze, bajki, komiksy i ilustracje. Rolą naczelnego jest redagowanie pi-

smu, inspirowanie i motywowanie do aktywności, ale bez ingerencji w tworzone teksty, z zachowaniem oryginalnej stylistyki. Gazetka znacząco zyskała na objętości, posiada wersję papierową i elektroniczną. Uczestnicy i ich rodzice mogą otrzymać WuTeZetkę do skrzynki mailowej, a papierowe wydanie wisi na tablicy w Warsztacie. Społeczności naszego miasta czasopismo dostępne jest w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie i Czytelni Regionalnej Powiatowej Biblioteki Publicznej, gdzie WuTeZetka jest archiwizowana.

Współpracujemy z miejscowym tygodnikiem i periodykiem samorządowym, portalem internetowym i radiem. Media te pomagają popularyzować ideę warsztatów i naszą działalność. Dziennikarze WuTeZetki uczestniczą w spotkaniach z mediami i we wszystkich działaniach Warsztatu, aby potem przedstawić swoje relacje. W 2012 roku gazetka zajęła VI miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Czasopism Osób Niepełnosprawnych.

Koncepcja warsztatowego pisma dała też początek kronice wydarzeń na Facebooku, gdzie jesteśmy obecni od 2012 roku.

JOANNA TUBIS-FLAK
TERAPEUTA WTZ W CIECHANOWIE

IZABELA DĄBKOWSKA
UCZESTNICZKA WTZ W
CIECHANOWIE

*Utulam się do snu,
Zacieram ślady,
Zdarzeń i ludzi.
Usypiam spokojnie,
Poświata księżycą
Mnie budzi.
Spoglądam przez okno.
Jest tyle gwiazd
Na widnokręgu,
Ile w życiu
popęłniałam błędów.
Gdyby cofnąć się z dróg,
Których nie znałam...
A ty spróbuj
Mnie przekonać,
Żebym nie pisała.
Żeby myśli, co z pióra
Na papier się toczą,
Nie poznały światła,
Nie widziały ich
Ludzkie oczy.
Nie chcę zadziwiać,
Taki człowiek jak ja
Nawet by nie umiał,
Ale żebyś mnie poznał
I po części zrozumiał.*

Po udarze mózgu

W pierwszej części wyjaśnił, czym jest udar mózgu, w jaki sposób dochodzi do jego powstania, jak postępować w przypadku odleżyn, przykurczy mięśni, bolesnego barku, urazów, omówił postępowanie pielęgnacyjne i fizjoterapeutyczne w fazie ostrej i przewlekłej:

– Pozycję ułożenia trzeba zmieniać pacjentowi tak często, jak jest to konieczne. U jednej osoby co pół godziny, u innej – co dwie. Trzeba uważać, aby nie doszło do odleżyn, które są zagrożeniem dla życia.



Pozycję pacjenta leżącego.

Rehabilitacja osób po udarze mózgu polega na odtwarzaniu prawidłowego ruchu. W opiece nad osobą nieprzytomną ważną jest technika. Starajmy się jak najmniej obciążać kręgosłup, bo kiedy nas zabraknie, chory zostanie bez wsparcia.

Warsztaty okazały się bardzo przydatne. Całodobowa opieka nad osobą zależną wyczerpuje fizycznie i psychicznie, a personel medyczny nie zawsze skory jest udzielać informacji dotyczących pielęgnacji chorego. Dlatego tego typu warsztatów praktycznych powinno być jak najwięcej. Leśniowski planuje organizację kolejnych spotkań – m.in. z neurologopedą oraz specjalistą od żywienia dojelitowego.

KAROLINA KASPRZAK

FOT. KAROLINA KASPRZAK

Zabawnie w teatrze



Mąż pociesza żonę.

Nawet w domu, przy zwykłym stole, może być komicznie. Przekonali o tym autorzy spektaklu „Dom wariatów”, wystawionego 15 czerwca na Scenie Dużej Teatru Nowego w Poznaniu. Widowisko przygotowała grupa teatralna „Nowi w Nowym” im. Wojciecha Deneki przy Warsztacie Terapii Zajęciowej „Przylesie” Stowarzyszenia „Na Tak”.

– Spektakle realizujemy każdego lata, za rok będzie 10 edycja. Od tego roku grupa „Nowi w Nowym” nosi imię Wojciecha Deneki, zmarłego 16 grudnia 2013 aktora Teatru Nowego. To on nauczył nas gry i miłości do teatru. Serdecznie dziękujemy darczyńcom,

dzięki którym spektakl mógł się odbyć oraz portalowi internetowemu wspieramkulture.pl – mówiła Hanna Rynowiecka, opiekun grupy.

Udział w spektaklach dla osób niepełnosprawnych ma głębokie znaczenie terapeutyczne. Na scenie nabierają pewności siebie, przełamują bariery i uczą się dystansu do tego, co trudne.

Otwarta próba spektaklu „Dom wariatów” odbyła się 14 kwietnia tego roku na poznańskim Starym Rynku. Wzbudziła duże zainteresowanie mieszkańców Poznania i turystów. Za pośrednictwem portalu wspieramkulture.pl zbierano wówczas pieniądze na wystawienie spektaklu. Cel udało się zrealizować, a Scena Duża wypełniona była po brzegi.

45-minutowy spektakl przedstawiał zwyczajne, codzienne życie rodziny. Złe interpretowane słowa podczas rozmowy powodowały zabawne sytuacje, a z widowni co chwilę słychać było salwy śmiechu. Dialogi były inspirowane historiami aktorów z ich własnych domów. Na zakończenie artystów nagrodzono owacjami. Dochód ze sprzedaży biletów został przeznaczony na potrzeby uczestników Stowarzyszenia „Na Tak”.

KAROLINA KASPRZAK



List z niepomysłną treścią trzeba oddać listonoszowi.



Natalia Niemen podczas rozmowy z prof. Jackiem Wachowiakiem.

Wolontariusze Drużyny Szpiku wykorzystują każdą okazję, aby odwiedzić dzieci przebywające na oddziałach V i III oraz na oddziale Transplantacji Szpiku Kostnego Szpitala Klinicznego im. K. Jonschera w Poznaniu. Tym razem wolontariusze wybrali się do nich z okazji Dnia Dziecka. A do grona Drużyny dołączyła nowa ambasadorka Natalia Niemen.

– Z początku obawiałam się spotkań z dziećmi cierpiącymi na nowotwory. Sądziłam, że zwyczajnie nie wytrzymam i lzy się poleją na widok małych, a już tak doświadczonych pa-

cjentów dziecięcego oddziału onkologicznego. Dzięki Bogu stało się inaczej, chociaż przez moment walczyłam z uciskiem w gardle podczas rozmowy z jedną z dzielnych mam. Myślę, że te dzieci są dużo silniejsze, niż nam, dorosłym się wydaje. Oczywiście cierpią i nie trwają w permanence doskonałym humorze, ale uważam, że dzieci w ogóle są bliżej Boga i łatwiej im o pogodę ducha, łatwiej o wiarę. To my dorośli bywamy zarośnięci problemami, pesymizmem, sceptycyzmem. Dla mnie te dzieci są błogosławieństwem. Czuję się uprzywilejowana, gdy z nimi przebywam. Gdy mogę im służyć uśmiechem, rozmową, wysłuchaniem. Są w moich myślach i modlitwach. One stawiają mnie do pionu. Nawet nie wiedzą, jak skutecznie potrafią oduczyć przejmowania się sprawami, które nie są tego warte. W ten sposób, udzielając pomocy cierpiącemu człowiekowi, niespodziewanie sami otrzymujemy jej odwzajemnienie – mówi Natalia Niemen.

Wolontariusze swoim małym przyjaciółom przyniesli paczki z prezentami, m.in. słonie (na szczęście), książki, zabawki, artykuły szkolne i słodczyce. Pojawiła się wicewojewoda wielkopolski Dorota Kinał, która rozdawała dzieciom batony twixy.

– Nie można odwiedzając

Przychodzi taki moment w roku, w którym studenci spotykają się, by wspólnie się bawić. To czas Juwenaliów. Tak było również w ostatni weekend maja w Poznaniu. Dodatkowym elementem wydarzenia był zorganizowany przez studentów „Bieg Juwenaliowy” na 5 km., 30 maja niedaleko lasku Marcelesińskiego w Poznaniu, by pomóc choremu koledze Rafałowi, studentowi Politechniki Poznańskiej.

– Bieg odbył się po raz pierwszy. Udział wzięli w nim poznańscy studenci, mieszkańcy Poznania i osoby zrzeszone w lokalnych grupach biegowych – mówi Adrian Goliński, koordynator biegu. – Celem biegu było promowanie zdrowego trybu życia przez studentów oraz oderwanie się od negatywnego stereotypu panującego na temat studentów. Podczas biegu i pozostałych dni Juwenaliów przeprowadziliśmy zbiórkę datków na rzecz Rafała, cierpiącego od kilku lat na złośliwy nowotwór tkan-



Piotr Tomczyk, zwycięzca Biegu Juwenaliowego na 5 km.

ki kostnej (osteosarcoma). Zebrano 1428,11 zł.

Rafał choruje od 2010 roku. Ostatnio pojawiły się przerzuty do płuc i śródpiersia. Wiosną tego roku lekarze na kilka tygodni zaprzestali leczenia Rafała, nie widząc już szans ratunku. Rodzina i dziewczyna Rafała jednak się nie poddali i w dalszym ciągu szukali możliwości ratunku. Od pewnego czasu Rafał korzysta z leków spro-

Najcenniejszy – uśmiech dziecka



Wolontariusze Drużyny Szpiku w towarzystwie Przemysław Pacia, Doroty Kinal i prof. Jacka Wachowiaka.

dzieci w szpitalu pokazać, że się nad nimi litujemy. Chociaż nie było mi łatwo ukryć wzruszenia. Byłam zachwycona profesorem Jackiem Wachowiakiem, kierownikiem Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatricznej Szpitala Klinicznego

im. Karola Jonschera w Poznaniu, ale przede wszystkim mamami, które mają w sobie tyle siły i optymizmu, mimo ogromnego bólu. Są ze swoimi dziećmi, otaczają swoją miłością i wsparciem. Cieszę się, że są ludzie, tacy jak wolontariusze Dru-

żyny Szpiku, którzy robią coś dla innych. Jak mawiał św. Jan Paweł II „Człowiek jest tyle wart, ile może dać drugiemu człowiekowi”. Czasami nie umiemy docenić, że jesteśmy zdrowi. Takie akcje organizowane przez Dru-

żynę Szpiku to cudowne przedsięwzięcie, które przy okazji uczy pokory – mówi Dorota Kinal, wicewojewoda wielkopolski.

Były rozmowy z dziećmi i mamami, były wspólne zdjęcia i autografy, bo wśród wolontariuszy Drużyny są też m.in. sportowcy, aktorzy, piosenkarze. Dzieci mają swoje ulubione gwiazdy. Dobrym duchem Drużyny jest Przemysław Pacia, który, jak tylko może, pojawia się w szpitalu.

Oby takich spotkań, które pozwalają dzieciom i ich rodzicom zapomnieć chociaż na kilka godzin o bólu, było jak najwięcej.

STANISŁAW FURMANIAK



Dorota Kinal, wicewojewoda wielkopolski podczas spotkania z małym pacjentem.

FOT. (3X) STANISŁAW FURMANIAK

Pobiegli dla Rafała

wadzanych z Niemiec. Widać ich pozytywny wpływ. Lekarze zdecydowali się kontynuować leczenie. Leki są jednak bardzo kosztowne. Dlatego tak ważna jest każda pomoc.

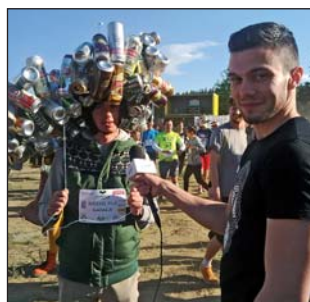
W biegu uczestniczyły osoby przebrane m.in. za pielęgniar-

ki, uczennice, piratów, smoka, a jeden ze studentów miał na głowie czapkę z... puszek. Studencka wyobraźnia nie zna granic. Najlepsze przebrania nagrodzono na głównej scenie ostatniego dnia Juwenaliów. W biegu wzięło również udział wielu studentów z zagranicy, którzy na co dzień studiują na poznańskich uczelniach, a chcieli wesprzeć choro-

rego kolegę.

Bieg potraktowano jako dobrą zabawę, ale nie bez zdrowej rywalizacji. Na mecie jako pierwszy pojawił się Piotr Tomczyk.

– Lasek Marceliński znam dość dobrze, więc nie spodziewałem się szybkiego biegu i bicia rekordów. Nie taka była idea. Biegliśmy dla Rafała. Mam nadzieję, że wygra walkę z nowotworem. Czas poniżej 17 minut na 5 km cieszy. Je-



Studencka wyobraźnia nie zna granic.

stem współorganizatorem biegu charytatywnego, który odbędzie się w grudniu nad jeziorem Strzeszyńskim w Poznaniu, więc takie akcje nie są mi obce – mówi Piotr Tomczyk z Klubu Maratończyk w Poznaniu.

Organizatorami poznańskich Juwenaliów byli m.in. Porozumienie Samorządów Stu-

denckich Uczelni Poznańskich i Porozumienie Samorządów Studenckich Niepublicznych Uczelni Poznańskich. Producentem wydarzenia była Fundacja na Rzecz Integracji Środowiska Akademickiego „Jeden Uniwersytet”.

STANISŁAW FURMANIAK



Studenci z innych krajów pojawili się na biegu, by wesprzeć Rafała.



Adrian Goliński, koordynator Biegu Juwenaliowego.

FOT. (4X) STANISŁAW FURMANIAK

Pod takim tytułem na INEA Stadion w Poznaniu 30 maja odbyła się impreza z okazji Dnia Dziecka. Organizatorami byli KKS Lech Poznań, INEA Stadion oraz Polskie Towarzystwo Chorób Nerwowo-Mięśniowych Oddział Regionalny w Poznaniu z prowadzonym przez nie Wielkopolskim Centrum Rehabilitacji i Profilaktyki Niepełnosprawności Dzieci i Młodzieży.

Pojawiło się wiele rodzin z dziećmi, by uczestniczyć w atrakcjach, które tego dnia przygotowali organizatorzy. Przybyłych przywitała Agnieszka Pachciarz, wiceprezydent Poznania.

– Przyjechałam na tę imprezę w butach bez obcasów, bo ma być na sportowo. Nazwa „Zagrajmy razem” oznacza, że niezależnie od tego czy jesteśmy zdrowi, czy nam coś dolega, czy los obdarzył nas niepełnosprawnością, mamy być aktywni, usportowieni i zinte-

Zagrajmy razem

growani ze wszystkimi. I taki jest sens tej imprezy. Atrakcji jest co niemiara – sportowe i zdrowotne. Dlatego z tych wszystkich porad warto skorzystać. Mój udział i obecność tutaj wynika stąd, że Miasto Poznań współfinansuje różne programy, których elementem jest także dzisiejsze wydarzenie. Doktor Grzegorz Biegański przez cały czas trwania imprezy będzie informował, gdzie i co się odbywa, ponieważ atrakcji jest bardzo dużo. Życzę wszystkiego dobrego dzieciom, bo dla nich tutaj jesteśmy – powiedziała Agnieszka Pachciarz.

Były konsultacje ze specjalistami, konkursy z nagrodami, warsztaty sportowe, tory



Jolanta Kolasińska-Wlazło i Dorota Potejko.



Dr Grzegorz Biegański w rozmowie z legendą piłki nożnej Mirosławem Okońskim.



Poznańskie koziołki były dużą atrakcją wydarzenia „Zagrajmy razem”.



Agnieszka Pachciarz i dr Grzegorz Biegański otworzyli imprezę „Zagrajmy razem”.

przeszkód, wesołe miasteczko, zwiedzanie stadionu, Dziecięca Akademia Lecha Poznań i Kolejorz Girls, turniej siatkówki plażowej Grand Prix Poznań. Czas spędzony na stadionie umilał wszystkim zespół „Rokafanki”.

– Świątujemy dzisiaj Dzień Dziecka pod hasłem „Zagrajmy razem”. W zamyśle jest to impreza, która oferuje wiele atrakcji. W każdym punkcie, a jest ich 16, można znaleźć coś dla siebie. Jest przeszkolony wolontariusz, który ma pomagać osobom z różnymi dysfunkcjami w uczestniczeniu w tych atrakcjach. W Wielkopolskim Centrum Re-

habilitacji są punkty konsultacyjne m.in. z lekarzem, dietetykiem, odbywają się zajęcia „Zdrowy kręgosłup”, mierzymy ciśnienie, czytamy dzieciom bajki – mówiła Jolanta Kolasińska-Wlazło, przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Chorób Nerwowo-Mięśniowych Oddział Regionalny w Poznaniu i dyrektor Wielkopolskiego Centrum Rehabilitacji.

Imprezę prowadzili dr Grzegorz Biegański – pediatra z Kliniki Chorób Zakaźnych i Neurologii Dziecięcej Szpitala Klinicznego im. K. Jonschera w Poznaniu i Kazimierz Hojna.

STANISŁAW FURMANIAK

Sympatycy pieszych i rowe-
srowych wędrowek krajo-
znawczych po Wielkopolsce,
a także goście z kraju, wzię-
li udział w IV Ogólnopolskim
Seminarium pt. „Turystyka i
krajoznawstwo osób niepeł-
nosprawnych”. W budynku
Zespołu Szkół z Oddziałami
Sportowymi nr 5 w Poznaniu-
Głuszynie 20 czerwca przez
kilka godzin można było słu-
chać ciekawych prelekcji.

Seminarium zorganizo-
wało Polskie Towarzystwo
Turystyczno-Krajoznaw-
cze Oddział Środowisko-
wy Poznań-Nowe Miasto im.
Franciszka Jaśkowiaka przy
współpracy Rady ds. Turysty-
ki Osób Niepełnosprawnych
Zarządu Głównego PTTK i
Zespołu Szkół z Oddziałami
Sportowymi nr 5 w Poznaniu-
Głuszynie.

Prelegentów oraz uczestni-
ków przywitał Eugeniusz Jac-
cek, prezes Oddziału Środo-
wiskowego PTTK Poznań-No-
we Miasto. Jako pierwszy głos
zabrał Wojciech Owsianow-
ski z tematem „Paweł Edmund
Strzelecki – droga do wielkości
i chwały”. Dowiedzieliśmy się,
że Strzeleckiego (urodzonego
w Poznaniu-Głuszynie pol-
skiego podróżnika, geologa,
geografa, badacza i odkrywcy)
cechowała niezwykle humani-
tarna postawa wobec potrze-
bujących, szczególnie głod-
nych, chorych i kalekich.

Kolejne wystąpienia odnosi-
ły się do aktywizacji społecz-
nej osób niepełnosprawnych
przez turystykę. Na uwagę za-
sługuje prezentacja Zbysła-
wa Kaczmarek, prezesa Szkol-
nego Koła PTTK „W zasięgu
ręki” przy Specjalnym Ośrodku
Szkolno-Wychowawczym dla
Dzieci Niewidomych w Owiń-
skach. Mówił on o turystyce
szkolnej w służbie dzieciom i
młodzieży niepełnosprawnej
wzrokowo.



*Autorka artykułu
dzieli się refleksjami
dotyczącymi zawodu asystenta
osoby niepełnosprawnej.*

Najlepsza forma rehabilitacji



*Aleksandra Staszak i Eugeniusz Jacek wręczali dyplomy,
odznaczenia i nagrody za wspieranie działalności
turystyczno-krajoznawczej.*



*Henryk Wereda o turystyce
jako narzędziu do nauki
orientacji przestrzennej.*

Ktoś, kto niewiele wie na te-
mat codziennego funkcyjono-
wania osób z dysfunkcją wzro-
ku, chodzenie z nimi po gór-
ach czy zwiedzanie zabytków
mogłoby uznać za pozbawio-
ne sensu. Dopiero, gdy pozna
świat niewidomych, przekona
się, że ma to znaczący cel.

– Udział w rajdach turystycz-
nych stwarza uczniom Ośrod-

ka możliwość nauki samoob-
sługi i orientacji przestrzennej.
Dzieci niewidome nie są pobu-
dzone optycznie, stąd wyka-
zują mniejszą aktywność ru-
chową. Turystyka daje im po-
czucie bezpieczeństwa, poma-
ga przełamywać lęk, wspoma-
ga rozwój ruchowy, kształtuje
nowe wyobrażenia przestrzen-
ne i estetyczne. Włączanie się
w aktywność turystyczno-kra-
joznawczą jest dla osób nie-
widomych szczególnie istotne,
bo deficyty wzrokowe po-
wodują trudności w funkcyj-
nowaniu społecznym. Na szla-
ku nawiązują pierwsze kon-
takty, które później przeradza-
ją się w przyjaźnię – tłumaczył
Z. Kaczmarek.

O turystyce osób niepełno-
sprawnych zaczyna się mó-
wić coraz więcej. Powstają in-
teresujące programy i projekty,
których założeniem jest popra-
wa kondycji psychofizycznej.
Kaczmarek mówił ponadto o
licznych działaniach Ośrod-
ka w Owińskach (przypomnij-
my, że na jego terenie znaj-
duje się pierwszy w Europie
Park Orientacji Przestrzennej)
i o trudnościach finansowych
związanych z kosztami wyja-
zdów czy wynagradzaniem na-
uczycieli.

Jak poznać, gdzie znajduje
się ściana, kiedy się nie widzi?
Henryk Wereda, niewidomy
nauczyciel muzyki w Ośrodku
w Owińskach wykorzystuje
do tego celu wydawane przez
siebie dźwięki, które pozwa-
lają określić kierunek. W taki
sposób można słuchać szumu
wiatru czy fal na morzu. Wła-
śnie o turystyce jako narzę-
dzu do nauki orientacji prze-
strzennej mówił prelegent.
Przytoczył przykłady osób
niewidomych, dla których ta
forma aktywności okazała się
najlepszą rehabilitacją.

Do czynnego udziału w se-
minarium zaproszono i mnie.
Przedstawiłam temat „Asy-
stent osoby niepełnospraw-
nej – wyzwanie dla polskie-
go systemu wsparcia osób
niesamodzielnych”. Dlaczego
wyzwanie, wie dobrze nie-
mał każdy człowiek z ograni-
czeniem sprawności. Zagad-
nienie przybliżyłam w opar-
ciu o przykłady osób, któ-
re chciałyby uczestniczyć w
wyjazdach turystyczno-kra-
joznawczych, ale z uwagi na
znaczną niepełnosprawność,
bariery architektoniczne oraz
brak wsparcia w ich pokona-
niu, nie są w stanie wyjść z
domu i latami tkwią w miesz-
kaniach.

Wszyscy prelegenci za wy-
głoszone prelekcje otrzyma-
li pisemne podziękowania,
które wręczał Eugeniusz Jac-
cek. Wręczano również dy-
plomy, odznaczenia i nagro-
dy za wspieranie działalności
turystyczno-krajoznawczej.
Dyplom Zarządu Głównego
PTTK otrzymał Paweł Kubiak,
odznakę „Orli lot” – Mateusz
Frątczak, Dawid Wróblewski,
Przemysław Olchowik i Paweł
Sawicki, a nagrodę książkową
z podziękowaniami za działal-
ność społeczną na rzecz Koła
PTTK „Nufka” przy Zespole
Szkół nr 1 w Swarzędzu – Ma-
teusz Frątczak i Paweł Czu-
baj. Dzień później, 21 czerw-
ca, zorganizowano warszta-
ty turystyczne, które stanowi-
ły uzupełnienie wiedzy naby-
tej podczas wykładów.

KAROLINA KASPRZAK

WTarnowie po raz czwarty odbyły się Ogólnopolskie Zawody Wspinaczkowe Osób z Niepełną Sprawnością. Na zawody przyjechało 87 zawodników z 17 ośrodków w Polsce. Miejscem zmagania była hala sportowa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

Fundacja Rozwoju Edukacji, Pracy, Integracji oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa zapewnili najwyższy poziom zawodów. Przygotowali ciepły posiłek, masaż dla zmęczonych mięśni zawodników, także nocleg dla gości z Torunia.

Zawody otworzyli: prezes Zarządu Fundacji REPI Tomasz E. Wardzała, zastępca dyrektora Instytutu Ochrony Zdrowia dr Mariusz Pocięcha i kierownik sekcji wspinaczki sportowej AZS PWSZ w Tarnowie Wojciech Nowak. Dr Mariusz Pocięcha zasugerował, aby kolejne zawody miały charakter międzynarodowy.

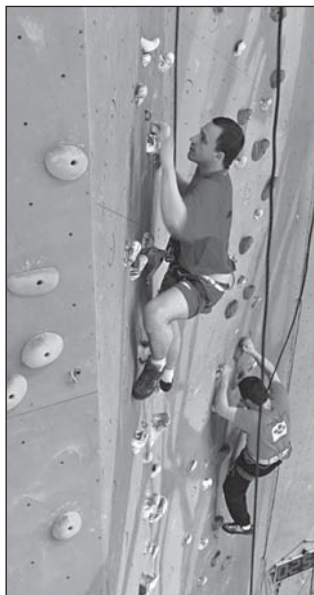
Na organizacji zawodów korzystają zawodnicy, ich opiekunowie, środowisko lokalne a także tarnowscy studenci.

– Studenci tarnowskiej PWSZ mogą nie tylko pomóc w organizacji rywalizacji sportowej osób niepełnosprawnych, ale zdobywają niezwykle cenne doświadczenie w zakresie pracy z osobami o niepełnej sprawności – powiedział Wojciech Nowak. – Dla studentów kierunków związanych z ochroną zdrowia czyli fizjoterapii, pielęgniarstwa i wychowania fizycznego jest to niezwykle ważne. Przecież z osobami niepełnosprawnymi na pewno zetkną się w swojej przyszłej pracy zawodowej.

– Zawody wspinaczkowe dla osób z niepełną sprawnością to znakomita okazja dla uczestników naszych warsztatów i podobnych placówek na integrację przez sport – powiedział Maciej Żak z WTZ im. Jana Pawła II. – Uważam, że najlepszym rodzajem aktywności sportowej jest ten z elementami rywalizacji z innymi osobami.

Zawody były zarówno walką jak i miłym spotkaniem znajomych z innych placówek, z poprzednich zawodów. Zawodnicy cieszyli się na swój widok, nie patrzy-

Niepełnosprawni na szczycie



Na szczycie...



Tomasz Wardzała – kierownik WTZ i Dorota Krakowska – zastępca prezydenta Tarnowa.

li na siebie jak na konkurentów.

– Od niedawna uczestnicy naszych warsztatów biorą udział w zajęciach na ściance wspinaczkowej będących wspólną inicjatywą fundacji REPI oraz PWSZ – mówi prezes zarządu Fundacji Tomasz Wardzała. – Dlatego dla naszych uczestników to idealna okazja, aby zaprezentować nabyte umiejętno-

ści i stanąć w szranki z innymi zawodnikami.

Zwycięzców zawodów dekorowali: Dorota Krakowska zastępca prezydenta Tarnowa, Małgorzata Proszowska dyrektor MOPS i prof. Wacław Rapak prorektor PWSZ. Pani Prezydent Dorota Krakowska mówiła do zawodników

– Choć widzę z jaką łatwością wspinacie się po tej ścianie, to nie mogę w to uwierzyć – mówi Dorota Krakowska. – W głowie się kręci, gdy patrzy się na tę

wysokość, a wy z łatwością i uśmiechem zdobywacie te szczyty. Mogę się od was uczyć. Tak naprawdę wszyscy wygrywają te zawody, ponieważ biorąc udział pokonują swoje słabości.

Zwycięzcami zawodów w swoich kategoriach zostali: Łukasz Jurak (Toruń), Adrian Kaleta (Nowy Sącz), Mateusz Rączka (Kolbuszowa), Kamil Cedrowski (WTZ JP2 Tarnów), Paweł Rusin (Radwanowice), Edward Luszczyn (WTZ JP2 Tarnów), Mariusz Arabasz (Nowodworze – terapeuta), Anna Piszczek (Szczawnica), Katarzyna Gorlicka (Szczawnica), Beata Lizak (Radwanowice), Klaudia Wołochow (Kolbuszowa – terapeuta).

Fundacja REPI wraz z Warsztatem z Torunia i Krakowa planują w przyszłym roku zorganizować Puchar Polski we wspinaczce dla osób z niepełną sprawnością. Tomasz Wardzała wyjaśnia:

– Zamierzamy zmienić formułę zawodów: będzie podział na konkurencje dla amatorów oraz dla zawodników, którzy trenują wspinanie. Mamy nadzieję na dalszą współpracę z przyjaznymi nastawionymi władzami uczelni.

Zawody patronatem honorowym objęli Roman Ciepiela prezydent Tarnowa i Marek Sowa marszałek Województwa Małopolskiego, a sfinansowali: Urząd Miasta Tarnowa oraz firmy Bruk-Bet, Centrum Ubezpieczeń Dajako, Pizzeria Bujani, Mado, Mlektar i Auto Biedron. Medialnie patronowali: imav.tv, Radio Eska, niepełnosprawni.pl, magazyn „Integracja”.

Organizację takich imprez sportowych można wesprzeć przez przekazanie 1% podatku, wpisując w rozliczeniu podatkowym numer KRS Fundacji REPI 0000340823.

MAŁGORZATA MOŚNY
PSYCHOLOG WTZ W TARNOWIE



Edward Luszczyn (1 miejsce) i Dorota Krakowska.



Rafał Dudek – (DPS Nowodworze 2 miejsce), Kamil Cedrowski (1 miejsce) i Mariusz Jankowski (WTZ Dąbrowa Tarnowska 3 miejsce).

FOT. (4X) ARCHIWUM FUNDACJI REPI



Marcin
Wojcieszak
POBIEDZISKA

Pobiedziskie charytatywne maratony zumbi organizowane przez Joannę Wolniewicz stały się swoistą wizytówką dobroci i wspólnie zabawie w powiecie poznańskim. Ten, który się odbył 20 czerwca na stadionie miejskim w Pobiedziskach, dedykowany był Patrykowi – podopiecznemu Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej.

Patryk to pogodny i ambitny młody człowiek. Odzew na zaproszenie do udziału w maratonie zumbi dla niego był ogrom-

W Pobiedziskach – zumba dla Patryka

ny. Do Pobiedzisk przyjechało wielu instruktorów zumbi z Polski: Wiola Kamińska z Koszalina, Monika Dąbek-Gadzińska z Gniezna, Jacek Roszak ze Ślesina, Krzysztof Lewandowski z Konina, Paweł Milhausen z Bydgoszczy, Magda Gertig i Kasia Burzykowska z Poznania oraz Michał Sikorski z Jeleniej Góry. Zumba i dobroczynny cel jednoczą, a odległości nie mają znaczenia.



FOT. (2X) KATARZYNA JANAŹEK KJFOTOGRAFIA.PL

Na murawie stadionu spotkało się blisko 200 kochających zumbę ludzi. Muzyka porywała do tańca. Efekty specjalne zafundował tajemniczy sponsor. Takiego zumbowego wydarzenia w Pobiedziskach jeszcze nie było. A wszystko dzięki pomysłowi instruktorki zumbi Asi

i pomocy jej przyjaciół. Niezwykłe wydarzenie niosło oprócz radości finansową pomoc dla Patryka i zebrane dla niego dziesiątki kilogramów nakrętek. Dawało wiarę w ludzi, ich dobre serca i pragnienie niesienia pomocy.



Koncert dla Michała

Pomysł i początek jego realizacji to była chwila. Robert Tomkowiak, lider i założyciel zespołu Second Child bez zastanowienia i w odruchu serca postanowił zorganizować charytatywny koncert dla swojego kolegi z pracy Michała Durowicza. Michał w wyniku wypadku nad wodą doznał urazu kręgosłupa i porażenia czterokończynowego.

Przygotowania do koncertu 24 maja w Blue Note w Poznaniu nie trwały długo. Zaproszone do wspólnego grania dla Michała zespoły: Prorock i Ciabatata z przyjemnością przyjęły zaproszenie. Różne klimaty muzyczne, różne brzmienia, różne temperamenty sceniczne połączyły artystów w jednym celu. Wszyscy zagraли, by pomóc Michałowi w zebraniu pieniędzy na dalszą rehabilitację.



Michał, Robert i Secondchild.

Michał to szczęśliwy mąż Sylwii oraz tata Kacpra i Filipa. Wypadek odmienił na jakiś czas jego dotychczasowe życie. Jednak nie poddał się. Ma już pierwsze zwycięstwa: udało się uruchomić ręce i pojawił się mały ruch w lewej nodze.

Dalsza rehabilitacja to żmudne godziny ćwiczeń. Niestety, bardzo kosztowne. I dlatego przyjaciele z pracy, rodzina, koledzy zorganizowali dla niego to wydarzenie.

– Nikt nie wie kiedy i czy do końca odzyskam sprawność –

mówi Michał Durowicz. – Jednak będę o to walczył. Mnóstwo wysiłku i pracy przede mną. Czas pokaże, jaki będzie efekt.

Koncert był pełen muzycznych emocji, życiowych historii opowiadanych dźwiękami, pełen uśmiechu i dobroci. Momentami pełen łez wzruszenia. Dzięki pomysłowi zaangażowaniu Roberta Tomkowiaka pozostanie w pamięci wielu osób. Wszystkich, których poruszyła historia Michała i chcieliby pomóc w jego rehabilitacji, prosimy o wpłaty darowizn na konto Fundacji AVALON: 62-1600-1286-0003-0031-8642-6001, TYTUŁ WPLATY Durowicz, 3723

MARCIN WOJCIESZAK

FOT. JERZY HOFFMANN – FOTOFORMANN.PL

IZABELA DĄBKOWSKA
UCZESTNICZKA
WTZ W CIECHANOWIE

*Od kiedy
przyszłam
na ten świat
w oczy wiał
lodowaty wiatr.
Tajne problemy
wielkiej miary
i nieuczciwe
ludzkie zamiary.
Nieraz
też w życiu
się sparzyłam,
bitwa przegrana –
wojnę zwyciężyłam.
Czasami pięścią
przewalczyłam
życie.
Częściej
spisywałam
ból w zeszycie.
Często ktoś
moje łzy
osuszał,
choć wcale robić
tego nie musiał.
Znalazłam coś –
to ukryta siła,
która od zawsze
we mnie była.
Dziękuję
przyjaciołom,
przebaczam tym,
co zranić
mnie nie mogą.
Pójdę przez życie
z podniesioną
głową.*

Dziecko obciążone

Rozpocznie się rok szkolny, a wraz z nim różne problemy z uczniami. U niektórych dzieci rodzice wkrótce zauważą nadmierną męczliwość, u innych (nieraz u tych samych) wystąpią trudności w skupieniu uwagi, albo dzieci będą drażliwe, niekiedy aż do wybuchów złości czy agresywnego zachowania się.

Będą też takie dzieci, które zaczną zachowywać się apatycznie, będą bierne w sytuacjach wymagających aktywności. I to pomimo tego, że w czasie wakacji tryskały energią i radością życia. Nieraz dzieci będą zachowywały się niezrozumiale – to będą drażliwe i wybuchowe, to płaczliwe, popadną w smutek, zamkną się w sobie. W kolejnych miesiącach roku szkolnego u coraz większej liczby uczniów mogą pojawić się takie objawy, a ponadto w coraz większym nasileniu.

Dlaczego dla niektórych dzieci rok szkolny, wraz z jego obowiązkami, jest tak trudny? I to nie tylko dla uczniów mniej zdolnych?

Często można usłyszeć, że dzieci są nadmiernie obciążone nauką. Co mamy na myśli, mówiąc o „obciążeniu”?

Pojęcie „obciążenie” jest także używane w odniesieniu do osób dorosłych, najczęściej w związku z ich pracą zawodową oraz innymi obowiązkami. Także zwierzęta mogą być nadmiernie obciążone, np. koń, gdy musi ciągnąć zbyt ciężki wóz. Obciążenie może też dotyczyć przedmiotów, np. nadmiernie obciążona łódź zatone. Zawsze gdy mówimy o obciążeniu, chodzi o obładowanie siebie, kogoś lub czegoś jakimś ciężarem.

Ciężar może być nie tylko natury materialnej. Bo wiem oprócz obciążenia fizycznego, dotyczącego ciała, obciążona może być także psychika. Na przykład obciążona może być pamięć nadmierną liczbą faktów do zapamiętania, obciążone mogą być uczucia, jak to ma miejsce przy stracie bliskiej osoby, gdy ból spowodowany pustką jest zbyt ciężki do zniesienia. Także przy silnej tęskno-

cie albo głębokim rozczarowaniu obciążenie psychiczne może być dolegliwe. Można też być obciążonym złym uczynkiem i poczuciem winy. Sytuacji, do jakich można odnieść pojęcie obciążenia, jest wiele.

Gdy mowa o obciążeniu psychicznym (także fizycznym) istotne jest to, czy obciążenie, jakkolwiek trudne do zniesienia, mieści się w granicach wytrzymałości, czy je przekracza. Tak więc używając pojęcia „obciążenie”, uruchamiamy jednocześnie pojęcie „wytrzymałość” (lub „odporność” czy „tolerancja”) na obciążenie, czyli zdolność do znoszenia obciążenia przy niezakłóconym funkcjonowaniu organizmu (w tym i psychiki). Bliskie swym znaczeniem jest pojęcie stresu, który jest reakcją organizmu – fizjologiczną i (lub) psychiczną – na nadmierne obciążenie.

Podane na początku felietonu objawy, jakie mogą wystąpić u dzieci podczas roku szkolnego, są objawami przeciążenia. To nie tylko materiał do opanowania może być zbyt trudny, albo może być go za dużo. Obciążeniem dla dziecka może być także hałas panujący w szkole, atmosfera rywalizacji, napięcie psychiczne stwarzane przez nauczyciela, konflikty między uczniami. Ania niemal zawsze wraca ze szkoły z bólem głowy. „Oni tak hałasują, krzyczą” – mówi w domu – „aż mam od tego szum w głowie”. Z kolei Rysio nie znosi napięcia oczekiwania: czy pani go wywoła, jak oceni zadanie domowe, czy będzie umiał wykonać ćwiczenie gimnastyczne. „To dlatego, że jestem trochę niezdarny” tłumaczy zawstydzony, ale zaraz dodaje: „to po tacie. I wtedy cały się pocę i drżę mi kolana”. Natomiast Wojtek nie chce jeść śniadania przed pójściem do szkoły, nie chce też zabrać ze sobą kanapki. Tłumaczy, że „jak to wszystko minie”, to potem zje dużo na obiad i w ciągu pozostałej części dnia.

Wytrzymałość na różnego rodzaju obciążenia jest indywidualnie zróżnicowana i zależy nie tylko od ogólnych sił

witalnych organizmu i typu układu nerwowego, ale też od szeroko rozumianej emocjonalności. Zaliczymy do niej plastyczność bądź sztywność uczuciową, aktywne włączanie się w działanie lub bierne wyczekiwanie. Także poczucie własnej wartości i przyjmowanie obciążeń jako wyzwania losu bądź poczucie małej wartości i odbieranie obciążenia jako zagrożenia czy klęski.

Osoby o większej plastyczności łatwiej przystosowują się do nowego otoczenia, np. przy zmianie szkoły niektórzy uczniowie już pierwszego dnia nawiązują kontakty z kolegami, podczas gdy dla innych okres przystosowawczy trwa długo i jest trudny.

Również wiek dziecka, jego dotychczasowe doświadczenia, a przede wszystkim wsparcie, na jakie może liczyć – wpływają na większą lub mniejszą odporność wobec obciążeń.

Dzieciom obciążonym codziennymi obowiązkami w szkole i w domu należy zapewnić długi sen oraz odprężającą aktywność ruchową. Należy im też zapewnić przeżywanie sukcesów oraz poczucie, że są dla nas ważne i że wierzymy, iż poradzą sobie z problemami. Zawsze należy też zastanowić się, czym są przeciążone oraz co można by zmienić, aby tak nie było.

Niekiedy trudno o zmianę. Nieraz sytuacja rodzinna zmusza dziecko do opieki nad młodszym rodzeństwem, albo do opieki nad chorym członkiem rodziny. Zdarza się też, że dziecko jest angażowane do trudnych prac w gospodarstwie domowym, albo w inny sposób pomaga zwiększyć dobrobyt rodziny.

Tego lata często widziałam siedzącą pod drzewem dziewczynkę, sprzedającą grzyby. Siedziała tam również, gdy padał deszcz. Z pochyloną głową, z grzywką zasłaniającą twarz. Taka dziewczynka z grzybami zamiast zapalek. Z tym że ta, którą widziałam, nie była z bajki.

IRENA OBUCHOWSKA

Z KSIĄŻKI „KOCHAĆ I ROZUMIEĆ” CZ. III



Sylwia Kubik
DĄBRÓWKA
MALBORSKA

Siostra Gwiazdy⁽⁶⁾

Teraz troszkę retrospekcji. Piszecie często, że ja, jako mama Gabrielki jestem dzielna. Ale ja jestem mamą, a my mamy tak mamy... Dzisiaj chcę Wam opowiedzieć historię małej, dzielnej dziewczynki Anielki – siostry Gabrielki. Dziewczynki, której świat zawalił się w pewnym momencie. Mimo trudności, tęsknoty i często samotności emocjonalnej była dzielna. Opowiem o tym – oddając jej głos. Wyobrażam sobie, że tak właśnie opowiadałaby o swojej historii.

*

Motyle, kolory, radosne chwile, czas, dużo czasu dla mnie. Mamcia, tatko, babcie, dziadkowie i ja – tylko ja... Jakie piękne, radosne życie. Wszyscy mieli dla mnie czas, ale brakowało mi kogoś bliskiego, kogoś mojego, kochanego. Gdy po zabawie z koleżankami wracałam do domu, byli oni – dorośli, ale ja od zawsze czułam pustkę, tęsknotę – chciałam mieć siostrę, kogoś, kto będzie ze mną zawsze.

Gdy dowiedziałam się że będę miała siostrę byłam bardzo, bardzo szczęśliwa. Wyczekiwałam chwili, gdy mamci brzuch urośnie na tyle, żeby moja siostrzyczka mogła wyjść na świat – wiecie, ja wiedziałam, że to będzie ONA. Mamcia była w domu, spędzałyśmy razem mnóstwo czasu. Było tak radośnie, bezpiecznie.

Pewnego dnia mamcia pojechała na wizytę do lekarza. Gdy wróciła, powiedziała, że musi iść na kilka dni do szpitala. Mamo, ale jak? Beze mnie? Przecież my się nie rozstajemy! Ja i ty to jedno! Mamo... Widziałam, że płacze, więc postanowiłam, że będę dzielna. Mamcia pojechała. Zostałam bez Niej. Byli inni, ale nie było jej... Nie wiedziałam kiedy wróci. Dni wlokły się niemiłosiernie. Żyłam od odwiedzin do odwiedzin – mogłam wtedy przytulić się do mojej mamci.

Po kilku dniach wyszła wreszcie do domu. Miałymy być razem! Mamusia musiała ciągle leżeć, nic nie mogła robić. Nie mogła się ze mną bawić, ale dużo mnie przytulała i ciągle mnie czesała. Ćwiczyła,



Mała Gabrielka z siostrą Anielką.

bo za kilka dni miałam iść do zerówki! Moje pierwsze poważne wydarzenie w życiu! Szok. Mamcia jeździła do lekarza, ale zawsze wracała. Lekarz pozwolił jej chodzić. Pojechała ze mną na rozpoczęcie roku szkolnego. Była ze mną w tym wielkim, nowym świecie. To było ogromne przeżycie. Bardzo się cieszyłam, że mam ją przy sobie – ją i tego brzuchola, co się pojawił. Widziałam zdjęcie – taki mały bum boks. Ciekawe, jak ona będzie wyglądała, jak wyjdzie z brzuchola...?

Polubiłam chodzenie do szkoły. Mamcia szykowała mi ciuchy, czesała mnie i co najważniejsze – była, jak wracałam do domu.

Trzeci dzień pobytu w szkole minął mi sympatycznie. Jak wróciłam do domu, to od razu posłałam hasać po podwórku. Tata miał obiad robić, ale był zajęty na podwórku, to mu pomagałam. Przyszła też babcia w odwiedziny do mamci. Fajna była ta zabawa – taka bez troska, niefrasobliwa. Niestety, przerwał ją krzyk mamci! Zleciała na podwórko! Biegła, a ona nie może przecież biegać! Próbowałam jej to powiedzieć, ale w ogóle mnie nie słuchała. Wszyscy biegali, krzyczeli, tata rzucił narzędzia, pobiegł po samochód, babcia wzięła mnie na bok, a ja nie chciałam! Chciałam do mamusi! Coś jej dolegało! Płakała! I ciągle mówiła „Gabrysia i Boże!” Dziwne, przecież Gabrycha jest w brzuchu... gdzie oni jadą? Babcia nie potrafiła mi wyjaśnić co się dzieje. Martwiłam się, mamcia, pojechała, tata pojechał, została niby z babcią – ale sama.

Nie wróciła. Mama nie wróciła. Tata przyjechał na chwilę. Nie odpowiadał na pytania. Pakował jakieś kartki, ciuchy, leki. Zrozumiałam – mama nie wróci. Płakałam, chciałam do mamy. Zasnęłam. Rano tata już był. Powiedział, że mamcia musi zostać w szpitalu. Ale jak? Po co? Nic nie rozumiałam. W szkole już mi się nie podobało. Nie cieszyłam się. Chciałam do mamy.

Odwiedzałam ją, ale mi się tam nie podobało. Nie mogłam jej dotykać, przytulać. Musiałam uważać na brzuchola! Nie wolno jej było nawet głaskać po brzuchu. Mama bardzo dziwnie wyglądała.

Chodziłam do szkoły, ale ciągle tęskniłam za mamą. Pewnego dnia tata nie wrócił do domu. Pojechał do mamy! Beze mnie! Gabrysia się rodziła. No wreszcie – ileż mam na nią czekać. Przyjdą w końcu z mamcią do domu. Pewnie będzie się darła, no ale dam radę.

Nie wrócili. Tata przywiózł tylko mamę. Mamę, ale taką dziwną. Mogła znowu tylko leżeć, a nie była już w ciąży! Była chora. Opiekowałam się nią. Podawałam jej picie, głaskałam i przytulałam. Nie przywiozła mojej siostry. Widziałam zdjęcie, ale ona nie przypominała mojej małej kuzynki Kornelki. Kornelka była ładna i otwierała oczy. Gabrycha była brzydka...

Pochwiliłam się w szkole, że mam siostrę wcześniaczkę. Wszyscy mnie o nią wypytawali, a ja nic o niej nie wiedziałam! Nawet nigdy jej nie widziałam! Mama mówiła, że nie mogę jej odwiedzić. Jak nie

mogę, przecież jestem jej siostrą? To jak to teraz będzie?

Gabrysia jest chora, bardzo chora. Może iść do aniołków. Mamcia zabrała mnie do niej. Mogłam ją zobaczyć przez chwilę. Ona jest taka malutka. Taka dziwna. Brzydka.

Mamy ciągle nie ma. I taty. Ciągłe tylko ta Gabrycha i Gabrycha! Wszyscy pytają tylko o Gabrychę! Gabrycha przytyła, Gabrycha schudła, Gabrycha ma chore serce, Gabrycha ma operację! A mamy ciągle nie ma! Jak jest, to ryczy! Albo śpi! Nie uśmiecha się, nie żartuje! Ciągłe jeżdżą, ciągle ich nie ma. Jestem sama. A chciałam mieć siostrę do kochania...

Wreszcie przyszła do domu! Mogłam ją zobaczyć, dotknąć. Mamcia dała mi ją na ręce! O razu, jak przyszła do domu! Była taka mała, taka brzydka, taka moja! Wreszcie!

Nie... nadal nie było tak, jak miało być. Gabrysi nie wolno było dotykać. Ciągłe musiałam się dezynfekować. Ciągłe coś pikało i wyło. Dalej gdzieś jeździli – ale już we trójkę. Znowu beze mnie. I znowu sama. I ciągle jej pilnowali – na zmianę. Nie tak miało to wyglądać! No, ale ważne, że już jest w domu, a nie gdzieś tam w maszynie. I nie u aniołków...

Oni dalej jeżdżą i jeżdżą. Często ich nie ma, gdy wracam do domu. Nie zawsze mają dla mnie czas. Gabrysia mnie czasami denerwuje, ale już mogę się nią opiekować. No i zaczęła ładnie wyglądać. Otwiera już oczy, ma włosy (no, nie takie ładne, jak ja, ale ma). Uśmiecha się często do mnie. Daje jej smoczkę, gdy ryczy. I wynoszę pampersy. Muszę jeszcze poczekać, żeby wszystko wróciło do normy. Mamcia pojechała z małą na turnus – leczy ją, bo dalej jej coś dolega, chociaż już ładnie wygląda i ma włosy. Mamcia ryczała. Wiecie, taka dziecinna czasami jest – powiedziałam jej: nie rycz. Jedz, jak musisz.

*

Kocham was, moje dzielne córeczki.

cdn.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Piknik na końskiej polanie



Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Mosinie wspólnie z Fundacją Stworzenia Pana Smolenia zorganizował 28 maja w siedzibie tej organizacji w podpoznańskim Baranówku VII Piknik na Końskiej Polanie. Tego dnia tereny fundacji wypełniły się gwarem dzieci i uśmiechami radości.

W organizacji tego wydarzenia duży wkład miał Powiat Poznański, który na pikniku reprezentował wicestarosta poznański Tomasz Łubiński. Jako że całość odbywała się w ośrodku konnym, wiele wydarzeń związanych było właśnie z końmi. Pokazy ujeżdżania, a także przejażdżki bryczkami cieszyły się niebywałym zainteresowaniem. Dla dzieci zorganizowano dużo stanowisk z grami, za-

bawami, konkursami. Dbając o swoją urodę mogli skorzystać ze średniowiecznego salonu piękności, a spragnieni emocji – powalczyć w ujeżdżaniu elektrycznego byka lub zdobywać sprawności na dmuchanych przeszkodach. Warsztaty tkackie, zabawy rzeźbiarskie w glinie, owocowy kram, wystawa prac plastycznych – to tylko niektóre z ogromu zaproponowanych atrakcji. Czas umilała muzyka i występy artystyczne.

Piknik na Końskiej Polanie to święto z okazji Dnia Dziecka dla uczniów mosińskiego Ośrodka oraz dzieci związanych z Fundacją Stworzenia Pana Smolenia. Na terenie Fundacji odbywają się na co dzień zajęcia z hipoterapii z udziałem uczniów wymienionego Ośrodka. Kilku jego wychowanków doskonalili tutaj swoje umiejętności jazdy konnej i przygotowuje do występów i pokazów podczas imprez Cavaliada Poznań 2014.

Kolejna edycja Pikniku na Końskiej Polanie, wraz ze wszystkimi jego atrakcjami, była dla zgromadzonych tu dzieci ogromną radością i nagrodą w dzień ich święta. Tego dnia nie zauważyłem w Baranówku dziecka smutnego i na uboczu. Każde widząc, co się tam działo, na swój sposób okazywało radość i czynnie uczestniczyło w wydarzeniach. Miło było patrzeć na efekty pracy organizatorów pikniku i na dzieci oddane wspaniętej zabawie.

MARCIN WOJCIESZAK





A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

Dwa życia⁽¹⁴⁾

Pawełek przestraszył się tego, jak ważne jest połykanie. Przestraszył się pielęgniarek stojących nad nim i podniesionym, zniecierpliwionym głosem namawiających do tykania. Przestraszył się sondy, którą przyniosły i chciały mu wkładać do nosa (dopiero co miał taką wyjętą na sali pooperacyjnej i mówił, że to bolało). Za dużą odpowiedzialność poczuł.

Dziś rano wszystko było szybko. Bo i leki, i wizyta, i ciśnienie, i głowa bolała, i brzuszki. I znów się nie udało. Dlatego muszę go niedługo zbudzić, by w spokoju przygotował się do tykania.

Cytuję znów inżyniera U.: „Tylko spokój nas może uratować”... Rzeczywiście tak jest. To jedyna metoda, by przetrwać to wszystko.

Panie inżynierze, dziękuję za tę maksymę. Chyba nie ma dnia, bym sobie jej w duchu nie powtarzała.

Siedzę dziś na wygodnym, ukraińskim krześle rozkładanym. W nocy mama Diany zlitowała się i poszła do samochodu po zapasowe krzesło dla Jacka. Szalona różnica. Można siedzieć wygodnie, nogi nawet wyciągnąć. Mając w perspektywie długie tygodnie, trzeba sobie jakoś przestrzeń organizować. Na początku za bardzo na to nie pozwalali, ale teraz personel podchodzi do wszystkiego bardziej liberalnie. Trochę się już poznaliśmy. Wiemy, czego się po sobie spodziewać.

Pawcinek ma 38.5 temperatury i bardzo go boli brzuszki. Nie może usiąść. Był chirurg. Obmacał. Nic. Wyniki poranne, gdy ból się zaczął, są w normie. USG dobre. Kolejna zagadka, a Pawcio znów cierpi.

Dostał pyralinę. Chyba troszkę lepiej. Jest obłożony lodem, ma okłady. Temperatura spadła o 3 kreski. Niezbyt to dużo, ale zawsze coś.

A może to nowe życie rodzi się w bólach? Może to nowe komórki powstają?

Chyba jestem mimo wszystko optymistką. Wymyślam takie teorie... Ale człowiek jak ma za dużo czasu, to i za dużo myśli. Chyba, że jest za bardzo zmęczony. Wtedy nie myśli, albo myśli nieracjonalnie. A może ja myślę nieracjonalnie?



FOT. ARCHIWUM

Pawełek polubił swojego, jak go nazwał, „robaczka”. Ów robaczek to cewniki do hemodializy. Są przyklejone do jego szyi, częściowo do policzka. Owinięte gazą, a potem „skarpetką” z bandaży, rzeczywiście są miłe w dotyku. Przytulają się cały czas do Pawelka. Dobrze, że je zaakceptował. Może dzięki temu będą dobrze funkcjonować, jeżeli będą potrzebne. Na razie codzienne płukanie idzie bez problemu.

Zaczynamy też rozmawiać z nową nerką. Pawełek odważył się ją pogłaskać, dotknąć. Może to jej pomoże, może księżniczka poczuje się kochana i zacznie lepiej funkcjonować. Będę iść tą drogą, bo medycyna medycyną, a potęgą umysłu to dopiero coś. Mam takie wrażenie, bo pewności w takich sprawach chyba mieć nie można, że wiele możemy z Pawelkiem osiągnąć. Będziemy oswajać księżniczkę z Pawelką. Na początek niech się siebie boją, potem niech się nawzajem zaakceptują, potem niech się polubią i wreszcie niech się pokochają. Czy długa ta droga?

To już tylko Bóg wie. Ale ufam, że nam pomoże. Ufam, że to wszystko ma jakiś sens. Po ludzku nie ma. Bo jaki ma sens cierpienie dziecka? Jaki ma sens to, że tak wiele problemów się pojawia? Jaki ma sens, że gdy przez chwilę jest lepiej, to zaraz jest gorzej, albo jeszcze gorzej. Dobrze, że ja nie jestem lekarzem, bo gdy-

bym wiedziała, co jeszcze się może nam przydarzyć, to bym chyba oka nie zmrużyła wypatrując kolejnych symptomów. A gdybym tak ich wypatrywała, to nie daj Boże, pojawiać by się zaczęły.

Jakiś jednak sens w tym być musi. Boski na pewno, ale zrozumienie tego może być trudne. Po ludzku też musi być sens, bo trudno sobie wyobrazić, że to, co się dzieje, nie ma sensu. Zapanowałby totalny chaos. Jakiś sens więc być musi.

Chociaż w „Alicji z krainy czarów” w jednej z piosenek (wydane na czarnej płycie słuchowisko) Królowa Kart (chyba) śpiewała, że „czasami nawet sens nie ma sensu”...

Ale to już filozofia nocno-przemęceniowa, czyli ta bez sensu.

Cóż jednak robić, gdy wokół noc, Pawełek śpi, mama D. rozmawia przez telefon zdając relację z całego dnia... po ukraińsku. Osluchalam się już trochę z tym językiem, całkiem ładnie brzmiałym. Podobieństwo do polskiego jest chyba jeszcze większe niż do rosyjskiego. Zaczynam coraz więcej rozumieć, z czego sobie chyba nie zdaje sprawy mama D., bo i o Pawelka przejściach niejednokrotnie opowiada.

Z zasłyszanych najbardziej podoba mi się słowo „ciuciu”. To cukierek. Znam to słowo. Pewnie dlatego miło mi było przypomnieć je sobie. Tak na słodczyce mówiła babcia Hele-

na. „Ciuciu” mówi na tabletki D. jej mama. Albo „tikitaki” – super to brzmi z jej akcentem. D. dostaje więc do połykania cukierki i tiktaki.

Najczęściej słyszę zaś „D. uspokojśa, D. nie wyj”. A D. mówi „nie chociu”. Mama pyta „a szto ty chociesz?”, a ona „nie chociu”. I tak czasami godzinę. A kilka razy na godzinę to norma. Jest jeszcze wiele słów miękko-szeleszczących, ale ich nie potrafię przytoczyć. Może za tydzień. A może zacznę się uczyć tego języka, który naprawdę mi się spodobał.

Wiele rzeczy mi się podoba. Wiele bym jeszcze chciała zrobić, wielu poznać ludzi i wiele miejsc. Czy będzie taka możliwość? Nie wiem. Ale dobrze mi z myślą, że tak wiele jeszcze przede mną. Ciągłe wydaje mi się, że ja, że my dopiero zaczynamy, że najlepsze jeszcze wciąż przed nami. Mam milion pomysłów czekających w kolejce do realizacji.

Mam w głowie co najmniej kilka artykułów do napisania. Tylko nie mogę się do nich zabrać, bo samą ideę nie wystarczy opisać. Potrzebne są jeszcze badania literackie, teoria, sprawdzenie teorii, przeliczenie wszystkiego bądź zamodelowanie. A to już nie jest takie ciekawe. Trzeba usiąść i zacząć studiować. O nie, nie teraz. Trzeba mieć do tego spokojną głowę, racjonalnie do wszystkiego podejść, plan badań zrobić. A ja żyję dniem dzisiejszym, robię wiele rzeczy na raz, martwię się i cieszę niemalże w tej samej chwili. Zamiast chodzić to prawie biegam, zamiast jeść to prawie jem, zamiast spać to prawie się wysypiam. A sekret jest w tym, co było sensem pewnej reklamy: „prawie robi różnicę”.

Głowa mi już opada. Palce same skaczą po klawiaturze, gdy przysypiam. Muszę potem tekst poprawiać.

Dobranoc wszystkim.
Dobranoc Rodzino.
Przyjaciołom dobranoc.
Przyjaciołom przyjaciół.
Znajomym znajomych i znajomym.

Nieznajomym, którzy też się w nasze sprawy angażują
Dobranoc.

cdn.



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

Opowieść osobliwie inna⁽¹²⁾

Grupa kilkunastu mężczyzn w białych kitlach wyspała się na salę. W pierwszym zastydzeniu stali nie wiedząc, co począć dalej, którądy pójść. Pewnie spodziewali się większego ruchu albo oniemieli z dalekowschodniej grzeczności.

Ich konsternacja nie trwała długo, nie dłużej zapewne, niż nakazuje obyczaj i wkrótce szerokie uśmiechy zaczęły pojawiać się na ich smagłych obliczach. W końcu całkiem ośmieleni, i już zdecydowani, ruszyli lewą stroną. Intrygowało ich chyba wszystko, co było na sali. Tymczasem jednak najmocniej wyciąg elektryczny. Stali przy nim słuchając magistra Kaja, który okazał się być ich przewodnikiem i wyjaśniał, co to takiego oraz do czego służy. Błyskali ostrymi fleszami miniaturowych aparatów fotograficznych.

Magister, zachęcony tak wyraźnym zainteresowaniem, włączył stół. Rozległo się niskie buczenie, a kilkunastu leżących zaczęło rytmicznie rozsuwać się i zsuwać. Mężczyźni potakiwali głowami sprawiając wrażenie, że wszystko dobrze rozumieją oraz jak najbardziej podziwiają to wyrafinowane urządzenie do nastawiania dyskopatycznych kręgosłupów i może nawet chętnie widzieliby je u siebie. Cały czas robili zdjęcia.

Kaju pozwolił im jeszcze na kilka ujęć, po czym wyłączył stół i zamierzył poprowadzić w stronę pierwszej WSCelki. Pokazał kierunek dalszego zwiedzania i ruszył tam zupełnie sam, bo wycieczka niespodziewanie cofnęła się w stronę Artura. Koreańczycy szczerzym kręgiem otoczyli chłopaka, a Kaju, chcąc nie chcąc, przyłączył się do nich. Teraz Artur stał się celem miniaturowych obiektywów.

Przez chwilę zmagali się z dusznością. Zamknął oczy i próbował przeczekać. Nie uśmiechało mu się być eksponatem do obfotografowania. Już dosyć miał oglądania, dotykania i zadzierania kołdry podczas lekarskich obchodów. Tymczasem Koreańczycy zainteresowali się łóżkiem wodnym. To o nim Kaju, który znów był zmuszony zmienić plan zwiedzania, zaczął do-

głębnie opowiadać. Wyjaśniał łamaną angielszczyzną i demonstrował, a Koreańczycy w okrągłych rogowych oprawach okularów pilnie słuchali i starannie notowali pismem, które Arturowi wcale nie wyglądało na najbardziej logiczny system w świecie.

– Zrobią se takie same z bambusa! – rozległ się wyraźny głos Postrzelonego, który nie wiedzieć kiedy znów pojawił się na sali.

Spłoszona jego słowami Jania rozejrzała się ukradkiem czy nikt nie usłyszał i nie zrozumiał na dodatek.

– To nie było uprzejme – rzekła do chłopaka dość oschle.

Koreańczyk, który coś się ociągał i pozostał w tyle, odwrócił się i kłaniając nisko powiedział:

– My sie pan chłopiec w Pjonggang jest fabryk. Nie bambus.

– U was jest fabryk ryżowego plastiku – nic nie speszył się Postrzelony. Gestykulując wymownie powtórzył: – Wy plastik z ryżu...

– O! tak! – odparł mężczyzna, gnąc się w głębokich ukłonach. – Pan chłopiec w Pjonggang jest fabryk ryżowy plastiku. Tak, tak – dodał uprzejmie uśmiechnięty, niezmiennie kłaniając się.

Jakieś pół godziny później Kaju, jak rasowy przewodnik, powiedział całą grupę ku wyjściu. Do obejrzenia zostały jeszcze basen i hydroterapia. Był z nimi Postrzelony, który najwyraźniej zaprzyjaźnił z jednym z Koreańczyków, tym z Pjonggang. Potem na salę wróciła cisza i powietrze znów zastygło w leniwym gorącu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kończyła się pora obiadowa. Elżbieta pomogła Arturowi przy posiłku i teraz jechała w stronę kuchni oddziałowej, gdzie salowe właśnie zmywały naczynia. Stukanie talerzy i pustych kubków, tudzież pobrzękiwanie rzucanych do zmywarki aluminiowych łyżek i widelców niosło się daleko w oddział, który z wolna zaczynał zapadać w popołudniową drzemkę. Ela minęła wahadłowe drzwi i weszła w boczny korytarzyk aku-

rat w chwili, kiedy podjechała winda. Zerknęła z ciekawością i przez kratownicę zauważyła promienną twarz pana Józefa. Zaczekała chwilę.

– Dawnośmy się Elżuniu nie widzieli – powiedział pan Józef z trudem wyciągając przez wysoki próg koszyk wyładowany książkami.

– Ja panu pomogę! – dziewczyna podjechała do niego. We dwójkę wydostali go z windy.

– Uff – odetchnął Józef. – Bóg ci zapłać w dzieciach, miła moja. Sama widzisz jakie to ciężkie...

– Upalnie dzisiaj, wszyscy narzekają. A nie łatwiej byłoby z mniejszą ilością?

– Na pewno. Kiedyś była tu bibliotekarka.

– Teraz pan do nas jedzie?

– Do chłopaków.

– Właśnie jadę od Artura.

– Jest już po obiedzie?

– Już. Teraz pewnie czeka na pana.

– Miłe z ciebie dziewczę – uśmiechnął się Józef. – Ale z tego, co widzę, on tylko twoje towarzystwa wypatruje. Nawet się nie dziwuję. Zawsze tak było?

– Teraz jakby bardziej. Na pewno.

– Więc i jego choroba zmieniła?

– Tak mi się wydaje. A może to tylko tak, tylko teraz, póki jest słaby? – odparła Ela usiłująca nogami pokonać opór wahadłowych drzwi.

Artur z przyjemnością powitał Józia. Lubił go, pociesznego, miłego człowieka na krótkich nogach, o niezachwianie pogodnym, tłuściutkim obliczu, zawsze życzliwego i czynnego, który z wdzięczności za uratowanie wnuka pracował na oddziale jako wolontariusz. Korzystał z ogrodowym krasnałem pełnym najdziwniejszych historii, opowiadanych z niezwykłą wyobraźnią prawie kobiecym głosem.

– Jak się masz? – spytał gnąc się przez ciężar książek.

– Staram się nie narzekać.

– Ja wiem... Byłoby na co. Ale ty jesteś inny, mocny. Zuch, podziwiam cię za to...

Zostawił koszyk i usiadł obok łóżka.

– Następnym razem wezmę z korytarza jakiś wózek – sapnął.

– A jak pan się miewa?

– Nawet dobrze – odparł i nie przestając się uśmiechać dodał:

– Głównie na duchu, bo wątrobę... – mrugnął porozumiewawczo. – No i oczy zaczynają odmawiać mi posłuszeństwa. To prawdziwa bieda, bo czytać nie mogę. Chciałbym mieć taką młodą lektorkę jak ty. Przeczytaliście, co ostatnio ci przyniosłem?

– Owszem... I z chęcią wezmę coś nowego...

– Meissner niestety skończył się już...

– A co pan ma w koszyku?...

Józef sięgnął do koszyka i przyciągnął go znów siłując się.

– Następnym razem wezmę jakiś wózek – powtórzył nie pamiętając, że już o tym mówił. Nie tracił jednak dobrego humoru. Wyjął kilka książek. Potem kilka następnych.

– Popatrz – rzekł pokazując je.

Wydawały się ciekawe i Artur chętnie przeczytałby wszystkie, ale w końcu musiał zdecydować się na trzy, cztery tytuły. A podejmowanie decyzji nigdy dla niego nie było łatwe.

– Może... – rzekł po chwilo-wym namyśle.

– Trudno się zdecydować, prawda?

– Mama mówi, że z takim refleksem, to ja raczej do szachów się nadaję.

– Mama, siostrzyczka, Elżunia... Cieszę się, że jesteś taki rodzinny. To nieoceniona cnota, a coraz rzadsza w tym rozpaskudzonym świecie.

Zastanowił się przez moment. Czy był rodzinny? Czy rodzina wiele dla niego znaczyła? Tak, z pewnością tak. Teraz – tak.

– To prawdziwa szkoda, że tak jest – mówił zasmuconym głosem.

– Ja dopiero po wypadku przejrzałem na oczy... – przyznał z bolesną szczerością.

Trochę trwało, nim zauważył, co znaczą rodzinne więzy. Pomyślał w przelocie, że nie tylko to uzmysłowił sobie tak późno.

cdn.

Latem w Porążynie

Porążyn – leśna wieś w gminie Opalenica, zachwyca podopiecznych i wolontariuszy Fundacji na Rzecz Integracji Osób Niepełnosprawnych i Autystycznych „FIONA”. Przyjeżdżają tu od lat wiosną i jesienią. Tutejszy leśniczy chętnie wspiera ich działania.

– 31 maja już po raz 12 zorganizowaliśmy tu wiosenny piknik. Pierwszy był tu w 2009 roku dla jednego z naszych podopiecznych – mówi Anna Janiak, prezes Fundacji na Rzecz Integracji Osób Niepełnosprawnych i Autystycznych „FIONA”. – Marzył, by chociaż raz pojechać do lasu w Porążynie nie tylko z rodzicami. Od tego czasu bywamy zawsze dwa razy w roku.

Leśniczy docenił ich ekologiczne zacięcie, wspólne zbieranie śmieci na leśnych duktach, park linowy zawieszony na drzewach w sposób za-

bezpieczający je przed uszkodzeniami. Pomogli wolontariusze z firmy Bae Systems, którzy zapewnili uczestnikom opiekę i przywieźli grochówkę.

– Park linowy umożliwił naszym podopiecznym ćwiczenia sprawności ruchowej – dodaje Anna Janiak. – Był tradycyjny bieg o puchar prezesa i podchody. Wyprawa Słowian na szlaki puszczy porażyńskiej wymagała od uczestników współpracy, rozwiązywania zadań, omijania przeszkód i zdobywania trofeów. Wiele radości wzbudziła przeprawa przez rzekę specjalnymi czołnami, zbudowanymi z dwóch desek połączonych sznurami.

„Fiona” realizuje w Porążynie ideę integracji, przyjaźni i bycia razem. W konkurencjach sportowych nie jest ważna rywalizacja – zwycięzcami są wszyscy. A najważniejsza jest dobra zabawa. *awa*



FOT. (3X) ARCHIWUM



„Dobra Spółdzielnia Socjalna”, o której pisaliśmy w marcowym wydaniu „Filantropa” na stronie 18, finalizuje remont lokalu. Będzie się tam mieściła „Dobra Kawiarnia”. Adaptacja siedziby pochłonęła już ponad 130 tysięcy złotych. Brakuje jeszcze części wyposażenia dlatego założyciele proszą o wsparcie za pośrednictwem portalu polakpotrafi.pl

Przypomnijmy, że „Dobra Spółdzielnia Socjalna” to inicjatywa dwóch poznańskich organizacji pozarządowych – Stowa-

Pomoc dla „Dobrej”

rzyszenia „Na Tak” i Polskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Poznaniu. „Dobra Kawiarnia” prowadzona przez spółdzielców z niepełnosprawnością stanie się szansą na ich aktywizację zawodową. Zainteresowanie inicjatywą jest bardzo duże, a pomoc cały czas potrzebna.

Zbiórkę na wspomnianym portalu można odszukać pod adresem: www.polakpotrafi.pl/projekt/dobra-kawiarnia. Dla darczyńców spółdzielcy przewidzieli nagrody. To m.in. podziękowania imienne na fanpage „Dobrej Kawiarni”, zestaw talerzy (ceramika i szkło), zaproszenie na warsztaty kulinar-

ne, catering dla 10 lub 15 osób, a nawet tablica pamiątkowa z nazwiskiem wspierającego lub nazwą firmy. Rodzaj nagrody jest uzależniony od wysokości wpłaty. Do tej pory zebrano 17 tys. zł. Kawiarnia już działa, a oficjalne otwarcie planowane jest na 31 lipca.

KAROLINA KASPRZAK

U seniorów jak w domu



Życzenia i gratulacje od zaprzyjaźnionych Filii Zespołów Dziennych Domów Pomocy.

Osoby starsze i niepełnosprawne, uczęszczające na zajęcia terapeutyczne w Filii nr 1 Zespołu Dziennych Domów Pomocy „Klub Centrum” w Poznaniu świętowały 25-lecie placówki. Z tej okazji, 18 czerwca, na terenie Domu czekały węgierskie atrakcje.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w Parafii pw. Świętego Michała, którą odprawił

ks. proboszcz Eugeniusz Guździol. Gości przywitała Maria Paradowska, kierownik „Klubu Centrum”. List gratulacyjny od Agnieszki Pachciarz, wiceprezenta Miasta Poznania odczytała Maria Remiezowicz, zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych. Gratulacje składała również prof. dr hab. n. med. Katarzyna Wieczorowska-Tobis, konsultant krajowy ds. ge-

riatrii i przewodnicząca Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego, Lidia Dudziak, radna Miasta Poznania, Włodzimierz Kałek, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie i inni goście.

Po części oficjalnej przygotowano m.in. występy artystyczne, zabawę integracyjną, korowód węgierski, dowcipy o cyganach, niespodzianki z wróżbą. Jubileusz był okazją do wspomnienia wieloletnich uczestników, pracowników oraz przyjaciół Domu. W ich imieniu głos zabrał Antoni Wójcicki, który w tym roku obchodził 92 urodziny.

Filia nr 1 Zespołu Dziennych Domów Pomocy „Klub Centrum” działa od 2 kwietnia 1990 roku. Na początku funkcjonowała jako Dzienny Dom Pomocy Społecznej, który z czasem przekształcił się w Filię nr 1 Zespołu Dziennych Domów Pomocy. Głównym celem placówki jest aktywizacja osób starszych i zagospodarowanie czasu wolnego. W ramach współpracy z Uniwersyteciem Medycznym im. Karola Marcinkowskiego Dom gości studentów, którzy przyjeżdżają z różnych krajów. W „Klubie Centrum” prowadzone są zajęcia terapeutyczne, kulturalne, treningi pamięci, spotkania z interesującymi ludźmi. Ciągłe coś się dzieje. Atmosfera jest serdeczna, a seniorzy czują się jak w domu.

KAROLINA KASPRZAK

Ze Środy nad morze

Członkowie Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu koło Środa Wielkopolska przebywali w Sianożętach od 7 do 13 czerwca. Przy tej okazji zorganizowano wy-

cieczkę do Kołobrzegu. Był też morski rejs statkiem, korzystano z masażu. Cały czas była słoneczna pogoda.

Wspaniały pobyt w nadmorskich Sianożętach, ważny z

uwagi na walory zdrowotne i krajoznawcze, był współfinansowany ze środków Miasta Środa Wielkopolska.

JERZY SKROBISZEWSKI



FOT. ARCHIWUM

Dorośle osoby niepełnosprawne i dzieci z terenu Śremu i powiatu śremskiego przygotowały imponujące prezentacje artystyczne – występy wokalne, taneczne, przedstawienia teatralne, zajęcia plastyczne. „Świat talentów bez granic”, bo taką nazwę nosiło wydarzenie 28 maja w śremskiej Hali „Bazar”, dowiódł, że w społecznościach lokalnych są ludzie, którzy konsekwentnie realizują swoje zamierzenia.

Wystąpiło ponad 60 osób niepełnosprawnych. Organizatorzy – Towarzystwo Pomocy Potrzebującym im. św. Brata Alberta „Nadzieja” i Fundacja Na Rzecz Wspierania Społeczności Lokalnej – postanowili przybliżyć śremsianom umiejętności osób niepełnosprawnych nabyte podczas zajęć w placówkach rehabilitacyjno-terapeutycznych. Partnerem inicjatywy było Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Śremie, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Gmina Śrem i Powiat Śremski. Spotkanie zrealizowano ze środków PFRON, Burmistrza Śremu oraz indywidualnych darczyńców.

„Świat talentów bez granic” składał się z dwóch części: „Festiwalu cudów” czyli prezentacji scenicznych i „Warsztatów cudów” – pleneru plastycznego. Udział wzięło 11 drużyn. Byli to

Dzieci z Zespołu Szkół Specjalnych nr 109 w Poznaniu-Kiekrzu lubią twórczo spędzać czas poza lekcjami. Taką możliwość miały między innymi w dniach od 30 maja do 1 czerwca, biorąc udział w plenerze malarskim, przedstawieniu artystycznym z elementami ruchu, happeningu plastycznym oraz innych atrakcjach.

Pierwszego dnia podczas pleneru malarskiego przyjaciele ZSS nr 109 wraz ze swoimi rodzinami pod okiem Ewy Lisowskiej, nauczyciela plastyki, tworzyli imponujące dzieła. Można było na- być prace uczniów – dochód ze sprzedaży został przeznaczony na cele statutowe Stowarzyszenia „Aktywna szkoła AS”. W niedzielne popołudnie grupa dzieci wybrała się z Ireneuszem Lesickim na festyn rodzinny z okazji dnia dziecka zorganizowany przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Kiekrzu, Sołectwo Kiekrz-Pawłowice, Sołectwo Starzyny-Rogierówko, Radę i Zarząd Osiedla Kiekrz oraz

Scena pełna cudów

przedstawiciele Zespołu Szkół Specjalnych im. Marii Grzegorzewskiej w Śremie, Śremskiego Stowarzyszenia Rodzin Osób Niepełnosprawnych i Ich Przyjaciół „Jasny horyzont”, Domu Pomocy Społecznej w Śremie i Psarskiem, Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego, Środowiskowego Domu Samopomocy, Przedszkola z Oddziałami Integracyjnymi nr 5 „Mali przyrodnicy” i grupy „RON” (rodzin osób niepełnosprawnych). Uczestników przywitała Urszula Hańczyk, kierownik PCPR w Śremie.

Mottem spotkania były słowa „Przyjaciół mieć to piękna rzecz”. Ideę „Świata talentów bez granic” przybliżyła Bożena Majorczyk, prezes Fundacji Na Rzecz Wspierania Społeczności Lokalnej i Krystyna Szymańska, prezes Towarzystwa Pomocy Potrzebującym im. św. Brata Alberta „Nadzieja”. Artysty długo i skrupulatnie szykowali się do występów. Każda grupa zaaranżowała coś innego. Jury uhonorowało wszystkich dyplomami, medalami i upominkami.

KAROLINA KASPRZAK



Występują uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych im. Marii Grzegorzewskiej w Śremie.



Przygotowania do pleneru plastycznego.



Taniec obrazujący uczucia.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

Trzy dni aktywnej szkoły



Przy pracach wykonanych przez uczniów Zespołu Szkół Specjalnych nr 109.

Stowarzyszenie „Pro-Eko-Vitae”. Tam właśnie społeczność szkolna prezentowała przedstawienie artystyczne z elementami ruchu. W poniedział-

łek na terenie ZSS nr 109 odbył się happening plastyczny „Kraina marzeń”.

Hanna Smoczek, dyrektor szkoły, ma dużo planów. Sto-

warzyszenie „Aktywna szkoła AS” obecnie zbiera środki na plac zabaw dla dzieci. Mogłoby powstać także miejsce ze stolikami do gry w szachy, ale na to trzeba funduszy. Potrze-

by, jak w przypadku większości organizacji pozarządowych, są ogromne. Informacje o szkole na www.zss109.home.pl

KAROLINA KASPRZAK



Plener malarski.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.

REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Błażej Friedrich, Stanisław Furmaniak, Andrzej Grzelachowski Aga, Karolina Kasprzak, Aleksandra Lewandowska, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
61-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarz
ul. Karpińskiej 16
60-462 Poznań
tel. 618 172 206
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

SAMI SWOJI

Przeważnie nieswojo
Czujesz się dlatego,
Że wciąż pcha na stołek
Tylko swój swojego

OBCE CIAŁO

Gdy wpadła mu w oko,
Powiedział, że kocha.
A teraz chce pozbyć
Się tego paprocha.

ARBEITER

Zdradziłeś ojczyznę
Pazerny fachuro
I polskie pięć złotych,
Bo wolisz pięć euro.

Fraszki

WIDOCZNOŚĆ

Czasem jest spojrzanie
Dużo więcej warte
Przez dziurkę od klucza,
Niż przez drzwi otwarte.

KRAJOBRAZ

Gdzie by nie spojrzeć,
To wokół nas
Marne widoki
Na lepszy czas.

BOKS

Krew i pot
Się leje,
Widownia
Szaleje.

TYRADA

Tyraj, tyraj
Ty durna pało,
Jak ci się w szkole
Uczyć nie chciało.

NIEMOC

Bezsilny się staje
I silny osiłek,
Gdy nie ma już pracy,
Tylko ma zasiłek.

BIUROKRACJA

Wszechmogące
Draństwo
Tworzy w państwie
Państwo.



RYŚ ANDRZEJ ROSSA



Tadeusz
Maryniak
WARSZAWA

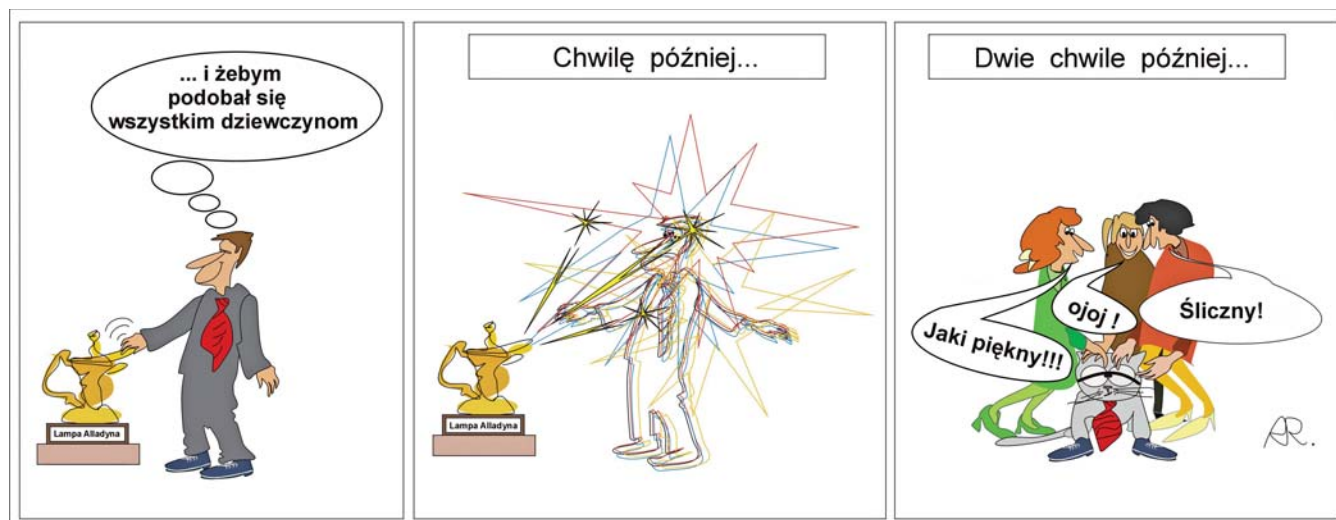
- Nikt nie wie, jak długo będzie trwała sztafeta pokoleń do wieczności.
- Tylko bezmyślni myślą jak wszyscy.

- Dzisiaj państwo najmniej daje emerytom, ale za to najczęściej im zabiera.
- Mamy za dużo polityków-kaletników, którzy z gęby robią cholewę.
- Potknął się, przechodząc samego siebie.

Aforyzmy

- Przełamał w sobie niechęć i teraz ma dwie niechęci.
- Zbyt często brak nadziei uzupełniamy alkoholem.
- Wyszedł na swoje tylko dlatego, że chodził po cudzym.
- Kiedy panuje pogoda dla bogaczy, wtedy pioruny trafiają w biednych.
- Dzisiaj zdrowie jest bardzo drogie, dlatego nie każdego na nie stać.

- Porządek wyklucza wolność – powiedział pewien Polak.
- Nawet człowiek bez serca też może mieć zawał.
- Zbyt często ci, którzy nie mają własnego zdania, zostają przy swoim.
- Światło jest matką wszystkich cieni.
- Zawsze liczył na lepsze jutro i zawsze jutro miał większego kaca.
- Śmierć to czyni, że warto żyć.



Lampa Alladyna – rys. Andrzej Rossa.

Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

WSPOMNIENIE Z PRL-U

To chyba udar

Paskarka Halinka przechodziła akurat obok kantorka mistrzów przedzalni. Było około godziny dziesiątej. To była pora śniadań mistrzów i podległych im pracowników.

Nagle drzwi do kantorka ktoś otworzył tak energicznie, że Halinka ledwo odskoczyła. Gdyby nie to, została by dotkliwie uderzona. Zdenerwowała się, ale za chwilę ujrzała kipiącą gniewem Małgorzatę Małecką, wychodzącą pośpiesznie z kantorka.

– Co za porządki! – krzyknęła Małecka. – Przychodzę do nich o tej porze każdego dnia, aby ostatecznie ustalić moje obowiązki pracy. A oni odpowiadają: jutro. I tak jest od miesiąca, każdego dnia!

– A nie możesz przyjść o innej porze? – zapytała Halinka.

– Nie mogę, bo mamy tyle pracy, że nie mogę się odebrać...

– I tak bardzo ci na tym zależy? Może po prostu rób co swoje... – radziła ze znanym sobie spokojem Halinka.

– Ja wolę wiedzieć co mam robić. Niemal dopiero zaczęłam tę pracę i zależy mi na niej. Chcę ją wykonywać najlepiej jak potrafię!

– Tak mówisz... – Halinka miała taką minę, jakby coś knuła. Taką też ją znano.

– Co mówisz?!

– Nic ważnego – w głosie Halinki można było zauważyć, że coś planuje.

– Ja ich załatwię – dodała tajemniczo.

– Jak?

– Zostaw to mnie. A będziesz zadowolona.

Po kilku minutach Halinka weszła do kantorka. Akurat siedzieli tam mistrzowie z całej przedzalni. Ktoś na pewno spytałby: dlaczego? Odpowiedzi mógłby nie usłyszeć. Był to jakiś niepisany powód.

– O! Halinka! – jako pierwszy zauważył ją mistrz skrecarni Ludwisia. – Co nasza śliczna Halinka sobie życzy?

– O Boże! – krzyknęła nagle Halinka i osunęła się na pobliskie krzesło. – Mam wylew, wszystko widzę na czerwono...

Wszyscy ruszyli jej na pomoc, uznali, że zemdlą.

– Zostawcie ją! – przerwał Żółkiewski. – Zdzwońmy lepiej do doktora Busa.

Usłuchali rady i zadzwonili, a za dziesięć minut w kantorku pojawił się doktor Bus z pielęgniarką. Pośpiesznie wysłuchał relacji mistrzów i przystąpił do badania Halinki.

– Ja tu niczego groźnego nie widzę – rzekł ze spokojem. – A nawet dziwne. Ciśnienie w

normie, tętno też. Co właściwie pani jest?

– Nie wiem, co mi jest, ale wszystko widzę na czerwono – niemal jęknęła Halinka.

– Co się tu dzieje?! – przerwał kierownik Pawlikowski, wchodząc nagle do kantorka.

– Panie kierowniku – odezwał się jeden z mistrzów. – Widać, że Halinka doznała udaru, zasnęła i wszystko widzi na czerwono!

– To natychmiast dzwonić po pogotowie! – zdecydował Pawlikowski. – A co na to pan, panie doktorze?

– Przepraszam, panowie – Halinka nagle jakby ożyła. – Ja to udawałam, bo ci panowie urządzają sobie spotkania, a procownicy, którzy przychodzą do nich z problemami, są odsyłani z kwitkiem.

– Z jakim kwitkiem?! – nastroszył się Pawlikowski.

– Oj panie inżynierze – Halinka wróciła do swojego normalnego stanu. – Albo pan udaje, albo jest nierozgarnięty. Z kwitkiem to znaczy, że albo ich zbywają, albo mają w d...

– A co z tą czerwienią? – dociekał doktor Bus.

– A pan nic nie widzi? – Halinka zaczynała kipieć wesołością.

– Nie! – Bus był zaskoczony pytaniem.

– Panie doktorze – zaczęła tajemniczo Halinka. – Niech Pan na nich popatrzy, przecież to członkowie PZPR, a więc czerwoni. To jaki kolor mogłam widzieć, wchodząc do kantorka?!

– A niech mnie kule biją! – krzyknął rozbawiony doktor.

– Halinka – rozpoczął łagodnie Pawlikowski. – Mogłem się tego po tobie spodziewać. Ale po co to było, nie mogłaś po prostu przyjść z tym do mnie?

– Mogłam, ale wtedy byłabym kapusiem.

– No dobrze, dziękuję ci za tę nauczkę. Wiesz co kwiatuszku – Pawlikowski odzyskał dobry humor. – Jak na ciebie patrzę każdego dnia, to nie wiem, czy złościć się na ciebie, czy się śmiać. A co do tych ancymonków, to jeżeli jeszcze kiedyś usłyszysz coś podobnego, to będzie z nimi źle!

Pawlikowski dotrzymał słowa, natomiast Halinka cieszyła się coraz większą przyjaźnią wśród kolegów i koleżanek. Była powszechnie lubiana. A niektórzy zadawali sobie pytanie, czy nie jest ukrywaną siostrą mistrza brzozy utrzymywania ruchu Wojtki Kowalskiego, którego uznawano za największego zgrzywusa w Albie.

Sukces piłkarzy

Drużyna Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewie 28 maja wzięła udział w XIII Turnieju Halowej Piłki Nożnej o Puchą Burmistrza Pyzdr dla Osób Niepełnosprawnych zorganizowanym przez WTZ z Rudy Komorskiej.



Nasza drużyna pojechała w składzie: Agnieszka Małecka, Beata Sosnowska, Sławek Nowak, Łukasz Norkiewicz, Krzysztof Piłat, Karol Charzewski, Michał Pawlak i Roman Stoppa. Trenerem była rehabilitantka pani Asia.

Pierwsze spotkanie z ŚDS Pietrzyków wygraliśmy 3:0. Z WTZ w Gnieźnie po ciężkiej walce wygraliśmy 2:0. Trzecie spotkanie z Rudą Komorską, niestety, po ciężkim boju przegraliśmy 1:2. Kolejny mecz z ŚDS w Gozdowie też przegraliśmy 0:2. Jednak porażki zmotywowały nas do dalszej walki! Ostatni mecz rozegraliśmy z WTZ we Wrześni dzięki mobilizacji całej drużyny i dopingowi trenerki nasza drużyna wygrała 3:0! Był to chyba najlepszy mecz turnieju. Odnieśliśmy kolejny sukces, zajmując trzecie miejsce. Moją koleżanka Agnieszka Małecka została najlepszym bramkarzem turnieju.

ZBIGNIEW STRUGAŁA
UCZESTNIK WTZ W CZESZEWIE
PRZY WSPÓŁPRACY Z DRUŻYNĄ



FOT. (2X) ARCHIWUM

Bieg za 10 złotych

Ponad 300 miłośników aktywności sportowej wzięło udział w IV Biegu Integracyjnym „Czwórki”, który odbył się 21 czerwca pod hasłem „Biegnę dla was”. Zorganizowała go Szkoła Podstawowa nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu. Celem spotkania pod patronatem Burmistrza Miasta i Gminy Swarzędz była zbiórka funduszy na zakup specjalistycznego sprzętu dla niepełnosprawnych uczniów.



To dopiero rozgrzewka.

Bieg rozpoczął się o godzinie 12 wypuszczeniem w górę balonów. Elżbieta Wiczorek, dyrektor szkoły, najpierw zaprosiła na pole startu osoby biegnące na dystansie 2 km, po nich wystartował bieg na dystansie 1 km. Na mecie wszyscy uczestnicy otrzymali podziękowania oraz upominki. Biegaczom towarzyszyła Bożena Szydłowska, poseł na Sejm RP i Tomasz Zwoliński, wiceburmistrz Swarzędza. Całkowity dochód z wpisowego (10 zł od każdego uczestnika) został przeznaczony na wspomniany cel.

Po zakończeniu biegu na terenie placówki, w ramach pikniku rodzinnego, przygotowano różne atrakcje: puszczenie baniek, jazda na kucyku i hulajnodze, malowanie twarzy, dmuchane kule wodne, zabawy z chustą Klanzy, występy artystyczne uczniów, zwiedzanie wozu strażackiego. Były porady rehabilitanta i dietetyka oraz konsultacje na temat zdrowego stylu życia.

KAROLINA KASPRZAK



Tomasz Zwoliński mówi o idei biegu.



Balony za chwilę pofruną w górę.

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK



Ci sportowcy przebiegną 1 kilometr.

„Wigorki” w „Złotej Jesieni”

Chór „Bel Canto” z Klubu Seniora „Złota Jesień” na os. Powstań narodowych i Kabaret „Wigorki” z Klubu Seniora „Wigor” na os. Orła Białego występują nawzajem w swoich siedzibach.

Tym razem 12 maja to Kabaret „Wigorki” gościł w „Złotej Jesieni”. Jego występ poprzedziły obchody jubileuszy Marii Ujmy i Stanisława Szpikowskiego.

Życzenia złożyła jubilatowi prowadząca „Złotą Jesień” Małgorzata Andrzejewska. Były race, tort, kwiaty, śpiewano jubilatowi nie sto, lecz wiele lat. Był program kabaretowy przy akompaniamentcie Ewy Wodzyńskiej-Mazur.

Planowane są dalsze, wzajemne odwiedziny chóru i kabaretu. Teraz „Bel Canto” będzie gościem Klubu Seniora „Wigor”.

ROBERT WRZESIŃSKI

„Dziurawe trampki” i inni we Wrześni



Zbigniew Strugała
ORZECHOWO

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewie brali udział 20 maja w VII Festiwalu Piosenki Turystycznej dla Osób Niepełnosprawnych, zorganizowanym przez WTZ we Wrześni w tamtejszym Ośrodku Kultury. Hasłem były słowa piosenki „Bądź gotowy dziś do drogi”.

Zaprezentowały się zespoły z WTZ-zetów w Babinie, Gizałkach, Rudzie Komorskiej, Gnieźnie, Jarocinie, Środzie Wielkopolskiej, Wrześni, Czeszewie i ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Gozdowie. Każda grupa zaprezentowała swój własny, niepowtarzalny styl, na który złożył się

repertuar, instrumenty, choreografia, scenografia, kostiumy.

Nasz zespół „Action”, wspierany przez uczestników i pracowników, wykonał „Czarownicę” z repertuaru Janusza Laskowskiego w aranżacji disco polo i zabawną piosenkę „Wakacje” Kabaretu OTTO. Próby śpiewu trwały prawie miesiąc codziennie w pracowni sztuki użytkowej pod kierunkiem terapeutki Agaty. Wszyscy starali się wypaść jak najlepiej przed festiwalową publicznością i jury.

Festiwal prowadził terapeuta Arek z WTZ we Wrześni, wspierany przez jednego z uczestników. Obejrzeliśmy też pokaz walca angielskiego w wykonaniu Pawła Lisowskiego z partnerką, z Alchemia Dance Studio. Nauczył publiczność podstawowych kroków salsy.

Pierwsze miejsce jury przyznało zespołowi „Zdobycy Szczytów” ze Środy, dru-



FOT. ARCHIWUM

gie – „Spacerologii” z Gniezna i trzecie – „Dziurawym Trampkom” z Rudy Komorskiej. Mimo że nie zajęliśmy żadnego miejsca, mamy ogromną satysfakcję, bo nasze utwory poderwały publiczność do tańca i śpiewu.

W „Złotej Jesieni”



Życzenia dla jubilatów.

Członkowie Klubu Seniora „Złota Jesień” wzięli udział w spotkaniu z cyklu „Aktorskie biografie”. W planach jest organizowanie spotkań o tej tematyce raz w miesiącu. Tematem był angielski aktor Laurence Kerr Olivier, nagrodzony dwukrotnie Oscarem za film „Hamlet”.

Tradycją „Złotej Jesieni” są do-

roczne obchody jubileuszowych urodzin. Podczas spotkania uhonorowano Miłostawę Włodarczyk, która 23 czerwca ukończyła sto lat, oraz Marię Wilczyk, Monikę Zeuschner, Wandę Grochowską, Wandę Cieślęwicz, Stefana Wróbla. Jubilatowi złożono życzenia, były kwiaty i okolicznościowe piosenki.

ROBERT WRZESIŃSKI

DRUKARNIA
KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2
ULOTKI I PLAKATY
WIZYTÓWKI
KSIĄŻKI
FOLDERY
KALENDARZE
SZTANCOWANIE
PROJEKTOWANIE GRAFICZNE
DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań
tel. 618 172 206
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl

Niepełnosprawni z terenu powiatu szamotulskiego 17 czerwca brali udział w konkurencjach sprawnościowych oraz atrakcjach artystycznych. Przygotowano je z okazji corocznego pikniku integracyjnego na terenie Domu Dziecka Sióstr Rodziny Maryi. Pogoda dopisała, a spotkanie wniosło mnóstwo radości w serca uczestników.

Na zielonym terenie wokół Domu spotkali się podopieczni placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych: Warsztatu Terapii Zajęciowej w Dusznikach, Kwilczu, Wronkach i Szamotułach, Zespołu Szkół Specjalnych, Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych, Integracji i Rehabilitacji „Kraina uśmiechu”, świetlicy socjoterapeutycznej i Domu Dziennego Pobytu „Betlejemka”.

Towarzyszyła im m.in. Beata Hanyżak, wicestarosta szamotulski, Jaromir Zieliński, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Szamotułach, ks. Paweł Pośpieszny, proboszcz Parafii pw. św. Karola Boromeusza w Kościanie, opiekunowie, wolontariusze i przyjaciele Domu Dziecka.

W pamięć zapadł występ dzieci ze świetlicy socjoterapeutycz-

Piknik w blasku słońca



Przejażdżka bryczką.

nej, które przygotowały wzruszające przedstawienie pt. „Kaktus”. Mówiło o pielęgnowaniu relacji z bliznami, cierpliwości wobec nich. Kolce kaktusa symbolizowały wspomnienia człowieka po bolesnych spotkaniach z ludźmi. Było stoisko z pracami plastycznymi, losy loteryjne, punkt medyczny, przejażdżki rykszą, zabawa taneczna, wata cukrowa, na którą najbardziej czekały dzieci. Dobrym treningiem koncentracji i sprawności rąk okazały się konkurencje – strzał do balonu i łowienie rybek. Do nich i do przejażdżki rykszą ustawiła się kolejka chętnych.

Słodczyce oraz napoje ufundowali darczyńcy. Dziękowano dyrekcji Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Rodzina Maryi” i harcerzom.

KAROLINA KASPRZAK



Zabawa taneczna.



Kilka balonów już bez powietrza.



Przy stole z przyjaciółmi.



Przedstawienie pod tytułem „Kaktus”.